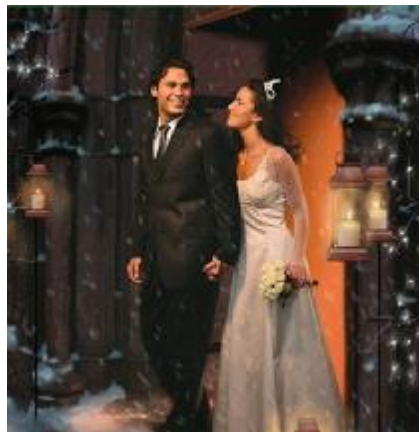




Penny Jordan



Petersburskie noce

Tytuł oryginału: The Most Coveted Prize

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Poczuła, że pragnie z całych sił właśnie tego mężczyzny już kilka dni wcześniej, gdy stał w holu londyńskiego hotelu. Wtedy przyciągnął jej uwagę po raz pierwszy. Gorąca fala nieznanego dotąd pożądania uderzyła w nią z taką siłą, że ledwie mogła ustać na nogach.

Był niebezpieczny. Utożsamiał wszystko, przed czym zawsze ostrzegał ją przyrodni brat Wasilij. Ale nawet bez wskazówek i upomnień starszego rodzeństwa potrafiła trafnie ocenić ryzyko. Każda kobieta bez wyjątku dostrzegłaby sygnały ostrzegawcze.

Alena westchnęła. Chociaż Wasilij był niezwykle irytujący w swej staroświeckiej, moralizatorskiej pozie, bardzo go kochała. Z kolei przystojny nieznajomy miał w sobie coś takiego, co odbierało jej zdolność racjonalnego myślenia. Kiedy na niego patrzyła, zapominała o powinnościach i obowiązkach. Czyżby poznała smak miłości? A może padła ofiarą nieposkromionego pożądania? Tak czy inaczej, do głosu doszły jej rosyjskie geny. A może tak jak matka – czystej krwi Angielka – miała słabość do mężczyzn ze Wschodu.

Bez względu na to, co się z nią działo, nie została na to przygotowana przez wykwalifikowanych nauczycieli ekskluzywnej szkoły dla dziewcząt, w której obowiązywały bardzo surowe zasady. Liczyła się tylko wzbierająca potrzeba, zagłuszająca rozsądek i logikę. Już sama myśl, że oddychali tym samym powietrzem, przyprawiała ją o rozkoszny zawrót głowy, a ciało zachowywało się tak, jakby naprawdę przesuwwały się po nim silne, męskie dłonie.

Zadrzała. Lada moment mężczyzna mógł się odwrócić, spojrzeć i odkryć, jakie wywarł na niej wrażenie. Serce zabiło niecierpliwie. To prawda,

miała dopiero dziewiętnaście lat, o czym zdecydowanie zbyt często przypominał jej Wasilij, ale była wystarczająco dorosła, by znać ryzyko. Wystarczyło jedno spojrzenie zielonych oczu – przywodzących na myśl imponujące kolumny z malachitu Zimowego Pałacu w Sankt Petersburgu – by zrozumiała, z kim ma do czynienia. Ten mężczyzna łamał wszelkie zasady. Żył tak, jak chciał.

Puls przyspieszył wyraźnie, gdy przyglądała mu się bezwstydnie. Był wysoki jak Wasilij, który mierzył sto dziewięćdziesiąt centymetrów, ale nieco młodszy od niego: mógł mieć niewiele ponad trzydzieści lat. Gęste brązowe włosy wymagały strzyżenia, by nadać im schludny wygląd, tak ceniony przez Wasilija.

Wszystko w tej twarzy: struktura kości, kontury, mimika potwierdzało, że mężczyzna urodził się po to, by walczyć i wygrywać. Był samcem alfa gotowym wyzwać każdego, kto ośmielił się podważyć jego autorytet.

Alena poczuła się dojrzała, silna i niezależna, gdy niby od niechcienia zapytała portiera o tożsamość intrygującego rosyjskiego biznesmena. Udała, że rozpoznała w nim znajomego brata. Okazało się, że nazywał się Kirył Androwonow. Raz za razem powtarzała w myślach te dwa słowa, smakując je i rozkoszując się ich brzmieniem.

Kirył nie zamierzał poświęcać uwagi młodej kobiecie o szczupłej sylwetce, jedwabistych włosach w kolorze ciemnobłond i srebrzystoszarych oczach, które przywodziły na myśl zamarznąłą rzekę Newę iskrzącą się w promieniach słońca. Przypominała rusałkę, zgubną kusicielkę przyzywającą mężczyzn w wodne otchłanie. Po pierwsze, nie była w jego typie, a po drugie miał ważniejsze sprawy na głowie niż przejmowanie się zalotami.

Mimo to przyjrzał jej się uważnie. Siedziała przy stoliku, popijając herbatę zaparzoną w tradycyjnym rosyjskim samowarze. Nie nosiła obrączki

– co nic nie znaczyło. Równie dobrze mogła być luksusową prostytutką, chociaż wątpił w to. Kobiety lekkich obyczajów wiedziały, że czas to pieniądz.

Domyślał się, że go pragnęła. Zachowanie kobiety nie pozostawiało tu żadnych wątpliwości. Natomiast on jej nie pragnął ani nie mógł sobie pozwolić na miłostki. Nawet jeśli astronomicznie droga bluzka z miękkiego jedwabiu zmysłowo podkreślała ponętne kształty niewątpliwie naturalnych piersi. Ale już półgolf i długie rękawy nie były seksowne. A małe, lśniące perłowe guziki mogły ostudzić pożądanie każdego mężczyzny. Niemniej ten, kto kupił brylantowe kolczyki połyskujące w jej uszach, musiał zapłacić kilka tysięcy funtów. Kirył dobrze o tym wiedział, ponieważ ostatnia kochanka próbowała nakłonić go do zakupu podobnej pary, zanim uznał, że nie zamierza się z nią dłużej spotykać.

Gdy przyglądał się szlachetnej biżuterii, kobieta spojrzała mu prosto w oczy. Jej policzki nabrały barwy dojrzałych czereśni, a ciemne rzęsy przysłoniły oczy płonące z pożądania. Niespodziewanie po ciele Kiryła rozlało się przyjemne ciepło rosyjskich stepów – dzikich i ekscytujących. Dziedzictwo przodków kolejny raz dało o sobie znać. Prymitywne żądze zawładnęły zmysłami.

Wytracony z równowagi przez elektryzujące fale podniecenia, stwierdził z rozdrażnieniem, że nieznajoma odciąga jego myśli od ważnych spraw. Odniósł wrażenie, jakby była brakującym elementem łączącym go z rosyjską schedą.

– I jak już mówiłem, Wasilij Demidow będzie pana głównym konkurentem w walce o ten kontrakt.

Kirył znieruchomiał, wbijając wzrok w detektywa, którego wynajął do przeprowadzenia śledztwa w sprawie interesującego go kontraktu.

Wiadomość, że jeden z najbogatszych ludzi w Rosji stawał z nim w szranki, ani trochę nie ostudziła jego zapалу. Wręcz przeciwnie, roznieciła bardziej pragnienie wygranej.

– Demidow nie interesował się dotąd branżą przewozową. Koncentrował się na kupowaniu portów i zarządzaniu nimi – zauważył Kirył.
– Ten kontrakt w ogóle nie powinien mieć dla niego znaczenia.

– Rzeczywiście tak właśnie było, dopóki Demidow nie wyjechał do Chin. W ramach zawieranej tam transakcji musi zapewnić Chińczykom kontrolę nad linią żeglugową. Jest w stanie przebić każdą cenę, którą pan zaproponuje, nawet jeśli początkowo może ponosić straty. I chociaż obaj jesteście brani pod uwagę, szala mocno przechyla się na jego stronę. Obawiam się, że nie ma pan z nim szans.

Kirył posłał mu ostre spojrzenie.

– Nie zgadzam się.

Nie zamierzał wypuścić z rąk kontraktu. Tylko on dzielił go od zajęcia dominującej pozycji w branży, którą wybrał dla siebie – i udowodnienia swojej wielkości całej Rosji. Nikomu nie pozwoli pokrzyżować tych planów. Za ciężko pracował, żeby do tego dopuścić.

Z odmętów pamięci wyłoniła się twarz mężczyzny o surowym spojrzeniu wyrażającym niechęć i pogardę: twarz jego ojca. Ojca, który odmówił mu prawa nie tylko do nazwiska, ale także do rosyjskiego dziedzictwa. Teraz to samo próbował mu odebrać Wasilij Demidow. Kirył wiedział, że dołoży wszelkich starań, by dokończyć misternie opracowany plan.

– W takim razie musi się pan modlić o cud – zasugerował detektyw. – Bo tylko cudem może pan pokonać Demidowa i zdobyć kontrakt.

– Musi być sposób, by nakłonić go do odwrotu. Każdy, kto dysponuje

taką fortuną, ma sekrety, których wolałby nie ujawniać światu. – Jak zwykle zarówno twarz, jak i głos Kiryła nie wyrażały emocji.

Detektyw pokiwał siwiejącą głową, zanim odparł:

– Nie pan pierwszy próbuje znaleźć piętę achillesową Demidowa, w którą można by zadać cios. Jak dotąd nikomu się nie udało. Nie ma żadnych słabości, żadnych grzechów na sumieniu ani kompromitujących incydentów, które można by mu wytknąć.

Kirył ściągnął usta.

– Przyznaję, że jego życiorys robi wrażenie. Ale nikt nie jest doskonały. Musi istnieć jakiś sposób, żeby mu dopiec. I ja go znajdę, a potem wykorzystam na swoją korzyść.

Detektyw zachował milczenie. Wiedział, że nie należy wyklócać się z pracodawcą. Przecież Kirył zdobył bogactwo, pozycję i władzę między innymi dzięki determinacji i niezłomnej wierze we własne siły, pomimo niesprzyjających okoliczności. Niemniej czuł się w obowiązku, by ponowić ostrzeżenie.

– Jak już wspomniałem, będzie potrzebował pan cudu, żeby pokonać Demidowa. Proszę skorzystać z mojej rady i wycofać się zawczasu. W ten sposób zachowa pan twarz i uniknie publicznego upokorzenia.

Kirył nawet przez sekundę nie rozważał tych słów. Skoro znalazł się o krok od spełnienia obietnicy złożonej lata temu, nie zamierzał się poddać. Musiał walczyć do końca.

Alena nie ufała drżącym rękoma na tyle, by próbować unieść filiżankę do ust. Nie chciała ryzykować, że rozleje bursztynowy płyn. Jej serce wciąż wykonywało skomplikowane ewolucje, a twarz płonęła od intensywności spojrzenia zielonych oczu. Uniosła dłonie do zaczerwienionych policzków, obiecując sobie w duchu, że więcej na niego nie spojrzy. Nie była gotowa na

taką wyzywającą bezpośredniość. Nie miała siły, żeby się z nią zmierzyć. Czuła, że w środku topi się niczym śnieg w promieniach słońca. A jednak uniosła wzrok – po prostu musiała to zrobić. Chciała napawać się niebezpiecznym podnieceniem pompującym adrenalinę do żył. Przełknęła ślinę, żeby zwilżyć wysuszone na wiór gardło.

Ostatecznie gorączkowe wyczekiwanie ustąpiło miejsce rozczarowaniu, gdy Kirył odwrócił się i odszedł. Dlaczego na to pozwoliła? Dlaczego nie zareagowała? Ale co niby miałyby zrobić? Czekać, aż zemdleje pod wpływem jego spojrzenia? Ruszyć ku niemu na chwiejnych nogach?

Zauważyła złoty długopis leżący na podłodze. Uznała, że cenny przedmiot należy do niego. Czym prędzej poderwała się z krzesła i po chwili oplotła palcami chłodny metal, szukając wzrokiem właściciela zguby. Zauważyła go przy wyjściu z hotelu. W obawie, że lada moment opuści budynek, ruszyła w stronę drzwi.

Stukot obcasów przyciągnął uwagę Kiryła. Dziewczyna kołysała się delikatnie niczym wierzba w rosyjskim lesie.

– Upuścił to pan. – Jej łagodny głos działał kojąco niczym wiosenna bryza.

Podąła mu długopis. Nie należał do niego, ale wziął go. Miała bardzo szczupłą dłoń, długie palce i lśniące paznokcie. Niezwykła uroda kobiety nie była efektem zabiegów chirurgicznych ani drogich specyfików; takiego naturalnego piękna nie można było kupić za żadne pieniądze. Niemniej widać było wyraźnie, że bardzo dbała o siebie i nie żałowała czasu na pielęgnację. Otaczała ją aura dobrobytu i dostatku.

Wściekły na siebie za to, że poświęca jej zbyt wiele uwagi, Kirył zwrócił się kpiąco:

– A pani nie mogłaby sobie darować, gdyby go pani nie oddała, czyż

nie? Niewątpliwie wzbudzam pani ogromne zainteresowanie. Cóż, ktoś powinien panią uprzedzić, że to mężczyzna zwykle uwodzi kobietę, a nie na odwrót.

Policzki zapiekły Alenę żywym ogniem. Wiedziała, że zasłużyła na krytykę – przynajmniej tak uznałby Wasilij. Nie potrafiła jednak uporać się z bólem, który poczuła po tych słowach. Naiwnie sądziła, że Kirył odczuwa takie samo pożądanie. Fantazjowała, że są sobie pisani. A teraz przyszło zapłacić za niedorzeczne mrzonki.

Obserwował, jak dziewczyna próbuje przełknąć gorycz upokorzenia. Widział, jak zagryza dolną wargę, która odrobinę poczerwieniała. Namiętny pocałunek wywołałby podobny efekt. Na tę myśl jego ciało zareagowało żywiej, niż by sobie życzył.

– Bardzo przepraszam. Zachowałem się nieuprzejmie.

Tak naprawdę niczego nie żałował. Nie miał czasu ani ochoty zmagać się z delikatnym ego rozemocjonowanej kobiety, nieważne jak pociągającej. Znał siebie wystarczająco dobrze, by wiedzieć, że ponury nastrój, który zawdzięczał Wasilijowi Demidowowi, wkrótce przejmie nad nim kontrolę. Mroczne uczucia nie były Kiryłowi obce. Gdy dochodziły do głosu, mogło je uciszyć wyłącznie cierpienie innych ludzi. Dlatego w takich sytuacjach ofiarami Kiryła padały często przypadkowe osoby. Możliwe, że przyczyn niekontrolowanych wybuchów agresji należałoby szukać w jego dzieciństwie, ale nie zamierzał się użalać nad sobą. Wolał patrzeć w przyszłość, niż oglądać się za siebie. Dziewczyna była dla niego pionkiem w grze i posłużyła tylko za wentyl, przez który wypuścił gniew.

Tymczasem Alena odsunęła się od niego, zbyt zdenerwowana i urażona, by się bronić. Ledwie skinęła głową, po czym wróciła do stolika. Na miejscu poprosiła o rachunek i sięgnęła po płaszcz i torebkę. Wiedziała, że zasłużyła

na karę. Chociaż próbowała pocieszyć się, że brat nie był świadkiem tej upokarzającej sceny, do oczu wciąż cisnęły jej się łzy.

Z oddali Kirił obserwował jej nieskoordynowane ruchy, by upewnić się, że lada moment kobieta zostawi go w spokoju. Jednak jakaś jego cząstka nie chciała pozwolić jej odejść. Był rozdrażniony, ale nie potrafił zignorować naturalnej zmysłowości i gracji dziewczyny. Przyglądał się lśniąco blond włosom opadającym falami na smukłe ramiona. Łydki miała tak szczupłe, że bez trudu mógłby je objąć dłońmi. Ten, który zasmakuje tej słodczy, z pewnością przeżyje prawdziwą rozkosz.

Ale czy chciał rzeczywiście być tym mężczyzną? Gdyby postanowił ją uwieść, nie musiałby nawet zbyt mocno się starać. Nie kryła pożądaną, gdy wcześniej posyłała mu wymowne spojrzenia. Właściwie błagała o zainteresowanie. Może postąpił zbyt pochopnie, gdy ją odtrącił. Nie musiał atakować, by pozbyć się napięcia spowodowanego wiadomością o planach Demidowa. Istniały przecież inne sposoby rozładowania emocji. Doskonale znał tę grę. Wystarczyło się jej przypodobać. Na początku będzie się dąsać, ale po kilku komplementach wpadnie mu w ramiona.

Bez namysłu skinął na kelnerkę, wydał polecenia, po czym ruszył do stolika młodej kobiety.

Alena stała odwrócona do niego plecami, gotowa do wyjścia. Czekala tylko na rachunek.

– Nie wypila pani herbaty – zwrócił się do niej, zerkając na pełną filiżankę. – Może dołączy pani do mnie? Dwoje Rosjan przy tradycyjnym samowarze z dala od domu. Czy to nie brzmi kusząco?

Na dźwięk jego głosu Alena obróciła się gwałtownie. Patrzyła zdumiona, jak długimi palcami oplata jej nadgarstek, po czym opiera kciuk w miejscu, gdzie z łatwością mógł wyczuć przyspieszony puls.

Czarujący uśmiech łagodził ostre rysy jego twarzy. W ułamku sekundy z aroganckiego gbura zmienił się w spełnienie marzeń każdej kobiety. Łączył w sobie wszystko co najlepsze: zmysłowość Kozaka, romantyczność Cygana, dziką demoniczność pirata i urok mitycznego bohatera. Wiedziała jednak, że postąpiłaby niemądrze, gdyby mu uległa.

– Nie, dziękuję. – Chciała, by głos brzmiał chłodno, ale nie zdołała stłumić tęsknej nuty. Ponownie zaschło jej w gardle, nie tyle z emocji, co z napięcia. Zamierzała wyswobodzić się z uchwytu, lecz coś ją powstrzymywało. Mężczyzna uśmiechnął się ponownie, tym razem bardziej poufale, a jego malachitowe oczy zaśniły i pociemniały, zwiastując nadciągające niebezpieczeństwo.

– Zachowałem się niegrzecznie i zdenerwowałem panią. Niewątpliwie uważa pani, że nie zasługuję na jej towarzystwo. I ma pani rację. W końcu taka piękna kobieta z łatwością może znaleźć miłszego, bardziej przychylnie nastawionego towarzysza. Sądzę jednak, że ma pani dobre serce, które szepce, by zlitowała się nade mną i dała mi jeszcze jedną szansę.

Potrafił być równie czarujący, co okrutny. Alena nie potrzebowała Wasilija, by usłyszeć ostrzeżenie. Każda kobieta instynktownie wyczułaby ryzyko czyhające w ramionach tego przystojnego mężczyzny. Lecz to niebezpieczeństwo ogromnie ją kusilo.

Przez moment podziwiała jego piękny uśmiech ujawniający równe rzędy białych zębów i drobne zmarszczki w kącikach oczu, które dodawały mu uroku. Z trudem łapała powietrze, a w brzuchu czuła dziwne łaskotanie. Nie zapomniała jednak, jak okrutnie potraktował ją w pierwszych słowach. Ból odcisnął trwałe piętno na jej sercu i ostrzegał przed kontynuowaniem tej znajomości.

Tymczasem mężczyzna delikatnie gładził jej nadgarstek. Jednak ta

czuła pieszczota nie działała na Alenę kojąco; wręcz przeciwnie, potęgowała jej niepokój. Musiała uciec, póki jeszcze mogła. Brakowało jej doświadczenia, więc nie umiała bronić się przed tak groźnym przeciwnikiem.

– Muszę iść.

Mówiła nienaganną, płynną angielszczyzną bez obcego akcentu i nie miała słowiańskiej urody. Jedynie jej szarosrebrne oczy przypominały mu o Newie i mieście, w którym się urodził – i wiele wycierpiał.

– Zamówiłem dla nas herbatę.

Jednocześnie podeszły do nich dwie kelnerki, jedna z pełną tacą, a druga z rachunkiem.

– Bardzo przepraszam, panno Demidow – zwróciła się jedna z nich do Aleny. – Myślałam, że zamierzała pani zapłacić.

A więc młoda kobieta rzeczywiście pochodziła z Rosji. Nazwisko Demidow świadczyło o tym dobitnie. Jak na ironię brzmiało dokładnie tak samo jak nazwisko jego przeciwnika w rywalizacji o upragniony kontrakt. Może powinien uznać to za omen. Jego matka zastępcza – czy jak lubiła o sobie mówić: babuszka – która wychowała go po śmierci matki, kierowała się w życiu przesądami i starymi wierzeniami. Jednak on miał je za nic. W końcu był nowoczesnym człowiekiem.

– Mieszka pani w tym hotelu? – zapytał, wolną ręką odsuwając krzesło dla Aleny, po czym stanowczo pokierował ją do stolika.

Z bliska wydawał się jeszcze wspanialszy i bardziej imponujący niż z daleka. Przyprawiał ją o zawrót głowy. Pachniał czystym powietrzem rosyjskich stepów – dzikich i zdradliwych.

– Tak – odparła po chwili. – Mój brat Wasilij wykupił tutaj apartament. Potrzebuje stałej bazy noclegowej, ponieważ często przyjeżdża do Londynu w interesach. – W rzeczywistości Wasilij prowadził iście koczownicze życie i

nigdzie nie zagrzewał miejsca na dłużej. Podobne mieszkania miał na całym świecie. Najwięcej czasu spędzał jednak w Zurychu; jeśli gdziekolwiek istniało miejsce, które mógł nazwać domem, to tylko tam.

Alena nie była pewna, czy celowo wspomniała o bracie, by dać Kiryłowi do zrozumienia, że nie jest pozbawiona opieki, więc powinien mieć się na baczności. Tak czy inaczej, natychmiast dopadły ją wyrzuty sumienia. Wasilij był przekonany, że siostra znajduje się pod troskliwą opieką emerytowanej nauczycielki z żeńskiej szkoły, do której Alena uczęszczała. Jednak biedna panna Carlisle trafiła do szpitala, gdzie usunięto jej wyrostek robaczkowy. Później, za namową Aleny, udała się do sanatorium, by odzyskać siły po operacji.

Dzięki nieobecności opiekunki Alena niespodziewanie odzyskała wolność. Mimo to wyrzuty sumienia nie dawały jej spokoju. Obiecała przecież panie Carlisle, że skontaktuje się z jej siostrzenicą, która miała ją zastąpić. Z drugiej strony Alena nie ponosiła odpowiedzialności za to, że wspomniana siostrzenica wyjechała z Nowego Jorku. Powinna jednak poinformować Wasilija o całym zajściu. A skoro tego nie zrobiła, jej brat trwał w przekonaniu, że panna Carlisle wciąż ma ją na oku.

Serce Kiryła zabiło niespokojnie. Na moment zabrakło mu powietrza. Z pewnością istniało nikłe prawdopodobieństwo, że na świecie żyło dwóch Wasilijów Demidowów wystarczająco zamożnych, żeby wynajmować apartament w jednym z najdroższych londyńskich hoteli. Może jednak zabobony starej babuszki dotyczące przeznaczenia zawierały ziarno prawdy. Lecz skoro Kirył nie zgromadził bogactwa w oparciu o przypuszczenia, postanowił potwierdzić to, czego się domyślał.

Zaczekał, aż kelnerka poda im herbatę i odejdzie, zanim zapytał jakby od niechcienia:

– Pani brat to Wasilij Demidow? Prezes Venturanova International?

– W rzeczy samej – potwierdziła Alena, nieznacznie marszcząc czoło. –

Zna go pan?

Kirył odniósł wrażenie, że taka ewentualność nie wywołała jej entuzjazmu. Właściwie dziewczyna wyglądała na zdenerwowaną. Jak wszyscy myśliwi Kirył doskonale wyczuwał słabości swoich ofiar.

– Nie osobiście. Chociaż doskonale wiem, kim jest i znam jego reputację. Przebywa aktualnie w Londynie? – Kirył znał odpowiedź, ale chciał sprawdzić, ile Alena jest skłonna mu wyznać.

– Nie. Poleciał do Chin. W interesach.

– I zostawił panią w Londynie, żeby mogła pani korzystać z uciech nocnego życia? – zasugerował z uśmiechem.

Alena pospiesznie pokręciła głową.

– Och, nie. Wasilij nigdy by mi na to nie pozwolił. Nie pochwała takich rozrywek, zwłaszcza gdy chodzi o mnie – przyznała, uginając się pod ciężarem wyrzutów sumienia. Mówiła zdecydowanie za dużo, zwłaszcza o sprawach, które Wasilij radziłby zachować dla siebie. Jednak zdenerwowanie i ekscytacja zawsze rozwiązywały jej język.

– Najwyraźniej bardzo troskliwy z niego brat – stwierdził Kirył, zastanawiając się, jak cenna była dla niego młodsza siostra. Później będzie musiał zebrać jak najwięcej informacji na jej temat.

– To prawda – odparła Alena. – I czasami...

– To panią drażni i ogranicza? – dokończył za nią. – Jest pani młoda. To naturalne, że chce się pani cieszyć życiem jak inni ludzie. Musi się pani czuć samotna w anonimowym hotelu, bez towarzystwa, podczas gdy brat załatwia interesy w innym kraju.

– Wasilij o mnie dba. Zwykle nie zostawia mnie samej. Ale tym

razem... Po prostu nie miał wyjścia.

Kolejny raz Alenę ogarnęły wyrzuty sumienia z powodu okłamywania brata. Lecz chociaż bardzo lubiła pannę Carlisle, kobieta była bardzo sędziwa i staroświecka. Za życia rodziców wszystko wyglądało zupełnie inaczej. Jej ojciec był pełen życia, rozkoszował się każdą chwilą, a matka okazywała jej wiele miłości i zrozumienia. Alena ogromnie za nimi tęskniła.

Wyostrzone zmysły Kiryła podpowiadały mu, że znajduje się o krok o zdobycia ważnych informacji, które prawdopodobnie będzie mógł wykorzystać do realizacji swojego planu.

– Prawdziwy z niego cerber – zażartował, unosząc jedną brew.

Alena natychmiast poczuła się winna. Okazała brak lojalności wobec Wasilija. Jednocześnie wyjawienie uczuć przyniosło jej ulgę. Coś w tym nieznanym nakłaniało ją do zwierzeń, na które nigdy wcześniej się nie zdobyła. Mimo wszystko miłość do brata nakazywała jej stanąć w jego obronie i wyprowadzić Kiryła z błędu.

– Wasilij dba o moje bezpieczeństwo, bo mnie kocha i... obiecał naszemu ojcu, że zawsze będzie się o mnie troszczył. – Zwiesiła głowę. – Czasem się martwię, że właśnie z tego powodu nigdy się nie ożenił. Sprawy zawodowe i opieka nade mną pochłaniają go do tego stopnia, że nie ma czasu na szukanie miłości.

Czy ta dziewczyna przyleciała z innej planety? Przecież jeden z najbogatszych obywateli Rosji nie mógł pozwolić sobie na miłość. Kirył doskonale to rozumiał. Gdy nadejdzie odpowiedni moment, żona Demidowa zostanie starannie wybrana w logicznym procesie decyzyjnym, który nie będzie miał nic wspólnego z chwilowym wybuchem pożądania. Nie zamierzał jej tego jednak tłumaczyć. Im więcej ujawniała mu ta młoda kobieta, tym bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że to właśnie ona była

piętą achillesową jego rywala.

Jednak Kirył nigdy nie ulegał emocjom. Przed przystąpieniem do działania zdobywał niezbite dowody na potwierdzenie przypuszczeń i domysłów – bez względu na to, jak bardzo ponaglał go niecierpliwy wewnętrzny głos podszeptujący, że każda minuta zwłoki może słono go kosztować.

Gdy Alena opowiadała o bracie, z jej oczu emanowało łagodne ciepło. Srebrnoszare tęczęwki przypominały przejrzyste źródła. Kirył potrafił wyczytać z nich wszystkie pragnienia i obawy. Jej serce nie miało przed nim tajemnic.

Alena zerknęła na niego znad filiżanki, po czym spłonęła rumieńcem i pospiesznie spuściła powieki. Wiedziała, że nie powinna rozmawiać z Kirylem o Wasiliju, który bardzo cenił sobie prywatność.

– Naprawdę muszę już iść – oświadczyła, na co Kirył skinął głową i wstał. – Dziękuję za herbatę.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Mam nadzieję, że to jedna z wielu w pani towarzystwie, Aleno Demidowa.

Zanim Alena zdołała przewidzieć jego kolejny krok, ujął jej dłoń i uniósł do ust. Delikatne muśnięcie ciepłych warg wywołało w niej dreszcz zachwyty. Bez wątpienia flirtował z nią i tym samym urzeczywistniał fantazje, które towarzyszyły jej od chwili, gdy ujrzała go po raz pierwszy.

Nagle jej wzrok spoczął na tarczy zegarka. Z przerażeniem stwierdziła, że do tej pory Wasilij na pewno przysłał jej mejl, być może nie jeden.

Musiała szybko odpowiedzieć, żeby nie wzbudzić jego podejrzeń.

– Już czwarta. Naprawdę muszę iść. Mój brat...

– Ach, niczym Kopciuszek zdjęty trwogą, że czar pryśnie, choć bez szklanego pantofelka. Mimo to spotkamy się znów. Jestem o tym przekonany.

I przyrzekam, że wtedy obietnica, którą dostrzegłem w pani oczach, nabierze realnych kształtów.

TTLR

ROZDZIAŁ DRUGI

Gdy znalazł się w swoim apartamencie, Kirył bezzwłocznie zadzwonił do detektywa.

– Alena Demidowa – rzucił bez zbędnych wstępów. – Chcę wiedzieć o niej wszystko.

Z okien swojego apartamentu widział prywatny ogród, skąpany w blednącym zimowym świetle. Młoda Słowianka przechadzała się po nim z dwójką dzieci ubranych w mundurki ekskluzywnej szkoły. Ale Kiryła nie interesowali ani ci ludzie, ani widoki. Bez reszty pochłaniał go nowy plan.

– Wszystko, Iwanie – dodał z naciskiem. – Kim są jej przyjaciele. Jak spędza czas. I co jada na śniadanie. Nic nie może ci umknąć. Ale najbardziej interesują mnie jej relacje z bratem Wasilijem. Chcę wiedzieć, jakie ma wobec niej plany. I muszę to mieć na jutro rano.

Kirył odłożył słuchawkę, zanim drugi mężczyzna zdążył wymówić choćby słowo, po czym zaczął krążyć po salonie. W całym ciele czuł mrowienie będące efektem ekscytacji, perspektywy nowego wyzwania i przekonania, że właśnie rozpoczął grę, w której zwycięży. Alena mogła przyczynić się do porażki swojego brata. Podpowiadały mu to romskie geny odziedziczone po matce, którymi tak bardzo gardził jego ojciec.

Niespodziewanie przed oczami stanęła mu twarz Aleny – delikatnej niczym kwiat, który z łatwością mógł zerwać i zmiażdżyć w dłoni. Coś budziło się w nim do życia – coś, co przywoływało wspomnienia o tym krótkim okresie, który spędził z matką otoczony miłością. Zawahał się. Nie mógł jednak pozwolić sobie na słabość. Nie zamierzał okazać się nieudacznikiem, pójść w ślady matki, która wydała go na świat wbrew woli

jego ojca. Musiał zachować siłę i upór w dążeniu do celu. W końcu od tak dawna robił wszystko co w jego mocy, by odplacić człowiekowi, który wyrzucił go na bruk.

A teraz sukces znalazł się w zasięgu ręki. I jeśli musiał poświęcić Alenę, żeby dotrzymać obietnicy danej nieżyjącej matce, nic nie mógł na to poradzić.

Gdy leżała w łóżku skąpanym w świetle poranka, słowa Kiryła rozbrzmiewały echem w jej wspomnieniach. Rozejrzała się po luksusowej sypialni, na której urządzenie nie szczędzono pieniędzy. I chociaż jej skórę pieściła najdroższa z dostępnych na rynku pościeli, wcale nie czuła się komfortowo. Wierciła się i nieustannie zmieniała pozycję, niczym królewna na ziarnku grochu. I rzeczywiście czuła się jak postać z bajki, chociaż z całą pewnością nieprzeznaczoną dla dzieci. Marzyła o księciu, nie tylko przystojnym i dobrym, ale także namiętym i seksowym – o księciu, który spełniłby wszystkie erotyczne zachcianki.

Teraz znajdował się na wyciągnięcie ręki. Czy to dlatego była tak bardzo zdenerwowana i przerażona? Czy bała się, że związek z Kiryłem może obnażyć niedoskonałość jej fantazji? Jeśli tylko mu na to pozwoli, pozna smak jego pocałunków. Zadrżała na myśl o jego dłoniach przesuwających się po jej nagim ciele. A może powinna o nim zapomnieć? Wasilij z pewnością doradziłby właśnie tę opcję. Właśnie tego by dla niej chciał.

Zerknęła na budzik. Za kilka godzin czekało ją spotkanie w londyńskim biurze fundacji założonej przez matkę. Wasilij wolał, by zaczekała z przejęciem obowiązków do dwudziestych piątych urodzin, ale ona zamierzała mu udowodnić, że doskonale sprawdzi się w nowej roli. Uważnie prześledziła projekty fundacji realizowane w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy.

Zamierzała wziąć na siebie ogromną odpowiedzialność. Fundacja funkcjonowała nie tylko dzięki milionom jej rodziców, ale także pieniądzom

od licznych sponsorów i dobroczyńców. Zgromadzone fundusze przeznaczano na edukację dzieci, które bez wsparcia nie miałyby szansy na lepszą przyszłość. A jaką szansę miała Alena, by przekonać przyrodniego brata, że jest gotowa podjąć tak duże wyzwanie? Na pewno niewielką, jeśli Wasilij dowie się o jej lekkomyślnym zachowaniu wobec Kiryła. Gdyby poznał prawdę, uznałby ją za niedojrzałą i nieodpowiedzialną.

Matka Aleny często powtarzała, że dobroczynność to jej podziękowanie za szczęście, jakiego znalazła u boku rosyjskiego męża. Z taką motywacją nie mógł polemizować nawet Wasilij, który często miał twarde poglądy na temat pieniędzy i dobroczynności. Bez względu na to, jak bardzo Alena protestowała przeciwko jego nadopiekuńczości, nie potrafiła się na niego gniewać, ponieważ wiedziała, że bardzo kochał i cenił jej matkę. Chociaż nigdy nie przyznałby się do tego głośno, ta drobna, szczupła Angielka zmieniła nie tylko życie jego ojca, ale także jego. Miłość i troska Wasilija względem niej były po części wyrazem wdzięczności za okazane mu przez nią uczucie. Alena żałowała jedynie, że czasami nie potrafił dać jej trochę więcej swobody.

Czy naprawdę chciała ryzykować wszystko, na co tak ciężko pracowała, dla chwilowego zauroczenia, równie nierealnego jak tęcza nad Newą? Gdyby Alena zapytała brata, co sądzi o jej znajomości z Kiryłem, z pewnością wpadłby we wściekłość. Ale ona nigdy nie zamierzała go o tym informować. Musiała postępować rozważnie i odpowiedzialnie. Chciała udowodnić Wasilijowi, że jest wystarczająco dorosła, by zająć się fundacją matki.

Dwie godziny później Alena wysiadła z taksówki przed budynkiem fundacji, wygładziła prosty, jednorzędowy płaszcz z szarego kaszmiru, po czym wzięła głęboki wdech. Matka zawsze powtarzała, że wygląd ma ogromne znaczenie. Czasami wystarczyło zrobić złe pierwsze wrażenie, by

zaprzepaścić szansę na pomyślną realizację danego przedsięwzięcia. Alena wspomniała te mądre słowa, gdy rano wybierała strój na spotkanie. Bo chociaż miała prawo do spuścizny po matce, potrzebowała poparcia kierownictwa. Musiała ich do siebie przekonać i wzbudzić zaufanie. Dlatego postanowiła ubrać się tak, by dodać sobie lat i powagi.

Zamiast kozaków na wysokim obcasie wybrała nieco niższe czarne buty sięgające za kostkę. Wybór nie był trudny, skoro za oknem panowała typowa jak na luty pogoda; musiała zadbać przede wszystkim o wygodę. By osłonić się przed ostrym wiatrem, owinęła szyję ciemnozielonym wełnianym szalikiem, a na głowę naciągnęła czapkę w tym samym kolorze. Gdy tak ubrana mijiała portiera w drzwiach budynku fundacji, posłała mu promienny uśmiech, czym zasłużyła sobie na pełne aprobaty spojrzenie.

Od samego początku matka Aleny chciała ulokować biuro fundacji w Londynie, ponieważ w tym mieście przyszła na świat i dorosła. Mimo to szukała znacznie skromniejszego i tańszego lokalu od tego, który ostatecznie wybrała. Dopiero mąż i Wasilij przekonali ją do dzielnicy Mayfair i nowoczesnego biurowca, w którym Wasilij kazał zainstalować najnowocześniejszy system bezpieczeństwa.

Wasilij zawsze dbał o bezpieczeństwo. I nie było w tym nic dziwnego, zważywszy na to, że jego matka zmarła w wyniku porwania, które wymknęło się spod kontroli. Po tym tragicznym wydarzeniu ojciec zabrał syna do Londynu, gdzie zamieszkali na stałe. Rodzice Aleny zaś poznali się w Sankt Petersburgu. Ich śmierć w wypadku samochodowym była potwornym wstrząsem i wielką stratą. Na szczęście Alenie został Wasilij.

Ostatecznie uznała, że źle postąpiła, tracąc na chwilę głowę z powodu pożądania, jakie rozbudził w niej Kirył. Postanowiła, że zapomni o całej sprawie i nigdy więcej się z nim nie spotka. W końcu ważniejsze sprawy

wymagały obecnie jej zaangażowania. Z tą myśl wsiadła do windy i nacisnęła odpowiedni przycisk.

Fundacja matki Aleny pomagała biednym dziewczętom na całym świecie. Z tego powodu personel organizacji był wielokulturowy, a dyrektor generalna, Dolores Alvarez, w dzieciństwie sama zaznała biedy. W wieku pięćdziesięciu kilku lat miała twarz wyrażającą zrozumienie i ogromne współczucie, a liczne zmarszczki świadczyły o bogatym doświadczeniu życiowym.

Powitała Alenę z ciepłym uśmiechem na ustach. Zaprowadziła ją do swojego biura, po czym zamówiła dwie kawy.

– Zapewne wiesz, że twoja matka próbowała pozyskiwać nowych ofiarodawców i prowadziła w tym celu kampanię? – zwróciła się do dziewczyny.

Alena skinęła głową.

– Wiem, jak bardzo zależało jej na rozszerzeniu działalności.

– Po śmierci twoich rodziców otrzymaliśmy bardzo hojne datki od ich dawnych znajomych i przyjaciół, niestety jednorazowe. Na szczęście dzisiaj rano okazało się, że pewien bogaty przedsiębiorca zamierza wspomóc nas finansowo. Przed podjęciem ostatecznej decyzji chce poznać ciebie.

Alena zaczęła, aż sekretarka poda im kawę i zniknie za drzwiami, nim odparła:

– Pewnie chce się przekonać, czy poradzę sobie z kierowaniem fundacją. – Posłała Dolores zatroskane spojrzenie, po czym dodała: – Dokładnie tak postąpiłby Wasilij.

– Bogaci ludzie lubią wiedzieć, co dzieje się z ich pieniędzmi.

– Maj ą świra na punkcie kontroli – rzuciła Alena niepewnie.

Dolores uśmiechnęła się, ale nieznacznie pokręciła głową.

– Może i tak, ale nie stać nas na to, by zaglądać w zęby darowanemu koniowi...

– Żeby go nie odstraszyć?

– Dokładnie. Oczywiście jeśli zależy nam na realizacji najambitniejszego z planów twojej matki.

– Wiem. Przeglądałam sprawozdania finansowe i zwróciłam uwagę na rosnące koszty edukacji w krajach, w których działamy. Jeśli nadal chcemy pomagać dzieciom, musimy zwiększyć wydatki.

Dolores spojrzała na Alenę z aprobatą, chociaż jej uniesione brwi zdradzały zdumienie.

– Masz rację. A ten potencjalny ofiarodawca zaproponował coroczny spory zastrzyk gotówki... – Dolores zawahała się, zanim dodała: – Wyraził się jednak jasno, że chce cię poznać, by przekonać się osobiście, czy ktoś tak młody i niedoświadczony poradzi sobie za sterami fundacji.

– Zamierza ocenić, czy godnie zastąpię matkę?

– Oczywiście, jeśli nie chcesz, możemy wymyślić taktowną wymówkę. Może twój brat mógłby rozwiązać ten problem?

Alena rozważyła wszystkie za i przeciw. Jeśli spotka się z tym potencjalnym ofiarodawcą i nie spełni jego oczekiwań, straci pieniądze tak bardzo potrzebne fundacji. Bezpieczniej będzie zaaranżować mu spotkanie z Wasilijem. Ale wtedy nigdy nie udowodni bratu, że poradzi sobie z przejęciem obowiązków matki.

Odetchnęła głęboko.

– Jeśli ten człowiek chce mnie poznać, pozostaję do jego dyspozycji. – Z twarzy dyrektora generalnej wyczytała, że podjęła słuszną decyzję. – Czy mogłabyś mnie z nim umówić?

– Nic prostszego – odparła Dolores z uśmiechem. – Czeka na ciebie.

Gdy uprzedziłam go o twojej dzisiejszej wizycie, postanowił nas odwiedzić. Nalegał, więc nie mogłam odmówić.

Alena wiedziała, że Wasilij postąpiłby tak samo.

W świecie, w którym funkcjonował, sukces odnosili ci, których nie krępowały konwenanse.

– Mogę mu powiedzieć, że to nie najlepszy moment...

Alena poruszyła się nerwowo, gdy poczuła na barkach ciężar odpowiedzialności. Od jej zdolności negocjacyjnych zależało pozyskanie ważnego ofiarodawcy. Nie pozostawało nie innego, jak zmierzyć się z przeznaczeniem. Ściągnęła więc łopatki, uniosła głowę i powiedziała:

– Nie. Spotkam się z nim teraz.

– Miałam nadzieję, że to powiesz. Dziękuję. Zaprowadzę cię do sali obrad, gdzie poznasz naszego gościa. Oczywiście, gdybyś miała jakiegokolwiek pytania, będę w pobliżu.

Alena spojrzała na nią z wdzięcznością.

Okna w sali obrad wychodziły na ulicę. Całe pomieszczenie urządzone w oficjalnym stylu, w odcieniach bieli, szarości i czerni. Skórzane meble miały stalowe wykończenia. Pośrodku stał długi, owalny stół. Jednak uwagę przykuwały przede wszystkim zawieszane na ścianach zdjęcia: niektóre przedstawiały dzieci, inne zostały przez nie wykonane. Wszystkie opowiadały historie dziewcząt z najbiedniejszych regionów świata, które pomimo niesprzyjających okoliczności wyrosły na dumne kobiety, doskonale wyedukowane właśnie dzięki fundacji.

Zwykle to właśnie te fotografie i te historie przyciągały wzrok Aleny, gdy wchodziła do sali obrad. Jej matka wybrała je osobiście, więc ilekroć na nie patrzyła, miała wrażenie, że jej duch jest przy niej.

Jednak dzisiaj po przekroczeniu progu spojrzała w innym kierunku.

Przed jednym z okien stał mężczyzna, częściowo ukryty w cieniu. Nie musiała czekać, aż obróci się twarzą do niej, żeby rozpoznać znajomą postać.

TTLR

ROZDZIAŁ TRZECI

Alena poczuła się dokładnie tak samo jak w chwili, gdy jako dziecko pierwszy raz wsiadła do wagonika kolejki górskiej. Była podekscytowana i przerażona. Nie wiedziała, co myśleć o tym niezwykłym spotkaniu. Czy Kirył pojawił się w fundacji przypadkowo? Czy to mógł być zbieg okoliczności?

Jej serce wykonało salto. Skarciła się w duchu i nakazała sobie spokój. Nie powinna myśleć, że Kirył znalazł się w fundacji z uwagi na nią. Musi przestać snuć naiwne fantazje. W końcu ma udowodnić, że jest dorosła i odpowiedzialna. A Kirył z całą pewnością nie należał do mężczyzn, którzy uciekali się do takich sztuczek, żeby wyrzeć wrażenie na kobiecie. Nie mógł wiedzieć, że to fundacja jej matki.

Mimo wszystko nie potrafiła zapanować nad emocjami. Właściwie nie wiedziała, co powinna czuć ani co tak naprawdę czuła. Przyglądała się trwożnie, jak mężczyzna zwraca ku niej twarz, a jego zielone oczy połyskują tajemniczo. Przypominał groźnego drapieżnika przygotowanego do skoku na swoją ofiarę.

– Aleno, poznaj pana Androwonowa – przedstawiła go Dolores.

– Ja...

Nie zdążyła przyznać, że go zna, ponieważ Kirył wszedł jej w słowo.

– Dziękuję, że znalazła pani czas na spotkanie ze mną, panno Demidowa. Jestem pani ogromnie wdzięczny.

Alenie zakręciło się w głowie, gdy Kirył sięgnął po jej dłoń. Początkowo chciała schować rękę za siebie, by nie mógł ich dotknąć, ale takie zachowanie byłoby nie do przyjęcia. Poza tym zaledwie kilka godzin wcześniej obiecała sobie, że oprze się urokowi tego mężczyzny.

Tymczasem Dolores obserwowała ją uważnie. Spodziewała się pewnie, że uściśnie dłoń Kiryła. Alena niechętnie wyciągnęła rękę, uciekając wzrokiem. Nie chciała, żeby dostrzegł w jej oczach oznaki słabości.

Gdy jego długie ciepłe palce opłoty jej dłoń, poczuła się zniewolona. Mimowolnie wróciła wspomnieniami do poprzedniego dnia, gdy w podobny sposób dotykał jej nadgarstka, wyczuwając przyspieszony puls. Nerwowo przełknęła ślinę. Rosła w niej ekscytacja.

– Dolores przekazała mi, że rozważa pan ofiarowanie datku na naszą fundację – zdołała wydukać.

– To prawda – potwierdził, przysuwając się do niej. – Pomyślałem, że będziemy mogli omówić tę kwestię podczas lunchu.

– Ja... – Zanim oświadczyła, że ma do załatwienia sprawy niecierpiące zwłoki, napotkała pełne nadziei spojrzenie Dolores i przypomniała sobie, że wcześniej nieopacznie zdradziła, że ma wolne popołudnie.

– Dzięki temu zyskam możliwość, by dowiedzieć się o fundacji jak najwięcej i poznać panią. Wkrótce wyjeżdżam z kraju, więc byłbym wdzięczny, gdyby znalazła pani dla mnie wolną chwilę.

– Tak, oczywiście – odparła słabym głosem.

– Doskonale. Czy jest pani gotowa?

Na co? Na lunch czy może... – podszeptował złośliwy głos w jej głowie. Musiała go stłumić i skupić się na interesach. Przecież zamierzała udowodnić bratu, że jest gotowa zająć należne jej miejsce. Nie mogła dać po sobie poznać, jak zgubny wpływ miał na nią Kirył, jak rozpalał jej ciało i mącił umysł. Gdyby ktokolwiek poznał prawdę, byłaby zgubiona.

– Tak – odparła i uśmiechnęła się do Dolores. Na twarzy dyrektora generalnej odmalowała się ulga. Najwyraźniej Kirył złożył nader szczodłą ofertę.

Kirył otworzył drzwi, a Alena ruszyła przodem. Gdy go mijała, poczuła intensywny, zmysłowy męski zapach zmieszany z wonią wody kolońskiej. Jej ciało zareagowało natychmiast: piersi nabrzmiały, a sutki stwardniały i przylgnęły mocniej do delikatnej koronki stanika. Alena omal nie uniosła rąk do zarumienionych nagle policzków.

Nie mogła zrozumieć, dlaczego właśnie ten mężczyzna działał na nią w taki sposób. Tylko przy nim ogarniała ją nieposkromiona, dzika żądza, która tłumiała cichy głos rozsądku. Roztropniejsza, bardziej konserwatywna część jej natury nalegała, żeby walczyła i nie traciła panowania nad sobą. Niemniej było to niezwykle trudne.

Gdy Dolores prowadziła ich do windy, Alena kilkakrotnie powtórzyła w myślach, że zgodziła się tylko na lunch. Nic więcej. Z pewnością wybór Kiryła padł na tę fundację przez przypadek.

Jednak bez względu na to, co sobie wmawiała i jak usilnie próbowała się uspokoić, nie mogła zapanować nad emocjami. Już w windzie zapytała drżącym głosem:

– Dlaczego zamierza pan wesprzeć fundację mojej matki?

Niepewny ton głosu nie umknął uwadze Kiryła. Spodobało mu się jej zagubienie, jak również wypieki na twarzy. Potwierdzały to, co wcześniej podpowiadał mu męski instynkt: pragnęła go. A więc wszystko układało się po jego myśli. Na razie zamierzał jednak trochę się z nią podrażnić.

– Zakłada pani, że już wypisałem czek, chociaż wyraźnie poinformowałem dyrektora generalną, że tylko rozważam taką możliwość. Czy nie postępuje pani zbyt nieroztropnie?

Wytracona z równowagi Alena mogła tylko zaprotestować.

– Nie. Niczego nie zakładam. Po prostu... byłem ciekawa, co podyktowało panu ten wybór.

– Czyżby? A może miała pani nadzieję, że wybrałem tę fundację z uwagi na panią? Ponieważ chciałem się pani przypodobać?

– Skądże znowu!

Gdy tylko drzwi windy się rozsunęły, Alena ruszyła energicznie w stronę wyjścia z budynku. Spuściła głowę, żeby ukryć we włosach rozpaloną twarz. Czowała się zawstydzona i całkiem bezbronna. Miała wrażenie, że ten człowiek potrafi czytać w niej jak w otwartej książce. Jego świdrujące spojrzenie przewiercało ją na wylot. Pewnie w ten sam sposób patrzył na wiele kobiet – znacznie bardziej doświadczonych od niej. A ona znalazła się w takiej sytuacji po raz pierwszy. Była tak roztrzęsiona, że bała się, że straci rozum.

Bez zastanowienia ruszyła w kierunku wyjścia z budynku. Jednak zanim zdążyła znaleźć się na zewnątrz, Kirył chwycił ją za ramię i obrócił twarzą do siebie. Stał tak blisko, że jego męski magnetyzm całkiem ją obezwładnił. Nie mogła wykonać żadnego ruchu. Czowała się jak w pułapce.

– Wybrałem tę fundację ze względu na swoją matkę.

Te niespodziewane słowa wprawiły Alenę w zdumienie. Upłynęło kilka sekund, nim w pełni pojęła ich sens. Nabrała powietrza w płuca i dopiero zdołała wydusić:

– Pańską matkę?

Z łatwością złapał ją na przynętę. W końcu w tym celu zawczasu zdobył wartościowe informacje. Wiedział, że była bardzo związana z rodzicami, zwłaszcza z matką. Uznał, że zdobędzie jej sympatię i współczucie, jeśli poruszy temat rodziny. Na razie jednak chciał tylko rozbudzić ciekawość.

– To nie jest odpowiedni moment na taką rozmowę – powiedział. – Porozmawiamy przy lunchu. A teraz zapraszam do taksówki. Mam nadzieję, że nie ma pani nic przeciwko takiemu środkowi komunikacji. Osobiście

bardzo cenię swobodę, którą mi zapewnia.

– Absolutnie nie – zapewniła, uśmiechając się niepewnie. – Uwielbiam londyńskie taksówki. Wolę je od limuzyn. Niestety Wasilij tego nie rozumie i nie pochwała.

Alenie spodobało się, że mieli ze sobą coś wspólnego, nawet jeśli chodziło o tak przyziemną kwestię jak podróżowanie taksówkami. Dzięki temu zdołała się nieco odprężyć w towarzystwie Kiryła.

Tymczasem Kirył obserwował ją z zadowoleniem. Oczywiście, dzięki wynajętemu detektywowi, doskonale poznał jej preferencje. Wiedział, co lubi, a co budzi jej niechęć. Zamierzał wykorzystać te informacje, żeby zdobyć zaufanie.

– Pomyślałem, że zjemy w restauracji pani hotelu – odezwał się, gdy wsiedli do taksówki.

Skinęła głową. Wiedziała, że wspomniana restauracja cieszy się doskonałą opinią wśród biznesmenów. Często dobijano tam targów i omawiano szczegóły zawieranych umów. Może właśnie z tego powodu lokal wydawał się bardzo męskim miejscem, menu obfitowało w dania mięsne, a porcje były zdecydowanie za duże jak na możliwości Aleny. Wasilij także zaproponowałby spotkanie tutaj.

Alena kolejny raz upomniała się w myślach. Mieli przede wszystkim porozmawiać o interesach. Natychmiast wyprostowała się i zrobiła poważną minę. Miała nadzieję, że chociaż trochę przypominała bizneswoman.

Z kolei Kirył wtulił się w zacieniony róg taksówki i odprężył. Nie zamierzał patrzeć w jej stronę. Na to jeszcze przyjdzie czas. Gdy w dzieciństwie biegał samopas z innymi dziećmi – biednymi, obdartymi, niedożywionymi – nauczył się łowić ryby. Czasami tylko od jego umiejętności zależało, czy zje coś w ciągu dnia, dlatego opanował sztukę

łowienia do perfekcji. Nauczył się bezbłędnie oceniać idealny moment, w którym należało pociągnąć żyłkę. Cierpliwość – tylko tego teraz potrzebował.

Doskonale zdawał sobie sprawę, że jego milczenie spotęguje napięcie Aleny wyraźnie widoczne na jej twarzy. Musiał przyznać, że opatrność nie mogła być dla niego łaskawsza. Dostał wygrany los na loterii.

Ruch stawał się coraz większy, więc w pewnej chwili utknęli w korku na jednej z głównych ulic. Kirył zerknął na Alenę, wspominając niedawną rozmowę z wynajętym detektywem. Wiedział, że jej przyrodni brat był przekonany, że dziewczyna przebywa pod czujnym okiem wiekowej matrony. Znał szczegóły dotyczące małżeństwa jej nieżyjących rodziców i zamiłowanie matki do działalności charytatywnej. Jego uwadze nie umknął także fakt, że po ukończeniu dwudziestego piątego roku życia Alena wejdzie w posiadanie ogromnych pieniędzy ulokowanych na funduszu powierniczym.

Mogła stać się cennym nabytkiem dla mężczyzny, który w przyszłości zyska kontrolę nad jej losem. Nic więc dziwnego, że jej brat zachowywał się wobec niej z przesadną troską. Prawdopodobnie zamierzał zaaranżować dla niej małżeństwo, które przyniesie mu spore korzyści finansowe i zapewni jeszcze większe wpływy. Z pewnością znajdzie się wielu kandydatów chętnych zawrzeć przymierze z Wasilijem Demidowem przez ślub z jego piękną siostrą.

Kirył nie planował stanąć przed ołtarzem – nigdy. Mimo to zamierzał uwieść Alenę. A biorąc pod uwagę jej niewinność i brak doświadczenia, nie powinien napotkać większych trudności. Później zaproponuje jej bratu zakończenie tej niewygodnej dla niego znajomości w zamian za zagwarantowanie mu kontraktu. Wasilij Demidow z pewnością nie chciałby mieć za zięcia człowieka, który przyszedł na świat w niewłaściwych kręgach. Z radością odda mu kontrakt, jeśli w ten sposób zyska pewność, że żaden

bękart nie splami dobrego imienia jego wspaniałej rodziny.

Oczywiście nie spodoba mu się zagranie Kiryła. Niechętnie przyjmie jego propozycję. Ale skoro nie będzie miał wyjścia, przełknie gorycz porażki. Ponieważ Alena to jego pięta achillesowa. Nie strzegłby jej jak oczka w głowie, gdyby nie miała dla niego wyjątkowej wartości.

A co z Aleną? Pozna smak prawdziwej namiętności i spełnienia. Przeżyje z Kiryłem niezwykle chwile, które będzie mogła wspominać później, gdy brat odda jej rękę w zamian za korzystny układ biznesowy. Może mąż nigdy nie zaspokoi jej pragnień tak, jak uczyni to on...

Całkiem niespodziewanie przed oczami Kiryła stanęła twarz matki. Cierpienie wyzierające z jej oczu świadczyło o tym, jak bardzo zawiódł ją jego ojciec, gdy odrzucił jej miłość i oddanie, a także dziecko, które mu urodziła. Bez zastanowienia odrzucił niechciane wspomnienia i związane z nimi emocje. Nie zamierzał poświęcać im czasu.

Taksówka zjechała z głównej drogi prosto na podjazd hotelu. Gdy Kirył płacił kierowcy, portier w stosownym uniformie otworzył drzwi auta i pomógł wysiąść Alenie. Kirył nagrodził go sporym napiwkiem, by zyskać pewność, że mężczyzna go zapamięta. Chciał mieć świadków swojej znajomości z siostrą Wasilija Demidowa. W przyszłości mogą okazać się bardzo pomocni.

– Tędy – zwrócił się do Aleny, prowadząc ją w kierunku wind.

– Dokąd idziemy? – zapytała zdumiona. – Sądziłam, że mieliśmy zjeść lunch.

– Zgadza się – zapewnił ją Kirył. – Ale nie w restauracji. Pomyślałem, że będzie nam wygodniej w moim apartamencie.

Alena nie wiedziała, co o tym myśleć. Do głowy przychodziło jej mnóstwo pomysłów tłumaczących tak nietypowy wybór miejsca na lunch

biznesowy. Kilka z nich wprawiło ją w poczucie winy. Mimowolnie splonęła rumieńcem na myśl o nieoczekiwanej intymności tego spotkania. Buzujące w niej uczucia nie ułatwiały logicznego rozumowania.

I chociaż wiedziała, że Kirył oczekiwał profesjonalizmu, po prostu nie mogła zapanować nad własnym ciałem. Kierowana impulsem odwróciła się w jego stronę i zaczęła niepewnie:

– Nie wiem, czy...

– Boi się pani zostać ze mną sama? Sądzi pani, że mógłbym spróbować panią uwieść? – zapytał drwiąco.

– Nie! – zaprzeczyła stanowczo.

Winda się zatrzymała, a drzwi rozsunęły. Gdy Kirył na nią spojrział, na jego twarzy rozbawienie mieszało się z czymś, co ponownie wznieciło w Alenie płomień pożądania.

– To dobrze – rzucił, wychodząc z windy. – Ponieważ nie zamierzam wykraczać poza sprawy ściśle biznesowe. – Poniekąd mówił prawdę: chodziło wyłącznie o jego interesy.

Rozdarta między ulgą a wstydem Alena przypomniała sobie, w jakim celu miała wziąć udział w zbliżającym się lunchu. Jeśli odniesie sukces i pozyska pieniądze dla fundacji, zyska atut, który wykorzysta w rozmowie z Wasilijem na temat przejęcia obowiązków matki w fundacji.

Gruby dywan tłumił odgłosy kroków, gdy Kirył poprowadził Alenę długim korytarzem. W końcu dotarli do jego apartamentu. Kirył puścił ją przodem do małego holu, a tam popchnął podwójne drzwi i zaprosił gościa do salonu.

Na widok przestronnego pomieszczenia skapanego w świetle słonecznym wpadającym przez wysokie okna Alena nieco się odprężyła. Po klaustrofobicznej podróży windą i kilku minutach spędzonych w ciasnym

holu, gdzie obecność Kiryła wydawała się przytłaczająca, w końcu zyskała trochę przestrzeni, by się od niego odsunąć. Wystrój nie odbiegał od tego, do którego przywykła podczas licznych podróży, gdy mieszkała w ekskluzywnych hotelach. Nie brakowało niczego, o czym mógłby pomyśleć wymagający gość. Były tam kominek z dwoma małymi sofami po bokach, biurko, duży kredens, który prawdopodobnie skrywał zestaw telewizyjny, minibar i wysokie taborety ustawione pod jedną ze ścian. Obicia i dywany sprawiały wrażenie drogich.

– Zadzwońię po nasz lunch. Mam nadzieję, że będzie pani odpowiadało to, co zamówiłem. A gdyby chciała się pani odświeżyć, proszę skorzystać z łazienki dla gości za tamtymi drzwiami – poinformował, wskazując drzwi w holu.

Skinęła głową, po czym ruszyła we wskazanym kierunku. Dopiero za drzwiami odetchnęła z ulgą. Jej serce biło jak szalone. Musiała mocno chwycić krawędź umywalki, żeby utrzymać się na rozdygotanych nogach. Powoli sięgnęła do kranu i odkręciła zimną wodę. Skierowała chłodny strumień na rozpaloną skórę nadgarstków i przypomniała sobie, czemu miało służyć to spotkanie. Chodziło wyłącznie o datek dla fundacji. Z tą myślą chwyciła nieskazitelnie biały, lniany ręcznik i wytarła ręce.

W salonie powitało ją dwóch kelnerów, którzy natychmiast odsunęli krzesła dla niej i Kiryła. Obok nich stały srebrne wózki zastawione licznymi potrawami. Na początek podano sałatkę z ciepłymi kawałkami gruszki i kozim serem – jedno z ulubionych dań Aleny.

– Dziękuję – powiedział Kirył. – Dalej będziemy obsługiwać się sami.

Po wyjściu kelnerów spojrzał na Alenę i dodał:

– Przed posiłkiem proponuję nasz narodowy aperitif.

Wyjął schłodzoną butelkę wódki i napenił dwa małe kieliszki, po czym

jeden podał Alenie. Gdy sięgnęła po szkło, musnęła jego palce. Doznanie, które wywołał ten dotyk, miało ogromną siłę: rozbudziło wszystkie zmysły. Jego zapach działał na nią niczym potężny afrodyzjak. I jeszcze zanim umoczyła usta w alkoholu, zakręciło jej się w głowie. Szybko jednak przywołała się do porządku. To spotkanie było zbyt ważne, by pozwolić sobie na uleganie impulsom.

– *Za wasze zdrowie, Aleno, jeśli mogę się tak do pani zwracać...* – Kirył wznosił toast, po czym wypił całą zawartość kieliszka.

Alena wiedziała, że oczekiwał od niej tego samego; tak nakazywała tradycja. Mimo to zdołała wypić jedynie mały łyk lodowatej wódki.

– Podobno nie odurza tak bardzo, gdy wypija się wszystko naraz. Widzę jednak, że jesteś kobietą, która lubi rozkoszować się zmysłowymi przyjemnościami. Bo sączenie wódki to wyjątkowo zmysłowa przyjemność dla tego, kto potrafi znieść jej lodowaty dotyk i piekącą esencję. Mogą się z nią zmierzyć wyłącznie ludzie o dzielnych sercach, tacy jak ty.

Uśmiechnął się do niej, spoglądając prosto w oczy i zamykając jej dłoń w silnym uścisku. Alena od razu wyobraziła sobie jego potężne ręce na swoim ciele. Gdy w jego spojrzeniu widziała obietnicę wspólnych chwil, nie mogła się powstrzymać przed fantazjowaniem.

Ponownie zaczęła się doszukiwać ukrytego znaczenia. Czyżby Kiryłowi chodziło o to, że zaprzeczyła, gdy zapytał, czy boi się z nim zostać sama w apartamencie?

– Oczywiście mam na myśli odwagę, której dowiodłaś, gdy postanowiłaś zająć miejsce matki w fundacji. To ogromna odpowiedzialność.

Alena postanowiła w duchu, że musi przestać wypaczać sens jego słów. W końcu wyraźnie dał do zrozumienia, że nie jest zainteresowany relacjami wykraczającymi poza interesy. Może niewłaściwie odbierała jego

komentarze, ponieważ chciała, żeby jej pragnał. Może źle oceniała sytuację, bo trawiona pożądaniem traciła zdolność logicznego rozumowania.

– Jestem dumna, że mogę wziąć na siebie tę odpowiedzialność – odparła, po czym osuszyła kieliszek.

Kirył wskazał stół.

– Mam nadzieję, że trafiłem z wyborem dań.

– To moja ulubiona przystawka – przyznała.

Jakżeby inaczej, pomyślał Kirył z cyniczną satysfakcją. Niczego nie pozostawił przypadkowi. Dokładnie wiedział, które pozycje z menu ją ucieszą.

– Wspomniałeś o swojej matce, gdy zapytałam, czym kierowałeś się przy wyborze fundacji – przypomniała, tłumacząc sobie kolejny raz, że to spotkanie w interesach, pomimo kameralnego charakteru i intymnej atmosfery. Zamierzała skupić się na rozmowie o działalności charytatywnej, żeby oderwać myśli od niemądrych fantazji. Poza tym rzeczywiście interesowała ją historia matki Kiryła. Chciała dowiedzieć się o nim jak najwięcej.

– To prawda – przyznał Kirył, sięgając po butelkę białego wina. – Skosztuj, proszę. Odkryłem je podczas ostatniej wizyty i uznałem za dość interesujące. Niemniej ciekaw jestem twojej opinii.

Alena zawahała się; nie była pewna, czy mieszanie wódki z winem to dobry pomysł. Oczywiście mile połechtał jej ego, gdy poprosił, by oceniła trunk. Mimo to nigdy nie miała mocnej głowy, podobnie jak matka. Z kolei Wasilij uważał, że młodej damie nie przystoi picie alkoholu w nadmiernych ilościach. Ostatecznie nakryła kieliszek dłonią, kręcąc głową.

– Dziękuję, ale nie. Nie mam w zwyczaju pić alkoholu, zwłaszcza w porze lunchu.

Kirył odstawił butelkę, posyłając jej kolejne intensywne spojrzenie.

– Ponieważ twój brat tego nie pochwała? – zapytał.

Znów się do niej uśmiechnął. I chociaż jego uśmiech mówił, że może czuć się przy nim bezpieczna, słowa dotkliwie raniły jej serce. Czy dawał do zrozumienia, że efektem ubocznym nadopiekuńczości Wasilija jest jej niedojrzałość? Czy właśnie tak ją postrzegał? Jak dziewczynę, której brakuje doświadczenia, a nie jak dorosłą kobietę, którą wolałby taki mężczyzna jak on?

– Nic podobnego – odparła. – Wasilij nie podejmuje za mnie decyzji.

– Dlaczego zatem nie dajesz się przekonać, że to wino spotęguje przyjemność spędzonych wspólnie chwil?

Serce Aleny zabiło niespokojnie. Bardziej doświadczona kobieta wiedziałaby, czy Kirył próbuje ją uwieść, czy tylko się z nią drażni, ale ona nie potrafiła właściwie tego ocenić. Postanowiła założyć, że to jej zbyt wybujała wyobraźnia kolejny raz podsuwa nedorzeczne pomysły. W ten sposób nie ryzykowała, że się ośmieszy.

Nie odzyskała jednak spokoju, ponieważ Kirył stanął obok niej, delikatnie odsunął jej dłoń od kieliszka i trzymał ją, napełniając szkło trunkiem. Potem włożył butelkę z powrotem do wiaderka z lodem, wciąż nie puszczając jej dłoni.

– Ty drżysz – zauważył, gładząc jej palce. – Twój brat musi być bardzo surowym opiekunem, skoro sama myśl o wypiciu pół kieliszka wina bez jego zgody tak na ciebie działa.

Czy on naprawdę sądził, że drżała ze strachu przed Wasilijem? Powinna stanąć w obronie brata i powiedzieć, zgodnie z prawdą, że nigdy w życiu nie budził w niej obaw; że to do niego zwracała się z wszystkimi troskami i to on pocieszał ją w trudnych chwilach. Nie zrobiła tego jednak, ponieważ

wówczas mógłby dociekać przyczyny drżenia rąk, a ona nie mogłaby wyjawiać mu prawdy. Jedyne, co mogła zrobić, to przeprosić w duchu brata i spróbować wyrównać niespokojny oddech. Na szczęście Kirył puścił jej dłoń, po czym wrócił na miejsce i uniósł kieliszek do ust.

– Opowiedz mi, proszę, o fundacji twojej matki – zwrócił się do niej.

– To ty miałeś mi opowiedzieć o swojej matce – odparła.

Przez chwilę miała wrażenie, że jej nie usłyszał. Wyglądał tak, jakby wpatrywał się w jakieś mroczne miejsce widoczne tylko dla jego oczu. Złość wyostrzyła rysy jego twarzy.

– Przepraszam – dodała pospiesznie.

– Nie ma za co. – Kirył wzruszył ramionami. – To żaden sekret. Życie mojej matki zostało doskonale udokumentowane przez tych, którzy uważają, że syn bezdomnej Romki nie powinien być odnieść sukcesu, ponieważ to podważa ich przekonanie o własnej wyższości.

Alena była pewna, że wspomniani ludzie bardzo go skrzywdzili. Jej wrażliwe serce natychmiast za – łkało nad nim i jego matką.

– To prawda, że nie otrzymała wykształcenia zarezerwowanego dla uprzywilejowanej części społeczeństwa, ale nie była temu winna. Mój ojciec z radością zaciągnął do łóżka piękną Cygankę tańczącą w jednej z moskiewskich kawiarni, w której bywali zamożni jegomoście. Jednak gdy tylko poinformowała go o ciąży, porzucił ją i zmieszał z błotem. Powiedział, że nigdy nic go z nią nie łączyło i wyparł się dziecka, czyli mnie. Dodał, że woli udusić mnie po urodzeniu, niż przyjąć do wiadomości, że dał życie dziecku z cygańską krwią.

Alena westchnęła cicho.

– To matka opowiedziała ci o tym, jak okrutnie potraktował was twój ojciec?

– Nie. Zmarła, gdy miałem osiem lat. Jednak przed śmiercią powiedziała, że chce, bym wiedział, jak ważna jest miłość i jak bardzo mnie kocha. Zapewniała, że miłość może dać największe szczęście i zadać największy ból. Pragnęła, żebym był dumny z tego, kim jestem, mimo że żyliśmy w ubóstwie.

Kirył uważał, że jego matka była niemądra i zbyt słaba, żeby wywalczyć od jego ojca należne im prawa. Wszystkie te brednie o miłości i dumie były nic niewarte w prawdziwym świecie rządzonym przez takich mężczyzn jak jego ojciec – bogatych, odnoszących sukcesy i kontrolujących nie tylko własny los, lecz także innych ludzi. W życiu Kiryła nie było miejsca na miłość. Ci, którzy dopuszczali ją do głosu, byli głupcami.

– Więc jak poznałeś prawdę o ojcu? – zapytała z niedowierzaniem. Przez moment sądziła, że źle go zrozumiała. Chyba nikt nie mógłby postąpić tak okrutnie wobec własnego dziecka.

– Sam mi o wszystkim powiedział, gdy zdołałem go odszukać. Był bogatym, wpływowym i bardzo szanowanym człowiekiem. Wyznał mi prawdę, po czym wyrzucił mnie na bruk przed swoją okazałą rezydencją. Potraktował mnie jak niechcianego śmiecia. Wtedy przysiągłem, że pewnego dnia...

Kirył zamilkł, zdumiony ogromem informacji, które właśnie zdradził. Nie zamierzał nikomu wyjawiać swoich sekretów. Dlaczego zatem to zrobił? Oczywiście chciał wzbudzić litość i utwierdzić Alenę w przekonaniu, że wybrał fundację jej matki ze słusznych powodów. Z pewnością nie podziałały na niego zatroskany wyraz twarzy ani ten cichy okrzyk przerażenia, który wyrwał się jej z ust, gdy słuchała całej historii. Nic nie mogło otworzyć drzwi, za którymi dawno temu ukrył szczątki bolesnych wspomnień. Należały do przeszłości; musiały więc odejść w zapomnienie. Ważna pozostała jedynie

obietnica, którą złożył, leżąc na bruku przed domem ojca: że stanie się od niego lepszy.

Ojciec nie żył już od kilku lat, a jego imperium przeszło w ręce młodej wdowy. Kirył dobrze pamiętał, jak ojciec oświadczył, że tylko ta kobieta da mu syna, którego uzna za swojego. Nigdy jednak nie doczekał się z nią potomstwa. A po jego śmierci szybko znalazła pocieszenie w ramionach drugiego męża, który wkrótce zaczął sprawować kontrolę nad wszystkimi jej interesami.

To już jednak nie miało znaczenia. Liczył się tylko kontrakt, który miał umożliwić Kiryłowi realizację wyznaczonego sobie celu, gdy jako piętnastoletni chłopak pojechał do Petersburga na poszukiwanie ojca. Zależało mu, by stworzyć imperium pod każdym względem lepsze od tego, którym dawniej kierował jego ojciec. Na drodze do sukcesu stał mu tylko Wasilij Demidow.

– Gdy dowiedziałem się o fundacji twojej matki, zrozumiałem, że muszę ją wesprzeć. Wiem, że pomagacie dziewczętom zdobyć stosowne wykształcenie. Podziwiam cię za to, że chcesz wziąć na siebie taką odpowiedzialność. Wiele młodych kobiet na twoim miejscu scedowałoby to zadanie na osobę trzecią.

– Nigdy nie zrobiłabym czegoś podobnego – zapewniła. – Fundacja zbyt wiele znaczyła dla mojej matki. – Zamilkła, zanim dodała: – Dzieciństwo bez matki musiało być dla ciebie trudne i...

– Zdaniem ojca miałem szczęście, że zmarła, a ja zostałem oddany pod opiekę rodzinie niemającej nic wspólnego z Romami.

Gorące łzy zapiekły Alenę. Oczami wyobraźni ujrzała bezbronne dziecko i instynktownie zapragnęła się nim zaopiekować.

– Dla mnie los był łaskawy. Moi rodzice byli wspaniali. – To jedyne, co przyszło jej do głowy.

– Niestety, być może dla równowagi, masz brata, który próbuje cię kontrolować.

– Wasilij pragnie dla mnie wszystkiego co najlepsze – odparła z przekonaniem.

– Dla ciebie i dla siebie – stwierdził Kirył. – Lepiej przejdźmy do dania głównego, zanim całkiem ostygnie. Mam nadzieję, że lubisz solę.

– Bardzo. To także jedno z moich ulubionych dań – wyjaśniła Alena, gdy Kirył sprzątnął jej talerz po przystawce. – Ale ty to wiesz, prawda?

Kirył zrozumiał, że dziewczyna nie jest pozbawiona inteligencji i umiejętności logicznego myślenia. Posłał jej przepaszający uśmiech.

– No dobrze, przyznaję, zapytałem w restauracji, co najchętniej zamawiasz. Chciałem zrobić dobre wrażenie.

Alena nie mogła spojrzeć mu w oczy. Nie chciała, żeby wyczytał z nich, w jak wielki wprawił ją zachwyty i jak bardzo zawstydził.

– To ja powinnam zrobić na tobie dobre wrażenie – zdołała wydusić ledwie słyszalnym głosem. – Przecież to ja mogę najwięcej zyskać na tym spotkaniu.

– Tego bym nie powiedział – odparł Kirył łagodnie, stawiając przed nią danie główne. – Mam nadzieję, że nasza znajomość przyniesie mi wiele korzyści, Aleno.

Mówiąc, wpatrywał się w jej usta.

– Opowiedz mi, proszę, o swojej matce – zachęcił, przywracając ją do rzeczywistości.

– Była wyjątkowym człowiekiem – odparła cicho. – Wszyscy tak uważali.

– Wliczając twój przyrodni brata? W końcu dla niego była tylko macochą.

– Wasilij bardzo ją kochał. Miał czternaście lat, gdy moi rodzice poznali się w Sankt Petersburgu, gdzie matka pracowała jako nauczycielka angielskiego w tamtejszej szkole. Podobno bardzo nalegał na ich ślub. Mama uwielbiała Petersburg. Razem z ojcem zabierali mnie tam każdej zimy. To takie romantyczne miasto, iście bajkowe, z zamarzną Newą i światłami skrzącymi się w śniegu wśród zabytkowych budynków. Gdy przechadzasz się wzdłuż Newskiego Prospektu, jesteś niemal pewien, że lada moment przystojni młodzi mężczyźni w mundurach straży pałacowej urządzą wyścigi trojek zaprzęgniętych we wspaniałe rumaki. A latem, gdy słońce nigdy nie zachodzi, ludzie bawią się na przyjęciach wydawanych na wyspach w delcie. Marzyłam...

– Że się tam zakochasz? – zasugerował Kirył.

Pokręciła głową.

– Nie jestem taka naiwna, by wierzyć, że znajdę miłość w Petersburgu, ponieważ udało się to mojej matce. Ale z radością odwiedziłabym to miejsce z kimś... wyjątkowym. – Nie zdołała wymówić słowa „kochanek” w obecności Kiryła. Nie chciała, by pomyślał, że coś mu sugeruje.

Kirył znał Sankt Petersburg, o którym opowiadała – miasto bogatych i uprzywilejowanych. W końcu był jednym z nich. Ale znał także jego drugie oblicze, przypominające mu o dzieciństwie, biedzie i odtrąceniu przez ojca. Ostatecznie opuścił Rosję.

Uważał się za obywatela całego świata, a nie tylko jego części.

Nie zamierzał jednak informować o tym Aleny. Chciał, by uwierzyła, że całkowicie się z nią zgadza i żywi podobne uczucia do dawnej stolicy Imperium Rosyjskiego.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Minęła piętnasta; upłynęła pełna godzina od chwili, gdy po skończonym lunchu Kirył zaprosił Alenę na sofę przy kominku. A skoro skończyli rozmawiać o interesach, zaczęła się szykować do wyjścia. Jednak gdy wstała, zakręciło jej się w głowie. Uznała, że to efekt wrażenia, jakie zrobiła na niej kwota oferowana fundacji przez Kiryła, oraz zbyt dużej ilości alkoholu.

– Jesteś niezwykle hojny – rzuciła zachwycona, chwiejąc się na wysokich obcasach. Kirył natychmiast chwycił ją za łokieć, co nie pomogło Alenie odzyskać równowagi. Właściwie świat zaczął wirować jeszcze szybciej pod wpływem dotyku tego niezwykle mężczyzny.

Kirył zapewnił, że zadzwoni do dyrektor generalnej fundacji, by osobiście poinformować ją o szczodrym datku, zanim wyda stosowne instrukcje pracownikom swojego banku. A skoro to także wymagało uczczenia lampką szampana, Aleny nie dziwiły obecne zawroty głowy i euforyczny nastrój. Podejrzewała jednak, że pozostałe uczucia, niezwykle intensywne i oszalamiające, były wynikiem wyłącznie bliskości Kiryła.

Musiała je zignorować i skupić się wyłącznie na interesach. Poważna bizneswoman z pewnością nie pozwoliłaby hormonom przejąć kontroli nad rozsądkiem, a wszak ona zamierzała za taką uchodzić. Postanowiła zachowywać się nieco bardziej powściągliwie.

Już miała ruszyć do drzwi, gdy Kirył chwycił ją mocno za ramię. Odwróciła się, żeby zapytać, czy o czymś zapomniała, i nagle poczuła się tak, jakby czas stanął w miejscu. Jego ciepły oddech pieścił jej rozgrzaną skórę. Zmysłowe doznania zalewały ją niczym strużki wody spływające z tafli lodu topniejącej w promieniach słońca.

– Pamiętasz, jak powiedziałaś, że nie boisz się zostać ze mną sam na sam? – zapytał Kirył.

– Tak... – To, co wydobyło się z jej ust, przypominało jęk.

Znalazła się na krawędzi otchłani, która wydawała się niezwykle kusząca. Odszukała wzrokiem jego ciemnozielone oczy, skrywające tysiące nieznanych jej zmysłowych tajemnic.

– Może mimo wszystko twój dziewiczy instynkt powinien podpowiadać ci coś zupełnie innego.

Dźwięk głosu Kiryła: głębszy, bardziej szorstki, przepelniony czymś prymitywnym i niezwykle męski podziałał na nią hipnotyzująco. Gdyby zażądał, oddałaby wszystko – nawet siebie.

Zdumiały ją jednak jego słowa. Skąd Kirył wiedział, że nigdy wcześniej nie posiadał jej mężczyzna? Przecież nie miała tego wypisanego na twarzy.

A może wręcz przeciwnie? Może każdy, kto na nią spojrzał, od razu dostrzegł brak doświadczenia i nieporadność?

Kirył obserwował, jak drobne iskry rozświetlają szare oczy dziewczyny i wydobywają ich piękną srebrzystą barwę. Przywiodły mu na myśl petersburskie białe noce, podczas których nieba nigdy nie zasnuwał mrok. Delikatnie rozchyliła różowe wargi. Drżała z podniecenia.

Naiwność i łatwowierność czyniły z niej łatwy cel. Aż dziwne, że dotąd żaden mężczyzna nie próbował jej zdobyć. Nie brakowało jej urody ani zmysłowości. Może sam Wasilij Demidow zadbał o to, by zachowała czystość dla męża, ponieważ dzięki temu miała większą wartość? A może nie poznała nikogo, kto rozbudziłby w niej pożądanie? Tak czy inaczej, nie powinno go to obchodzić. Najważniejsze, żeby zrealizować plan.

Wolną ręką odgarnął kilka niesfornych kosmyków z jej twarzy, po czym oparł dłoń na łabędziej szyi. Spoglądając w lśniące oczy, szepnął:

– Wiesz, że zamierzam cię pocałować?

Serce omal nie wyrwało się Alenie z piersi, a po całym ciele rozlało się przyjemne ciepło. Uniosła rękę do jego twarzy i dotknęła gładkiego policzka. Pod wpływem delikatnych pieszczot jego palców przeszły ją gorączkowe dreszcze. Zniecierpliwienie rozpało zmysły do czerwoności. Wszystko w niej krzychało, że pragnie Kiryła.

W malachitowych głębiach jego oczu dostrzegła niebezpieczeństwo, a także obietnicę skarbów cenniejszych od drogocennych kamieni. Pogłaskał jej kark poniżej linii włosów. Każde zakończenie nerwowe iskrzyło niczym choinka na Boże Narodzenie. Nie mogła walczyć z tą nieujarzmioną siłą. Ani nie chciała.

Przysunęła się do Kiryła, zamykając oczy i unosząc głowę.

– Nie! – zaprotestował stanowczo. – Chcę, żebyś na mnie patrzyła. Chcę obserwować namiętność rodzącą się w twoich oczach. Powiedz, że tego pragniesz.

Jak mogłaby mu nie ulec, skoro każde słowo podsycalo płomień pożądania trawiący serce? Nie znalazła jednak słów, które mogłyby opisać, co czuła. Jedyne, co potrafiła zrobić, to przycisnąć usta do jego warg i pocałunkami wyrazić zachwyty. Chciała uczyć się od niego zasad miłosnej gry. Czekala na spełnienie obietnicy, którą jej złożył.

Wiedziała, że doskwierający jej ogromny głód mógł zaspokoić wyłącznie ten jeden mężczyzna. Właśnie on znał sekretny kod do jej serca i duszy i tylko on zaspokoi pragnienia wyłaniające się z odmetów kobiecej natury Aleny. Czuła, że ten człowiek jest jej przeznaczony. Urodziła się po to, by go odnaleźć i pokochać.

Muśnięcia języka Kiryła – poruszającego się rytmicznie, zmysłowo, pożądliwie – zapewniały prawdziwą ucztę doznań. Alena zdawała sobie

sprawę, że to zaledwie przystawka do dania głównego.

Nie odrywając ust, Kirył napawał się podnieceniem wyzierającym z jej oczu. Miała delikatnie zaczerwienione policzki, a mina wyrażała błaganie. Smukłe ciało prężyło się w jego rękach niczym struna. Wyraźnie widział zarys piersi nabrzmiąłych pod cienkim materiałem zapiętej po samą szyję bluzki. Bez słowa pochylił głowę, po czym ujął w usta sterczący sutek. Kąsał go i ssał tak długo, aż Alena krzyknęła, wijąc się w jego uścisku. Usłyszał, jak wymawia jego imię.

W milczeniu zmienił pozycję, chwytając w zęby jej dolną wargę, po czym wsunął język do jej ust. Przesunął rękę w dół i oparł dłoń między jej nogami. Wtedy Alena przylgnęła do niego całym ciałem.

– Dobrze ci? Tego właśnie chcesz? Powiedz mi, Aleno. Powiedz, że chcesz, żebym pieścił ustami twoje nagie piersi i smakował twoją kobiecość.

Aleną wstrząsnął gwałtowny dreszcz, a erotyczne obrazy wypełniły jej głowę. Z każdym słowem Kirył popychał ją coraz dalej w świat, w którym on był kompasem. Musiała mu zaufać, ponieważ nie zdążyła jeszcze dobrze poznać reguł miłosnej gry.

– Powiedz, że pragniesz mojego dotyku, mojego pożądania. Powiedz, że mnie pragniesz, Aleno – zażądał Kirył.

Na dźwięk swojego imienia znalazła się w miejscu, gdzie nic już nie miało znaczenia. Była zagubiona, bezradna – nie mogła oprzeć się zmysłowemu pragnieniu, które niszczyło jej samokontrolę.

– Pragnę cię – wydyszała słabym, zachrypniętym głosem. – Pragnę...

Nagle usłyszała natarczywy dzwonek telefonu komórkowego sygnalizujący nadejście nowej wiadomości. W jednej chwili odzyskała przytomność umysłu i odwróciła głowę.

– Nie odbieraj – rozkazał Kirył.

– Muszę. To może być Wasilij.

Pochmurna mina Kiryła sugerowała, że nie pochwalał jej decyzji, ale Alena nie chciała niepokoić brata. Sięgnęła po torebkę. Drżącą ręką wyjęła komórkę, po czym odczytała wiadomość. Każdy ruch potęgował jej tęsknotę za bliskością Kiryła. Chociaż nawet jej nie dotykał, nadal miał nad nią władanie. Skóra paliła ją w tych miejscach, które jeszcze przed chwilą pieścił, a krew wrzała w żyłach. Zdawała sobie sprawę, jak bardzo zmieniła się przez te kilkadziesiąt minut. Poznała smak pożądania i nie potrafiła już o nim zapomnieć.

– To od Wasilija – powiedziała na głos.

Kirył obserwował, jak marszczy czoło.

– Coś się stało? – zapytał, podchodząc do niej.

– Nic takiego. Negocjacje się przeciągają, więc Wasilij wróci do Londynu dopiero za pięć dni. Zamierzałam poinformować go osobiście o twojej pomocy dla fundacji, ale w tej sytuacji chyba wyślę esemes.

Kirył znieruchomiał. Wasilij Demidow w żadnym razie nie mógł się teraz dowiedzieć o jego obecności w życiu Aleny. Gdyby poznał prawdę, z pewnością nabrałby podejrzeń i zrujnował misternie opracowany plan.

– Może powiesz mu po powrocie? Będiesz mogła od razu pokazać czek – zasugerował z uśmiechem.

– Tak. Tak zrobię – zgodziła się, nagle bardzo zawstydzona. Wiadomość od Wasilija wyrwała ją spod uroku Kiryła. Bez ciepła jego rąk czuła się zagubiona. – Chyba już pójdę – dodała po chwili.

– Uciekasz ode mnie? – zadrwił.

Wiadomość od Wasilija Demidowa nadeszła w nieodpowiednim momencie. Plan Kiryła zakładał całkowite zawładnięcie ciałem i umysłem Aleny, by zdobyć jej zaufanie i uzależnić ją od siebie. Chciał stać się dla niej

najważniejszą osobą na całym świecie – ważniejszą nawet od brata. A to oznaczało, że musiał zapewnić jej najwspanialsze doznania erotyczne, jakie tylko mogła sobie wyobrazić.

I chociaż mógł porwać ją w ramiona i uczynić z niej kobietę już teraz, zamierzał zaczekać do chwili, aż będzie błagała o jego dotyk. Dostrzegł jej zagubienie i zdenerwowanie i zdawał sobie sprawę, że w tym stanie nie zdoła odprężyć się tak, jak by sobie tego życzył.

Poza tym musiał przyznać, że nie tylko nieprzewidziane turbulencje i opóźnienie realizacji planu wytrąciły go z równowagi. Czuł się oszołomiony także z powodu intensywności odczuwanego podniecenia. Jego ciało od dawna nie domagało się spełnienia z taką siłą. Wytłumaczył sobie, że to tylko efekt ekscytacji wynikającej z faktu, że znajdował się tak blisko upragnionego celu. W końcu żadna kobieta nigdy tak na niego nie działała. Dlaczego Alena miałaby być inna? Z pewnością brak doświadczenia, naturalność i nieskrępowane reakcje na jego pieszczoty zrobiły na nim wrażenie, ale nie do tego stopnia, by nie mógł zapanować nad własnym ciałem.

Tak czy inaczej, musiał ochłonać. Potrzebował zdrowego rozsądku, trzeźwej oceny sytuacji i chłodnej analizy. Poświęcił zbyt wiele, żeby teraz ryzykować porażkę. Żadna kobieta nie była tego warta – nieważne jak piękna, zgrabna i niewinna. Nawet jeśli potrafiła dotrzeć do mrocznych zakamarków jego duszy, nie była warta specjalnego traktowania.

Alena sprawiała wrażenie spiętej. Kurczowo ścisnęła torebkę. Jej poza wyraźnie dawała do zrozumienia, że chciałaby jak najszybciej opuścić apartament Kiryła.

– Odprowadzę cię do pokoju – zaproponował, wyciągając do niej rękę.
– Może nie powinienem nalegać, ale skoro ostatnie wydarzenia przybrały

zaskakujący dla nas obrót i poruszyły we mnie... No cóż, powiedzmy, że w tej chwili nie chciałbym, aby patrzyli na ciebie inni mężczyźni i domyślali się, co właśnie przeżyliśmy. Dlatego pozwól mi zachować się odrobinę zaborczo i odprowadzić cię bezpiecznie pod same drzwi.

Skoro ujął to w ten sposób, jak mogłaby odmówić?

Przez całą drogę do apartamentu Wasilija Demidowa towarzyszył im członek personelu hotelowego ubrany w stosowny uniform, więc jakakolwiek prywatna rozmowa była niemożliwa. Kirył zrozumiał, że aby zdobyć zaufanie dziewczyny, będzie musiał zabrać ją do miejsca, gdzie nikt im nie przeszkodzi.

Pięć minut później stanęli przed podwójnymi drzwiami. Kirył wiedział, że gdyby zasugerował, by wpuściła go do środka, zrobiłaby to bez wahania. Jednak w ten sposób nie osiągnąłby zamierzonego efektu. Musiał zatem uzbroić się w cierpliwość.

Alena odwróciła się do niego i spojrzała mu w oczy.

– Dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiłeś: za pieniądze dla fundacji i za rozmowę o naszych matkach i o Petersburgu.

Twarz Kiryła rozpromienił uśmiech. Dlaczego wcześniej o tym nie pomyślał? Przecież widział, z jakim zachwytem rozprawiała o Sankt Petersburgu. Uważała, że to bardzo romantyczne miasto. Na szczęście o tej porze roku nigdy nie było tam tłoczno, a zamożni mieszkańcy udawali się w cieplejsze rejony świata, by uciec przed lodowatym uściskiem zimy.

– Mam przez to rozumieć, że nasze spotkanie cię nie rozczarowało?

Alena próbowała pozować na odprężoną i nonszalancką, ale jej serce biło tak głośno, że z pewnością słyszeli je wszyscy goście hotelu.

– Ja... – Pokręciła głową, jakby nie mogła dodać nic więcej, więc Kirył pospieszył jej z pomocą.

– Rozkoszowałem się każdą wspólnie spędzoną minutą i mam nadzieję, że będziemy mogli spotkać się jeszcze nie raz – rzucił roznamiętnionym głosem, po czym dodał pospiesznie: – Nie chcę naciskać, Aleno, ale sądzę, że żadne z nas nie było gotowe na... tę chemię między nami. To coś wyjątkowego. Ty jesteś wyjątkowa. Przy tobie czuję się jak żółtodziób, który nigdy wcześniej nie pożył kobiecie. Choć z drugiej strony żadna kobieta nie zrobiła na mnie takiego wrażenia jak ty.

I nie kłamał. Ponieważ jej pokrewieństwo z Wasilijem działało na niego niczym najpotężniejszy afrodyzjak świata.

– Czy zechcesz spotkać się ze mną jutro?

– Tak. – Razem z tym krótkim słowem Alena wypuściła wstrzymywane powietrze. Naprawdę czuła się tak, jakby odkrywała nowy magiczny świat, w którym reguły ustalał Kirył.

– Nie mogę znieść myśli, że stracę cię z oczu na długie godziny. – Wzruszył ramionami, po czym zaśmiał się bezradnie, jakby znalazł się w zupełnie nowej sytuacji. Rzeczywiście nie chciał jej puścić.

W końcu miała kluczowe znaczenie dla jego planu. – Tyle chciałbym ci pokazać. Tak wiele chciałbym z tobą dzielić.

Zdumiony słuchał swojego zachrypniętego, odrobinę nierównego głosu, którego nie poznawał. I nagle zrozumiał: z każdą sekundą wzbierająca w nim fala pożądania stawała się coraz wyższa. Nie kontrolował reakcji swojego zdradzieckiego ciała. Zirytowany upomniał się w duchu, że powinien zająć się ważniejszymi sprawami.

– Chcę, żebyśmy mieli coś tylko naszego – kontynuował łagodnie. – Jestem egoistą. Nie chcę dzielić się tym z nikim innym, dopóki nie przekonam się, że ty... – Umyślnie pozwolił słowom przebrzmieć.

Oczywiście Alena dokładnie wiedziała, co chciał przez to powiedzieć.

Chociaż to, co ich do siebie przyciągało, mogło się wydawać naglące i niezwykle istotne, osoby postronne mogłyby nie być im przychylnie – na przykład Wasilij. W chwili, w której wspomniałaby o poznaniu Kiryła, przyrodni brat zasypałby ją pytaniami, na które nie chciała odpowiadać. Niezwykłość i delikatność nowo poznanych uczuć wymagały prywatności, a nie nadzoru nadopiekuńczego brata, który z pewnością spróbowałby rozłożyć je na czynniki pierwsze.

– Też tak uważam – zapewniła Kiryła. Jego wyznanie dodało jej pewności siebie, ponieważ zrozumiała, że nie tylko w niej zapłonął ogień pożądania. Połączyło ich to samo pragnienie.

– Więc niech to będzie nasz sekret... na razie.

Alena wyciągnęła kartę, otworzyła drzwi i zerknęła przez ramię na Kiryła. Jej oczy promieniały radością, od której rozpływało się serce. Trzymając rękę na klamce, wspięła się na palce i pocałowała w policzek ukochanego mężczyznę.

– Dziękuję – powiedziała łagodnie. – Dziękuję za datek na fundację mojej matki i za wszystko inne.

Ten wyraz kobiecej czułości całkiem wytrącił Kiryła z równowagi. A potem ogarnęła go złość. Przecież zdawał sobie sprawę, że z łatwością zdobędzie jej zaufanie. Dlaczego zatem drażniły go jej naiwność i kruchość? I dlaczego przejmował się jej uczuciami? Nigdy nie zamierzał się o nią zatroszczyć. Miał ją tylko wykorzystać. Jedynie w ten sposób mógł zrealizować cel i wyzwolić się z mrocznego spadku po ojcu, który go porzucił.

Odpychając ją stanowczo, przemówił z naciskiem:

– Jeśli zaraz nie wejdiesz do środka, nie ręczę za siebie. A apartament twojego brata nie jest najlepszym miejscem do...

Alena pokręciła głową, by zasygnalizować, żeby nie kończył zdania.

Gdyby przyznał, że chce się z nią kochać, sama wciągnęłaby go za drzwi.

– Jutro – powiedział Kirył. – Jutro, kiedy po ciebie przyjdę...

– Będę gotowa – zapewniła.

TTLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

Jeśli sądziła, że kiedykolwiek wcześniej poznała smak szczęścia, bardzo się myliła. Wszystko inne bladło w obliczu emocji, które rozpałił w niej Kirył. Ekscytacja nie pozwalała jej zmrużyć oczu, więc spała niewiele. Wstała bladym świtem, wciąż odczuwając nadmiar energii i adrenaliny, i czym prędzej chwyciła za telefon komórkowy. Ścisnęła aparat w oczekiwaniu na sygnał od Kiryła. Była przekonana, że zadzwoni. Przecież nie wymyśliła sobie tego, co zaszło między nimi poprzedniego dnia. To wydarzyło się naprawdę. Zawiązała się między nimi prawdziwa nić porozumienia. Czy to mógł być początek wspólnej przyszłości? Po chwili namysłu uznała, że nie będzie żywić się złudną nadzieją. Zamierzała żyć chwilą – każdym uderzeniem serca, każdym dotykem i każdym pocałunkiem.

Sygnał systemu alarmowego rozległ się sekundę przed dzwonkiem telefonu.

– Słucham.

– To ja. – Bez wątpienia ten zachrypnięty głos, który przyprawiał ją o rozkoszne dreszcze, należał do Kiryła. – Stoję przed drzwiami. Wpuść mnie.

Te kilka chwil, które zajęło Alenie rozbrojenie alarmu, wydawało się wiecznością. A gdy tylko drzwi stanęły otworem, znalazła się w ramionach mężczyzny ze swoich snów. Pochylił głowę, żeby ją pocałować, jednocześnie zamykając nogą drzwi. Namiętność i żar jego pocałunku odpowiadały intensywności jej uczuć.

– Pragnę cię. Tak bardzo cię pożądam, że tracę nad sobą kontrolę. Przez całą noc nie zmrużyłem oka, rozmyślając o tym, jakim byłem głupcem, że nie kazałem ci zostać. Ale to, co mamy, zasługuje na coś więcej niż anonimowość

hotelowej sypialni. Chcę zapewnić nam wyjątkowe warunki na ten moment, gdy postanowimy połączyć nasze ciała i dusze.

Każde słowo Kirył szeptał jej do ucha między kolejnymi pocałunkami w szyję. Jednocześnie pieścił nabrzmiałe piersi, wzmagając w Alenie pożądanie. Przyjemne ciepło w dolnych partiach ciała dało o sobie znać w ciągu kilku sekund. To, co obiecywał ukochany, było cudowne, ale Alena wiedziała, że gdyby zechciał posiąść ją pod ścianą na korytarzu apartamentu Wasilija, nie protestowałaby. Oddałaby mu się bez wahania w każdym miejscu i o każdej wskazanej przez niego porze.

– Chcę, żeby ta chwila była dla ciebie wyjątkowa – dodał czule.

– Ty jesteś wyjątkowy, Kirył – odparła głosem drżącym z emocji. – Wyjątkowy, cudowny i... mam wielkie szczęście, że cię poznałam.

Znieruchomiał. Chciał odrzucić jej słowa i emocje. Najchętniej powiedziałby, że więź uczuciowa w ogóle go nie interesuje. Nie przeznaczył dla niej miejsca na żadnym etapie życia. Bardzo wcześnie przekonał się, że jedynie odcięcie od emocji gwarantuje bezpieczeństwo i spokój.

Uległość i kruchość Aleny drażniły go niczym kamienie w bucie: przyciągały uwagę wbrew woli. Czy nikt nie uprzedził jej, jak brutalny potrafi być ten świat? Dlaczego rodzice chowali ją pod kloszem, chroniąc przed widokiem szpetoty i niesprawiedliwości? Czemu brat nie przygotował jej do konfrontacji z szarą rzeczywistością? Bez grubego pancerza cynizmu, przebiegłości i zaradności Alena nie miała szans wyjść obronną ręką z trudnych sytuacji.

Nie było to jednak jego zmartwienie. Dlaczego więc ilekroć o tym myślał, ogarniała go irytacja? Przecież nie miał skrupułów. Nigdy nie przejmował się losem innych ludzi. Liczył się tylko on. Już jako dziecko nauczył się przecież, że jeśli sam o siebie nie zadba, nikt tego nie zrobi. A

skoro tak, to nie widziałby powodu, dla którego miałby troszczyć się o swoich pobratymców.

Kirył zignorował myśl, że to jego sumienie próbowało o sobie przypomnieć. On nie miał sumienia – zwłaszcza gdy w grę wchodziły interesy. Powinien pogodzić się z ułomnością Aleny. W końcu byłoby mu znacznie trudniej, gdyby traktowała go z rezerwą i podejrzliwością.

Nie zamierzał przejmować się więcej jej uczuciami. Miała przecież bogatego, opiekuńczego brata, dorastała pod troskliwym okiem kochających rodziców, a jej dzieciństwo nie mogłoby bardziej różnić się od jego dzieciństwa. Ona przyszła na świat z woli dwojga kochających się ludzi, którzy otoczyli ją opieką i miłością. Jego narodziny były dziełem przypadku – wynikiem pijaństwa ojca i naiwności matki.

Zmarszczył czoło. Nie chciał wracać myślami do przykrych wydarzeń z przeszłości. Miał je już dawno za sobą. Stał się innym człowiekiem: posiadającym wszelkie niezbędne umiejętności do znalezienia się w miejscu, w którym obecnie był, i opowiadającym z dumą o romskich korzeniach matki. W przeciwieństwie do Aleny nie miał żadnej taryfy ulgowej, a mimo to realizował wyznaczone sobie cele.

– Mam dla ciebie niespodziankę – powiedział.

– Niespodziankę? Jaka?

– Taką, która wymaga paszportu. Mam nadzieję, że masz go przy sobie.

– Tak, oczywiście, ale...

– Żadnych pytań – przerwał jej w połowie zdania, po czym zerknął na swój drogi złoty zegarek. – Masz pięć minut na podjęcie decyzji. Możesz przystać na moją propozycję albo odmówić i zostać tutaj.

– Pięć minut? Ale...

– Zaufaj mi, Aleno – rzekł z naciskiem. – Zaufaj mnie i swojemu sercu. Być może to, co wydarzyło się między nami wczoraj, potoczyło się zbyt szybko. Jednak namiętność właśnie taka jest... I nie ma w tym nic złego. Teraz jednak chciałbym ci udowodnić, jaka jesteś wyjątkowa, a mogę to zrobić jedynie w wyjątkowym miejscu.

Twarz Aleny najpierw zbladła, a potem nabrała rumieńców. Doskonale wiedziała, co Kirył sugerował. Obiecywał najwyższe szczyty zmysłowych doznań i spełnienie. Zakręciło jej się w głowie, a zniecierpliwione ciało naprężyło się jak struna. Wybór należał do niej. I chociaż mogła odmówić, nie zamierzała tego zrobić. W ciągu jednej nocy zmieniła się z dziewczyny niepewnej swojej seksualności w kobietę, która ponad wszelką wątpliwość jest przekonana, że pragnie tego mężczyzny.

– Co mam spakować? – zapytała słabym głosem.

– Niewiele.

Gdy Alena wstydliwie spuściła wzrok, Kirył roześmiał się. Realizacja planu pochłonęła go do tego stopnia, że na moment zapomniał, z jak niedoświadczoną kobietą ma do czynienia.

– Już rozumiem. Pomyślałaś, że wystarczy minimalna liczba ubrań. Nie to miałem na myśli. Weź tylko najpotrzebniejsze rzeczy. Resztę kupimy na miejscu. – Zamilkł, zanim dodał łagodnie: – Poza tym, kiedy będę się z tobą kochał, nie będziesz potrzebowała żadnych fatałaszków. Za cały strój posłuży ci moje ciało.

– Potrzebuję więcej informacji – zaprotestowała Alena, z trudem panując nad emocjami. – Jedziemy gdzieś, gdzie będzie ciepło czy...

– Jedziemy na lotnisko, więc potrzebny ci będzie płaszcz. Reszta na razie pozostanie tajemnicą.

Ponownie zerknął na zegarek, a Alena pomyślała z przerażeniem, że

gotów jest wyjść bez niej. Czym prędzej pobiegła do sypialni. Przystanęła na moment i próbowała dopuścić do głosu rozsądek.

– Tylko najpotrzebniejsze rzeczy – powiedziała do siebie, wchodząc do przestronnej garderoby.

Szybko wyjęła walizkę, spakowała przybory toaletowe, po czym z niesłabnącym zapalem otworzyła szufladę, żeby zabrać kilka kompletów bielizny. Wyjęła paszport z toaletki, włożyła go do torebki i narzuciła na wierzch ciemnozieloną parkę, która doskonale komponowała się z bladozielonym, kaszmirowym pulowerem i spódnicą z jedwabnej tafty. Na koniec zamieniła buty na wysokim obcasie na kozaki ocieplane futrem.

– Cztery minuty – poinformował ją Kirył w chwili, gdy pojawiła się w salonie. – To o jedną minutę krócej, niż przewidziałem. Powinnaś zapłacić karę – zażartował, spoglądając wymownie na jej usta. – Masz paszport? – zapytał, wyciągając rękę.

Alena skinęła głową, automatycznie sięgając do torebki. Gdy ich palce się spotkały, wszystkie jej zmysły rozgrzały się do czerwoności. Trochę przeraziła ją ta reakcja. Bo skoro tak podziałało na nią przelotne muśnięcie, to czego powinna się spodziewać podczas seksu? Czy zniesie intensywność uczuć?

– Chodź – zakomenderował Kirył, chowając jej paszport do kieszeni kaszmirowego płaszcza, który wcześniej trzymał przewieszony przez ramię. Potem wyciągnął do niej rękę.

Alena wahała się przez sekundę, świadoma konsekwencji tego symbolicznego gestu. Pomyślała o Wasiliju, o schronieniu, które jej dawał, i poczuciu bezpieczeństwa, które nigdy jej przy nim nie opuszczało. Jeśli teraz wyjdzie, zrezygnuje ze wszystkiego, co do tej pory zapewniało jej komfort. Miała alternatywę: zostać w swojej twierdzy albo udać się w podróż z

człowiekiem, którego poznała dzień wcześniej. Wybór był prosty. Postanowiła zaufać nieznanemu, który zdobył jej serce. Co dziwne, czuła się z nim bardziej związana niż z kimkolwiek innym na świecie. Miała wrażenie, że jest mu przeznaczona. I gdy podała mu rękę, zrozumiała, że już zawsze będzie należała tylko do niego.

Młody steward w eleganckim uniformie czekał na Alenę na szczycie schodów prywatnego odrzutowca z dyskretnym logo firmy Kiryła. Przywitał ją uśmiechem, po czym zaprowadził do środka luksusowo urządzonej kabiny, gdy tymczasem Kirył rozmawiał z pilotem.

– Jesteśmy gotowi do startu – poinformował steward, chowając niedużą walizkę na półkę dyskretnie ukrytą w ścianie. – Jak tylko wystartujemy, podam szampana i tartinki. A to pilot do pani fotela. Czy mam pani pokazać, jak go używać?

Alena uśmiechnęła się grzecznie i pokręciła głową. Przywykła do podróżowania prywatnymi odrzutowcami. Ta maszyna była nieco mniejsza od tej, którą posiadał jej brat, ale w niczym nie ustępowała luksusowym wnętrzem. Gęsty, szary dywan z czarnym pasem był gruby i nienagannie czysty, czarne, skórzane fotele tak miękkie, że Alena miała ochotę gładzić je raz za razem. Jednak najbardziej zaciekał ją ciemny szklany ekran znajdujący się na końcu kabiny.

– Te drzwi prowadzą do gabinetu pana Androwonowa – wyjaśnił steward, podążając za spojrzeniem Aleny. – A dalej znajdują się łazienka i kuchnia. Czy mogę wziąć pani płaszcz?

Potakując, Alena pozwoliła młodemu mężczyźnie zsunąć wierzchnie okrycie ze swoich ramion. Kątem oka dostrzegła jego intensywne spojrzenie. Bez wątpienia wyrażało aprobatę. Najwyraźniej Alena bardzo mu się spodobała.

Nagle do kabiny wszedł Kirył, którego uwadze nie umknęło zainteresowanie stewarda jego partnerką. W okamgnieniu zawładnęła nim wściekłość tak intensywna, że podyktowała mu działania, zanim się zorientował. Energicznie ruszył w stronę młodzieńca. Po kilku krokach opamiętał się. Ta sytuacja uzmysłowiła mu jednak, że nie może spuszczać Aleny z oczu. Oczywiście nie był o nią zazdrosny.

Po prostu nie zamierzał pozwolić, by sprzątnął mu ją sprzed nosa inny mężczyzna. A zważywszy na jej łatwowierność, taki scenariusz nie był wykluczony. Tylko on miał prawo posiadać tę kobietę i nikomu nie pozwolił tego zmienić.

– Wciąż nie zdradziłeś mi celu podróży – powiedziała Alena, gdy Kirył zajął miejsce.

– I nie zamierzam. To ma być niespodzianka.

– Może chociaż wyjawisz, ile potrwa lot?

– Około siedmiu godzin – odparł pośpiesznie. – Co oznacza, że możemy dotrzeć do wielu miejsc: Nowego Jorku, Omanu albo Dubaju, gdzie tak wielu Rosjan uwielbia spędzać zimowe miesiące.

Alena roześmiała się.

– Wasilij uwielbia wygrzewać się na słońcu. Przodkowie jego matki należeli do koczowniczego plemienia mieszkającego na pustyni. Pewnie stąd u niego takie upodobania.

– I są jeszcze Karaiby – kontynuował Kirył, ignorując jej wzmiankę o bracie.

– Gdybyś mi po prostu powiedział, nie musiałabym zgadywać – zauważyła Alena.

– Ale o czym rozmyślałabyś wtedy przez kolejnych siedem godzin?

Chociaż jego pytanie mogło się wydawać niewinne, Alena wiedziała, co

miało sugerować. Równie dobrze jak Kirył zdawała sobie sprawę, że przez cały lot ani na moment nie przestanie zastanawiać się nad tym, co wydarzy się, gdy dotrą na miejsce.

Drżąc z ekscytacji, wyobraziła sobie ich nagie ciała splecione w miłosnym uścisku. Żałowała tylko, że nim urzeczywistnią się te marzenia, upłynie jeszcze tak wiele czasu.

Siedem godzin później, po eleganckim lunchu składającym się z wędzonego łososa, pieczonego okonia morskiego z dodatkiem gotowanych warzyw, szampana i musu pomarańczowego, Kirył flirtował z nią tak subtelnie, że czasami nie była pewna, czy powinna doszukiwać się dwuznaczności w jego słowach. Podczas lądowania Alenie wystarczyło jedno zerknięcie za okno, żeby odgadnąć, dokąd dotarli. Jej twarz pojaśniała niczym niebo po burzy.

– Petersburg! Och, Kirył, dziękuję. – Oparła dłoń na jego ramieniu, spoglądając mu głęboko w oczy.

Gdy ich spojrzenia się spotkały, potężna fala pożądania zalała Kiryłą, wprawiając go w osłupienie. Przez moment nie mógł się ruszyć. Przecież to ona miała błagać o jego pieśczoć, a nie na odwrót. Dlaczego zatem nie mógł myśleć o niczym innym poza chwilą, gdy porwie ją w ramiona i rozsmakuje się w jej słodkim ciele?

Uniósł ręce, żeby ją odepchnąć, lecz zanim to uczynił, Alena straciła równowagę, bo samolot szarpnął niespodziewanie. Jedyne, co mógł w tej sytuacji zrobić, to przytrzymać ją za ręce. Wtedy poczuł niezwykły spokój – jakby ta kobieta potrafiła ukoić jego duszę. A że nie pragnął zmagać się z emocjami, skupił się na zaspokojeniu cielesnego głodu.

Zmiażdżył usta Aleny w pocałunku tak namiętym, że omal nie stracił nad sobą panowania. Całe jego ciało domagało się spełnienia.

Gdy zniżali się do lądowania, Alena nie podziwiała widoku cudownego Sankt Petersburga pokrytego puchową pierzyną śniegu. Całą jej uwagę pochłaniał Kirył. Jego gorące wargi wprawiły ją w zachwyt i podniecenie. Bez namysłu przylgnęła do naprężonego ciała swojego kochanka. Ich języki splotły się w zmysłowym tangu.

Tak naprawdę nie miało znaczenia, dokąd ją zabierze. Alena była gotowa pójść z nim na koniec świata. Liczyło się tylko to, by być z nim.

TTLR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– To twój pokój. Zostawię cię, żebyś się rozgościła. A potem zjemy kolację.

– Mój pokój?

Alena nie odezwała się słowem przez całą drogę, którą pokonali helikopterem z lotniska na jedną z licznych wysepek delty Newy. Na miejscu Kirył zaprowadził ją do tak przepięknego domu, że przez moment jedyne, co mogła robić, to stać i patrzeć zachwycona. Architektura budynku sugerowała, że musiał powstać na początku osiemnastego wieku. Jasnoniebieska fasada i eleganckie wnętrza zapierały dech.

– Jak tu pięknie! – wykrzyknęła Alena. – To twój dom?

Pokręcił głową.

– Nie, wynająłem go – odparł, po czym zaprowadził ją do prześlicznie urządzonej sypialni dla gości, z akcentami francuskiego empiryzmu.

Skonsternowana odwróciła się, żeby na niego spojrzeć. Wcześniej sądziła, że będą spali w jednym pokoju – i w jednym łóżku. Nie miała doświadczenia, które mogłoby odpowiedzieć, jak się w tej sytuacji zachować albo co powiedzieć.

Kirył dostrzegł niepewność i rozczarowanie na twarzy Aleny. To była część jego planu: zamierzał doprowadzić do sytuacji, w której ona zapragnie jego i odda mu się dobrowolnie. A skoro doskonale wiedział, co chodziło jej po głowie, zapytał łagodnie:

– Spodziewałaś się wspólnej sypialni?

– Tak – odparła, kolejny raz zaskoczona, z jaką łatwością potrafił czytać w myślach.

– Wybór należy do ciebie – wyjaśnił Kirył. – Praktycznie porwałem cię z Londynu i przywiozłem tutaj, ale decyzję w sprawie kontynuowania tej podróży pozostawiam tobie. Przyjdę do twojej sypialni, jeśli mnie zaprosisz. Taki postanowiłem wręczyć ci prezent.

Emocje chwyciły Alenę za gardło tak mocno, że omal nie wybuchła płaczem. Ten mężczyzna był wyjątkowy, cudowny, idealny – był wszystkim, czego pragnęła.

– Dzisiaj zjemy kolację w domu i ostrzegam, że zamierzam zrobić wszystko, byś zapragnęła tego, czego ja pragnę ponad wszelką wątpliwość – kontynuował Kirył. – Jednak jeśli pod koniec wieczoru nadal nie będziesz przekonana...

Alena pomyślała, że żar jego spojrzenia mógłby roztopić lodowiec.

– Będziesz mogła podjąć decyzję jutro albo pojutrze, albo kiedy tylko zechcesz.

Pragnęła go i kochała. Czułość, którą okazywał, wypełniała jej serce szczęściem. W skrytości ducha zawsze marzyła o mężczyźnie, który nie tylko rozbudzi jej pierwotne instynkty i pokaże, czym jest zmysłowość, ale także okaże się na tyle szlachetny, by mogła czuć się przy nim bezpiecznie w tych chwilach, gdy straci zaufanie do samej siebie. Nie przypuszczała jednak, że ktoś taki naprawdę istnieje.

– Jesteś brakującym elementem mojego życia, Aleno. Wiem to na pewno.

Kirył nie skłamał – nawet jeśli odnosił się do swojego planu, a nie do miłości. Na miłość nie było miejsca w jego życiu. Miłość odbierała ludziom siłę i nadzieję.

– Jesteś moim przeznaczeniem, Kirył – szepnęła Alena.

– Chcę, żebyś miała nad nim kontrolę – odparł, przytulając ją czule i

pochylając głowę, by złożyć pocałunek na jej czole.

Chociaż została sama w sypialni, nie czuła się samotna. Nadal czuła zapach Kiryła, a w jej głowie rozlegał się jego głos. Całe ciało nadal płonęło z pożądania.

Przenikliwy dzwonek telefonu komórkowego poinformował ją o otrzymanej wiadomości. Sięgnęła po aparat i na widok wiadomości od brata poczuła wyrzuty sumienia. Wasilij trwał w przekonaniu, że Alena znajduje się w Londynie, w jego apartamencie. Szybko wytłumaczyła sobie, że nie powinna się zadreć. W końcu Wasilij nie zwierzał jej się ze swoich przygód z kobietami. Poza tym była dorosła i miała prawo do odrobiny prywatności.

Pomyślała, że gdy tylko przedstawi Kiryła bratu, wszystko wspaniale się ułoży. Wasilij z pewnością dostrzeże i doceni zalety jej wybranka. W końcu zawsze szanował ludzi, którzy do wszystkiego dochodzili ciężką pracą. Natomiast nie tolerował playboyów i im podobnych – młodych mężczyzn korzystających z bogactwa ojców. Gardził nimi. Ale najbardziej nie znosił naciągaczy, których ofiarą padło kilka dziewczyn ze szkoły Aleny. Przelotne związki z nieodpowiednimi partnerami niszczyły reputację nie tylko wspomnianych dziewczyn, ale także ich rodzin. A dla Wasilija dobre imię i honor były wszystkim. Właściwie czasem zachowywał się z tego powodu aż nader surowo.

Po namyśle Alena wysłała wiadomość, w której zapewniła, że czuje się dobrze, po czym zerknęła na zegarek. Za czterdzieści pięć minut miała zjeść kolację z Kiryłem – co oznaczało, że powinna się pospieszyć. Ruszyła do łazienki. Zatrzymała się jednak w pół kroku na myśl o niedostatkach swojej garderoby. Właściwie nie przywiozła nic, co nadawałoby się na tę okazję. Gdyby miała choć jeden dzień więcej, mogłaby kupić odpowiednią kreację w

jednym z drogich, ekskluzywnych sklepów najlepszych projektantów mieszczących się przy Newskim Prospekcie.

Minęła królewskie łóżce i podeszła do podwójnych drzwi. Sądziła, że znajdzie za nimi łazienkę, ujrzała jednak garderobę z kolejną parą podwójnych drzwi na przeciwległym końcu. Ponieważ były otwarte, od razu zyskała pewność, że tam musi być łazienka. Gdy ruszyła przed siebie, kątem oka dostrzegła kartkę przyklejoną do jednego ze skrzydeł szafy. Przystanęła, żeby przeczytać wiadomość: „Aleno, otwórz mnie”.

A gdy zajrzała do środka, zapiszczała z zachwytu. Na wieszakach wisiały ubrania, które kupiła na początku sezonu zimowego w swoich ulubionych londyńskich butikach – a właściwie ich nowe egzemplarze. Jedwabne bluzki, kaszmirowe swetry, spodnie z doskonałej jakości wełny i jedwabne sukienki w ulubionych kolorach i fasonach.

Nie miała pojęcia, jak Kirył to wszystko zorganizował. Skąd wiedział tak dokładnie, co kupiła? Rozdarta między podziwem a niedowierzaniem, przejrzała garderobę w poszukiwaniu jedwabnej sukni, o której myślała kilka minut wcześniej. Wyjęła ją, po czym otworzyła jedną z szuflad – na dnie spoczywały pięknie zapakowane komplety ślicznej bielizny.

Dziesięć minut później, po szybkim prysznicu, zdjęła kremową suknię z wieszaka. Zakochała się w niej w chwili, gdy tylko ujrzała ją w sklepie. Jednak obecna ekscytacja nie miała wiele wspólnego z przepiękną kreacją. Właściwie nie mogła się doczekać, kiedy Kirył się jej pozbędzie. Z tą myślą drżącymi rękami zawiązała ozdobną szarfę, po czym przejrzała się w lustrze. Była gotowa na spotkanie z przeznaczeniem.

Dokładnie o wyznaczonej godzinie rozległo się pukanie do drzwi. Alena otworzyła i jej oczom ukazał się Kirył w ciemnym wełnianym garniturze. Oszołomiona wskazała swoją suknię.

– I jak?

– Bajecznie – zażartował, służąc jej ramieniem.

– Nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę – mruknęła, gdy schodzili na dół.

– Lepiej uwierz.

Pół godziny później, gdy podano pierwsze danie – kawior, Kirył zaproponował toast, a Alena posłała mu rozmarzone spojrzenie.

– Zadbaleś o każdy szczegół: Sankt Petersburg, ten dom, ubrania. Nie mogę sobie wyobrazić niczego wspanialszego.

Nastąpiła krótka chwila ciszy, podczas której Kirył patrzył jej głęboko w oczy.

– A ja mogę – powiedział łagodnie, wodząc wzrokiem po jej ustach.

Alena westchnęła zachwycona, po czym wypila łyk szampana. Uniosła widelec, ale zanim wsunęła go do ust, odłożyła z powrotem na talerz.

– Co się dzieje? – zapytał Kirył. – Dlaczego nie jesz?

– Nie jestem głodna – odparła Alena z naciskiem. – A przynajmniej nie mam ochoty na to, co widzę na stole.

Kirył przyglądał jej się w milczeniu przez dłuższą chwilę. Alenie przeszło przez myśl, że nie zrozumiał aluzji. Może źle się wyraziła. W końcu dopiero zaczynała poznawać nieznane dotąd zasady gry miłosnej. Nagle zdjął ją strach. Przeraziła się, że uznał jej komentarz za zbyt bezpośredni i brakiem reakcji wyraził dezaprobatę.

W jednej chwili zatęskniła za czasami, gdy była nastolatką i mogła szukać rady i pocieszenia u rodziców. Wtedy wszystko wydawało się takie proste. Na każde pytanie potrafiła znaleźć odpowiedź. Dopiero później przekonała się, jak niewiele wiedziała o świecie – zwłaszcza o świecie zmysłowych doznań.

Tymczasem bezpośrednio Aleny na kilka sekund unieruchomiła Kiryła na krześle. Przywykł do kobiet nagabujących go w wyzywający sposób, poznał także sztuczki tych, które próbowały pozować na bardziej subtelne niewiasty. Jednak autentyczność i szczerść Aleny w połączeniu z jej niepewnością poruszyła w nim jakąś czułą nutę. Jej otwartość działała na niego obezwładniająco. Musiał więc z tym walczyć.

Poza tym wydarzyło się coś jeszcze – coś równie zaskakującego. Przyszło mu do głowy, że mógłby zrezygnować ze swoich planów i pozwolić jej odejść z jedynie odrobinę poturbowanym sercem.

Zrezygnować z planów? Zapomnieć o celu, do którego dążył od piętnastego roku życia? Zaprzepaścić wieloletnią pracę? I po co? Żeby oszczędzić kobiecie cierpienia? Jeśli choć przez chwilę rozważał taką możliwość, musiał stracić rozum.

Wściekły na siebie odrzucił te myśli. Nie zamierzał zboczyć z kursu, który wyznaczył sobie w młodości. Skoro raz podjął decyzję, musi być konsekwentny, bez względu na ofiarę, którą będzie musiał ponieść.

Im dłużej milczał, tym niespokojniej biło serce Aleny. Zaczynała utwierdzać się w przekonaniu, że wykonała nieodpowiedni ruch. Może Kirył wcale jej nie pragnął? Może zwyczajnie wyobraziła sobie jego wymowne spojrzenia i czułe gesty?

Ale nagle chwycił z kolan lnianą serwetkę, zmiął ją w dłoni i rzucił na stół, po czym wstał gwałtownie. Obserwując, jak zmierza w jej stronę, Alena wstrzymała oddech. Jednym wprawnym ruchem ujął jej dłonie i pociągnął delikatnie w górę.

– A to może być? – zapytał, a potem pocałował ją namiętnie.

Ulga spłynęła po Alenie niczym wiosenny deszcz.

– Tak – szepnęła w uniesieniu.

Emocje wezbrały w Kiryle ze wzmożoną siłą. Krew wrzała w żyłach, gdy pożądanie podniosło temperaturę ciała. A on przez cały czas wmawiał sobie, że to efekt rychłego powodzenia jego planu.

Tak naprawdę pragnął sukcesu, a nie tej kobiety. Wizje jej nagiego ciała wypełniające jego głowę nic nie znaczyły. Były jedynie wynikiem zadowolenia z powodu doskonale rozegranej partii.

Nie zamierzał z tym walczyć. Wiedział przecież, że tylko prawdziwy zar namiętności zdoła ją przekonać o prawdziwości jego uczuć. Każdy dotyk, każdy oddech, każde spojrzenie i każda pieszczota musiały ją utwierdzić w przekonaniu, że jest dla niego najważniejsza. Zamierzał więc kochać się z nią tak, jakby nie widział poza nią świata.

Nie spuszczać oczu z Aleny, uniósł do ust kieliszek z szampanem.

– Wypij – zwrócił się do niej łagodnie.

Posłusznie wykonała polecenie. Jej oczy skrzyły się srebrem, a ciało drżało z pożądania, gdy sączyła chłodny płyn. A gdy znalazła się w jego objęciach i poczuła smak ust, omal nie upadła.

– Czy zdajesz sobie sprawę, ile wysiłku kosztuje mnie powstrzymanie się przed zderzeniem z tobą w tej sukienki? Jak się przez to czuję? Czy wiesz, jak bardzo zagrażasz mojej samokontroli?

Jego słowa brzmiały znajomo, ponieważ wyrażały jej myśli.

– Nie chcę się spieszyć... ale w tej chwili tak bardzo cię pragnę. I muszę cię ostrzec, że jeśli opuścimy ten pokój, możemy nie dotrzeć do twojej sypialni. Więc jeśli sobie tego nie życzysz... jeśli ja nie jestem tym, którego pragniesz...

– Ależ jesteś. Jesteś tym, którego pragnę – odparła Alena żarliwie.

Kirył zdołał pokonać odcinek między jadalnią a pokojem, zachowując taką delikatność, że Alena nie zorientowała się nawet, w jaki sposób dotarli

na miejsce. Nie wypuszczając jej z objęcia, wolną ręką odgarnął niesforne kosmyki z twarzy.

– Musisz mnie odesłać, jeśli takie jest twoje życzenie, słodka Aleno. Jak doskonale pasuje do ciebie to imię. Nie mogę ci się oprzeć, tak jak Parys nie mógł się oprzeć Helenie Trojańskiej. Uległem twojemu urokowi.

– Nie chcę cię stracić. – Alena nie zamierzała walczyć z narastającym w niej pragnieniem rozkoszy. – Chodź ze mną, Kirył. Chodź i pokaż mi... Naucz mnie... Pragnę tylko ciebie.

Chociaż drzwi do jej sypialni stały szeroko otworem – podobnie jak jej serce – Kirył nie mógł się ruszyć. Powstrzymywało go obce uczucie, które oplatało jego umysł niczym boa dusiciel. Nie mógł zrozumieć, czemu się waha. Przecież musiał wejść do jej pokoju, żeby zrealizować swój plan. Musiał działać bezwzględnie, żeby powstrzymać innego mężczyznę przed uniemożliwieniem mu spełnienia obietnicy.

Co zatem powstrzymywało go przed wzięciem tego, co mu ofiarowywała? Czy to możliwe, żeby nagle zdjął go strach? Czy obawiał się, że Alena zabierze mu coś w zamian? Że jej serce wystawi mu zbyt wysoki rachunek? Że obnaży swoją długo skrywaną naturę?

Absolutnie nie. Nigdy nie zgodziłby się na coś podobnego.

Pochylił głowę i pocałował Alenę, przypieczętowując swój los.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Znaleźli się w jej sypialni. Najwyraźniej doskonale wykwalifikowany personel przygotował pokój na wieczór, gdy oni jedli kolację; świadczyły o tym przygaszone światła i – świeże kwiaty w wazonach. Pod wpływem intensywnego spojrzenia ciemnozielonych oczu Kiryła serce Aleny zaczęło bić zatrważająco szybko. Gdy położył ją na łóżku, usiadł obok i przyjrzał jej się uważnie. Delikatnie nakrył dłonią jej dłoń.

– Tyle wrażeń – szepnął, przykładając wargi do jej szyi. – Mam nadzieję, że nie spotka cię rozczarowanie.

– To ja powinnam się martwić, że rozczaruję cię – odparła niespokojnie.

– Nie ma takiej możliwości. Zamierzam wskazać ci drogę, żeby twoje pożądanie, twoja przyjemność i twoje spełnienie stały się moimi.

Ponownie ją pocałował. Niespiesznymi, delikatnymi muśnięciami warg wyznaczył linię od obojczyka do kącika jej ust i z powrotem. W odpowiedzi Alena wbiła paznokcie w jego ramiona, powodowana narastającą żądzą.

Gorący dotyk męskich rąk, które stopniowo nakrywały jej ciało zamiast jedwabiu, sprawił, że zapomniała o wszelkich obawach i zastrzeżeniach, jakie kiedykolwiek przeszły jej przez myśl. Wkrótce jednak przestało jej wystarczać bierne czerpanie przyjemności z zabiegów Kiryła. Zaczęła więc drżącymi palcami pociągać za guziki i kolejne fragmenty jego garderoby. Zdjęła pasek, rozsunęła suwak i pozbyła się bielizny. W dyskretnym świetle lampki nocnej mogła podziwiać jego pierś pokrytą ciemnymi włosami, a przede wszystkim jego męskość. I ten wspaniały widok wydobył z niej prymitywne żądze.

Zatracona w zachwycającym świecie zmysłowości zyskała pewność, że chce poznać smak spełnienia. Nie odrywając oczu od podbrzusza kochanka, wyciągnęła ręce. Niepewnie zaczęła odkrywać ten niedostępny dla niej dotychczas fragment męskiego ciała. Z każdą chwilą stawała się coraz śmielsza, czerpiąc radość ze swoich eksperymentów.

Ciepłe powietrze, które wydobyło się z jej ust i musnęło pierś Kiryła, wyrwało go spod groźnego zaklęcia jej dotyku. Natychmiast zmarszczył czoło. Buzowały w nim uczucia i myśli, których nie chciał – podobnie jak świadomości, że to na nim spoczywa odpowiedzialność za to, jak ta młoda kobieta będzie do końca życia traktować fizyczną bliskość.

I kiedy on się wahał, Alena pochyliła głowę, by sprawić mu rozkosz ustami. Kirył poczuł, jak coś w nim pęka – z trzaskiem przywodzącym na myśl tafle lodu na Newie ustępujące pod potęgą promieni słonecznych. Całkowicie stracił kontrolę nad swoimi uczuciami i pragnieniami. Chwycił Alenę w ramiona i położył na łóżku.

Jej lśniąca skóra przypominała alabaster, rozsypane na poduszce włosy – czyste złoto, a nabrzmiałe piersi potwierdzały, do jakiego stopnia była gotowa na jego przyjęcie. Rozsunęła uda i uniosła delikatnie biodra w gorączce pożądania. Równie silna potrzeba dyktowała warunki jego ciała.

Iście zwierzęcy pomruk wydobył się z gardła Kiryła, zanim pochylił głowę, by ująć w usta jej sutek. Obiecał sobie, że postara się ze wszystkich sił, by Alena zapamiętała swój pierwszy raz do końca życia. Przesunął dłoń po wnętrzu jej uda, a potem pochylił głowę. Wczepiła palce w jego włosy, wypychając biodra do przodu. Po chwili jednak spróbowała się cofnąć i odepchnąć go od siebie, jakby nie była w stanie znieść rozkoszy, którą jej sprawiał.

Jej głośne jęki i zduszone słowa wyrażające zachwyt podziały na

niego z ogromną siłą. Nigdy żadna inna kobieta nie obnażyła się przed nim tak całkowicie i nie dała mu tak dosadnie do zrozumienia, jak bardzo ją podniecał.

– Chcę sprawić ci rozkosz. Chcę cię trzymać i dotykać, i...

– Tak jest dobrze – odparł szczerze. – Podoba mi się, jak bardzo mnie pożądasz, jaka jesteś mokra i słodka, jak bardzo podoba ci się mój dotyk i jakie wydajesz dźwięki, żeby wyrazić zachwyt.

Wsunął palce w jej wilgotne wnętrze, a wtedy krzyknęła głośno, rozdarta między pragnieniem, by przysunąć się do niego, a strachem przed wykonaniem takiego ruchu. Nie mogła myśleć ani podejmować decyzji. Wsłuchiwała się więc w potrzeby swojego ciała w nadziei, że ono wie, jak się zachować.

– To mi się podoba – dodał Kirył, zrecznie pieszcząc młodą kochankę. To właśnie jej nieposkromione, niekontrolowane reakcje podniecały go I doprowadzały na skraj wytrzymałości.

Unosząc się na falach ekstazy, jedyne, co Alena mogła zrobić, to błagać o więcej.

– Pragnę cię, Kirył. Proszę, nie każ mi dłużej czekać.

Ponaglany nieznanymi mu dotąd emocjami, Kirył sięgnął do kieszeni leżących na podłodze spodni i wyciągnął prezerwatywę. W końcu nie wiedział, czy Alena się zabezpieczała, więc sam musiał o to zadbać. Jednak to naglące pragnienie jego ciała sprawiło, że zamarł w bezruchu w chwili, gdy zaczął otwierać foliowe opakowanie. Zrozumiał, że pragnie być z Aleną całkowicie – bez żadnych barier. Chciał czuć ją całym sobą.

Pierwszy raz w życiu małe foliowe opakowanie wywołało jego irytację. I chociaż nigdy wcześniej nie pozwolił sobie na taką nieroztropność, teraz jego ciało zwyczajnie się tego domagało. Niezwykłość tego odkrycia zaparła

mu dech. Przecież seks bez zabezpieczenia niósł za sobą ogromne ryzyko, którego nigdy nie zamierzał podjąć.

Poczuł się tak, jakby zajrzał w głąb siebie i odkrył tam szczątki wszystkich wspomnień, które pochował. Właściwie zrobił to tak dawno temu, że prawie o nich zapomniał. Chciał o nich zapomnieć. Nie potrzebował przykrych wydarzeń z przeszłości, by dręczyły jego duszę. Ale one przypomniały o sobie ze zdwojoną siłą.

Cokolwiek wydobyło je z odmętów zapomnienia, musiało zniknąć. Nie potrzebował uczuć ani ich echa. Mimo to wciąż wahał się z ręką znieruchomiałą na foliowym zawiniątku. Dość tego, powiedział sobie. Zdecydowanym ruchem rozerwał opakowanie i nałożył prezerwatywę.

Alena dryfowała w nowym świecie zachwycających doznań, pragnień, tęsknoty i miłości. Była przekonana, że nikogo nie mogłaby kochać bardziej. Kirył całował jej piersi i gryzł lekko sutki. Te delikatne pieszczoty przerodziły się w prawdziwe tortury, gdy pragnęła już tylko całkowitego spełnienia.

Nagle stało się to, co nieuniknione. Kirył zanurzył się w jej spragnionym ciele, a ona przyjęła go z radością. Drżała z zachwytu, czepiała się jego ramion, wbijała paznokcie w jego skórę. Szybko dopasowała się do narzuconego przez niego rytmu. Z każdym ruchem wznosiła się coraz wyżej i wyżej, oszołomiona niezwykłością nowych doznań.

Otworzyła oczy po tym, jak je zamknęła, gdy Kirył wszedł w nią po raz pierwszy. Napotkała jego spojrzenie. Jej twarz wyrażała wszystko to, co skrywało serce. Uniosła rękę, żeby dotknąć twarzy tego cudownego mężczyzny.

– Kocham cię – szepnęła, a potem jej oczy się rozszerzyły, a ciało wygięło, gdy ostatnia fala rozkoszy popchnęła ją za bramę raję.

Lecz to nie jej okrzyk zachwytu i spełnienia wstrząsnął Kirylem, ale

intensywność jego własnego orgazmu. Oszołomiony zrozumiał, że otworzyły się dawne rany, które sprawiły mu niewyobrażalny ból i pozbawiły ochrony. Nie zamierzał nigdy do tego dopuścić. Winę za ten stan ponosiła Alena. To ona rozbudziła w nim niechciane uczucie – coś, czego nigdy nie chciał doświadczyć.

Musiał skupić się na planie i wyznaczonym celu, zamiast ulegać niedorzecznym podszeptom serca, że trzyma w ramionach wszystko, czego zawsze pragnął.

Leżała bezpieczna w ramionach Kiryła. Przetrwała burzę pożądania i rozkoszy, która tak długo w niej wzbierała. Zachwycona drżącym palcem nakreśliła linię ust Kiryła.

– Mam wielkie szczęście, że cię poznałam – szepnęła. – Niebywałe szczęście. Kocham cię, Kirył. Jesteś dla mnie wszystkim.

Na krótką chwilę płomień nadziei rozjaśnił mrok jego duszy. Działo się z nim coś, co zagrażało jego bezpieczeństwu i przed czym musiał się bronić.

Uczucia z pewnością by mu nie pomogły, a jedynie mogły zrujnować wszystkie dotychczasowe wysiłki. Skoro Alena chciała kierować się emocjami, nie mógł jej tego zabronić. Nie zamierzał jednak pozwolić, by przejęły one kontrolę nad jego życiem.

– A ty dla mnie – odparł odrobinę niechętnie.

Alena pomyślała, że Kirył nie przywykł do wyrażania uczuć; w dzieciństwie odmówiono mu do tego prawa. Uznała, że znajdzie sposób, by złagodzić ból powodowany wspomnieniami z tamtego okresu. Jej serce wypełniała miłość.

Spędzili w Sankt Petersburgu trzy cudowne dni. Każdego dnia rano Alenę budziły pocałunki i pieszczoty mężczyzny, którego kochała bez opamiętania. Razem spacerowali po tak dobrze jej znanym mieście.

Zachwycona pokazywała Kiryłowi nieznane mu miejsca i skarby, których nigdy wcześniej nie widział.

I tylko jedno wydarzenie rzuciło cień na szczęśliwe chwile. Miało ono miejsce tego popołudnia, gdy przechadzali się wśród zabytkowych budynków starej części miasta. Gdy Kirył przystanął przed okazałą rezydencją, Alena uznała, że musiała wzbudzić jego podziw. Ale gdy pochwaliła architekturę, jego twarz zasnuły chmury.

– Tutaj mieszkał mój ojciec.

Na dźwięk gorczy w głosie Kiryła serce Aleny przepełnił żal. Nie mogła znieść myśli o okrutnym losie, jaki własny ojciec mu zgotował. Z pewnością bardzo cierpiał, odrzucony i niekochany.

– Bardzo mi przykro, że tyle wycierpiałeś – przemówiła do niego łagodnie. – Ale pomyśl, ile stracił twój ojciec, wykreślając cię ze swojego życia. Mógł mieć twoją miłość, mógł patrzeć, jak dorastas. Jednak był zbyt ślepy, żeby dostrzec, czego się pozbawia.

– Takiego dokonał wyboru – odparł Kirył wymijająco.

Zdażyła się zorientować, że prócz tych nielicznych okazji, gdy otwierały się stare rany, Kirył wolał nie rozmawiać o swojej rodzinie. Najwyraźniej wspomnienia były zbyt bolesne, by mógł do nich wracać.

– Byłem zajęty pracą. – Tak brzmiała odpowiedź, gdy spojrzała z niedowierzaniem na wieść, że nigdy nie zwiedził legendarnego Zimowego Pałacu ani Ermitażu z bajeczną kolekcją sztuki.

– W takim razie musisz nadrobić zaległości – stwierdziła z przekonaniem. – Ponieważ jest tam coś, co zdecydowanie powinieneś zobaczyć.

Alena miała na myśli Salę Malachitową. Następnego dnia, gdy oprowadzała po niej Kiryła, wyjaśniła z dumą, że została zaprojektowana pod

koniec lat trzydziestych dziewiętnastego wieku przez architekta Aleksandra Briułłowa i służyła za pokój oficjalnych spotkań carycy Aleksandry Fiodorowny, żony Mikołaja II Romanowa.

– Zbudowano ją w miejsce Sali Jaspisowej, która uległa zniszczeniu w pożarze w tysiąc osiemset trzydziestym siódmym roku – opowiadała. – Gdy tylko cię ujrzałam, pomyślałam, że pasowałbyś do tego miejsca jak ulał.

Twarz Kiryła mimo woli wykrzywił grymas. Wątpił, żeby jego ojciec się z tym zgodził. Z pewnością powiedziałby, że pałac królewski to ostatnie miejsce, do którego przystawał jego niechciany syn. Pewnie widziałby go raczej w pałacowej stajni usuwającego końskie łajno z boksów.

– To z powodu twoich oczu – kontynuowała Alena, nieświadoma rozmyślań Kiryła. – Mają identyczny kolor jak malachitowe kolumny. Kiedy się ze mną kochasz, połyskują złotem. Wtedy wiem, że pragniesz mnie tak bardzo jak ja ciebie. Och, Kirył, dajesz mi tyle radości. Nigdy nie sądziłam, że mogę być aż tak szczęśliwa. Chciałabym zostać w Petersburgu na dłużej.

– Ja również, ale jutro musimy wracać do Londynu.

– Rozumiem, że praca nie może czekać – skwitowała, ściągając usta.

– Rzeczywiście muszę pojawić się na pewnym spotkaniu biznesowym – przyznał Kirył. – Ale to nie jest powód naszego wyjazdu. Chcę znaleźć się w Londynie, ponieważ muszę omówić istotne kwestie z twoim bratem.

– Zamierzasz porozmawiać z nim o nas?

Kirył skinął głową.

– Muszę zachować się jak należy, dlatego nie zamierzam ukrywać dłużej przez Wasilijem naszego związku ani moich planów względem ciebie.

Alena odniosła wrażenie, że jej serce topnieje.

– Pewnie powie, że za bardzo się spieszymy – ostrzegła.

– A ja go przekonam, jak ważna jest dla nas ta znajomość. Zaraz po

powrocie pokażę mu, ile dla mnie znaczysz.

Spijając każde słowo z jego ust, Alena zapragnęła znaleźć się w sypialni i oddać mu swoje ciało.

– Wracajmy na wyspę – szepnęła.

Później, gdy roznamiętniona leżała w jego ramionach i poddawała się jego wprawnym pieszczotom, nie mogła się powstrzymać, żeby nie powtórzyć:

– Tak bardzo cię kocham.

– I dobrze – odparł, ujmując jej pierś i całując ją w szyję. – Bo to znaczy, że mój plan działa.

– Jaki plan? – zdziwiła się Alena, próbując zapanować nad pożądaniem.

– Plan, żeby cię w sobie rozkochać – wyjaśnił z kpiącym uśmiechem.

– Zaplanowałeś, żebym się w tobie zakochała? – mruknęła niewyraźnie. Miała problem z rozszyfrowaniem gry słów, ponieważ pocałunki Kiryła odbierały jej zdolność racjonalnego myślenia.

– Bez pamięci – potwierdził Kirył. – Tak bardzo, że oddasz mi się całkowicie i niczego mi nie odmówisz.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Gdy wsiadła do taksówki, by udać się na spotkanie z Dolores Alvarez w londyńskim biurze fundacji, miała ściśnięty żołądek. Denerwowała się jednak zupełnie czym innym. Dokładnie za cztery godziny i dziesięć minut Kirył miał się spotkać z Wasilijem. Nalegał, by do tego czasu Alena nie wspomniała o nim bratu choćby słowem. Wielokrotnie powtarzał, że marzy, by to jemu przypadł zaszczyt ujawnienia prawdy o ich wielkim uczuciu. Alena przystała na tę propozycję, chociaż trudno jej było się powstrzymać, nawet przez zaledwie dwa dni. Pokusa, by wymówić na głos imię ukochanego, była bowiem ogromna.

Na szczęście już tego popołudnia Wasilij dowie się, jak bardzo Alena i Kirył się kochają. Chociaż niepokoiła ją myśl o spotkaniu dwóch najbliższych jej ludzi, jednocześnie wypełniały ją ekscytacja i radość. Zależało jej na przerwaniu milczenia, ponieważ chciała jak najszybciej zająć się przygotowaniami. Zawsze marzyła o skromnym ślubie – bez zbędnych fanfar i niepotrzebnego zamieszania. Potem spędzi resztę życia u boku Kiryła.

Dzwonek telefonu przywołał ją do rzeczywistości.

Otrzymała informację, że Dolores się rozchorowała i nie przyszła do pracy, więc ich spotkanie odbędzie się w innym terminie.

Gdy tylko skończyła rozmawiać, pochyliła się w stronę kierowcy i poprosiła, żeby odwiózł ją z powrotem do hotelu. Zamierzała poświęcić wolny czas na przejrzanie najnowszych raportów od osób nadzorujących projekty fundacji. Nadal była zdeterminowana, by udowodnić Wasilijowi, że jest wystarczająco dojrzała na stanowisko prezesa. Czuła, że może przenosić góry i nic i nikt nie jest w stanie jej powstrzymać.

Za drzwiami apartamentu usłyszała męskie głosy dobiegające z gabinetu brata. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby jeden z tych głosów nie należał do Kiryła. Zdumiona przystanęła, a potem zalała ją fala radości. Nie miała pojęcia, dlaczego ukochany pojawił się w apartamencie Wasilija o tak wczesnej porze, ale nie zamierzała się nad tym zastanawiać. W końcu to nie miało znaczenia. Może chciał zrobić niespodziankę i powitać ją z radosnymi wieściami zaraz po jej powrocie z fundacji? Z tą myślą ruszyła do gabinetu brata.

Nieświadomy obecności Aleny Kirył był gotów przedstawić swoje ultimatum. Zmienił godzinę spotkania, ponieważ chciał uniknąć konfrontacji z nią. Zamierzał opuścić Londyn, nim Wasilij Demidow wyjaśni siostrze, w czym tak naprawdę wzięła udział.

Na myśl o Alenie serce Kiryła zabiło mocno, co wytrąciło go z równowagi. Nigdy nie powinien był dopuścić emocji do głosu. Przecież doskonale zdawał sobie sprawę, jak bardzo komplikują życie. Mimo wszystko Alena zdołała przeniknąć do najmroczniejszych zakamarków jego duszy i odnaleźć tam głęboko zakopane szczątki uczuć. Rozmyślał o niej nieustannie – nawet minionej nocy, gdy leżał sam w dużym, zimnym łóżku. Zdradzieckie ciało domagało się bliskości młodej kochanki. Czuł się samotny, gdy jej ciepły oddech nie owiewał jego skóry.

Alena oddała mu się całkowicie i bezwarunkowo. Kochała go. Ale czym jest miłość? Niczym. A puste miejsce w łóżku mogła zająć inna kobieta. Kirył nigdy nie narzekał na brak zainteresowania u płci pięknej. Prędzej czy później znajdzie partnerkę chętną spełnić jego zachcianki. W końcu Alena nie stanowiła wyjątku. A skoro już ją wykorzystał, teraz należało o niej zapomnieć. Tak jak o pozostałych kobietach w swoim życiu.

Nigdy nie poddawał się emocjom. Gdyby dopuścił je do głosu, okazałby

się słabym człowiekiem. „Jesteś dzieckiem Cyganki”, oświadczył kiedyś jego ojciec. „Odziedziczyłeś jej głupi sentymentalizm. Mój syn nigdy nie okazałby takiej słabości”. Drwiący śmiech, który rozległ się po tych słowach, nadal rozbrzmiewał echem we wspomnieniach Kiryła. Musiał zapomnieć o uczuciach, ponieważ tylko w ten sposób mógł pokonać własnego ojca i spełnić obietnicę, którą złożył sobie jako nastolatek, gdy leżał na zimnym bruku, odrzucony i niekochany.

Dlaczego więc się wahał? Dlaczego ryzykował zaprzepaszczenie wszystkiego, na co tak ciężko pracował? Dlaczego w ogóle rozważał wycofanie się z walki? Dlaczego ta odziedziczona po matce słabość krzyżowała mu plany? Jeśli to miał być test, który wystawiał na próbę silną wolę, będzie musiał go przejść. Musiał osiągnąć cel – gdyby tego nie zrobił, nie mógłby nazwać siebie mężczyzną.

Mimo wszystko nie potrafił wyrzucić z głowy obrazu Aleny patrzącej na niego srebrzystymi oczami pełnymi miłości. Gdyby zamknął oczy, usłyszałby jęki rozkoszy i poczuł dotyk gładkiej skóry.

Zmusił się do racjonalnego rozumowania. Musi zadbać o własne interesy. W końcu o Alenę miał się kto zatroszczyć: nie tylko jej brat, ale także całe zastępy mężczyzn, którzy w przyszłości będą ją kochać i spełniać jej kaprysy. On nie musi się nią przejmować.

Uniósł głowę i napotkał wzrok Wasilija Demidowa, który właśnie stanął po drugiej stronie kominka. Był równie wysoki jak Kirył, ale o kilka lat starszy. Krótko przycięte ciemne włosy okalały twarz, z której patrzyły na niego srebrnoszare oczy, takie same jak oczy Aleny. Na ten widok serce Kiryła przeszył ból. Zrozumiał, że po tej rozmowie nigdy więcej nie ujrzy jej spojrzenia pełnego bezwarunkowej miłości. Ale to już nie miało znaczenia. Liczyło się wyłącznie zdobycie kontraktu – dla niego był gotów poświęcić

wszystko.

– Pozwoliłem sobie zmienić godzinę naszego spotkania, ponieważ nie chciałem, żeby Alena uczestniczyła w rozmowie – zaczął Kirył.

Alena, która właśnie miała pchnąć drzwi, przystanęła zdumiona.

Wasilij zmarszczył czoło.

– Zna pan moją siostrę? – zapytał powątpiewająco.

Pytanie zawisło w powietrzu, jakby w ten sposób Kirył miał zyskać czas, by zaprzeczyć.

– Tak. – Spoglądając Wasilijowi prosto w oczy, dodał beznamiętnym głosem: – Wydaje jej się, że mnie kocha. Właściwie jest przekonana, że wspólny los jest naszym przeznaczeniem i nic ani nikt nie może nas rozdzielić.

Szare oczy Wasilija pociemniały na ułamek sekundy, bez wątpienia z gniewu.

– Rozumiem. A pan, jak mniemam, utwierdził ją w tym przekonaniu dla własnych celów, które, o ile dobrze rozumiem, nie mają nic wspólnego z odwzajemnieniem jej uczuć?

– Zgadza się – powiedział Kirył zadowolony, że przyrodni brat Aleny tak szybko pojął reguły gry. Sądząc po jego reputacji, nie spodziewał się niczego innego.

Niedowierzanie niczym lodowaty prysznic cucilo Alenę, gdy słuchała wyzutych z emocji słów Kiryła. Mówił o niej, jakby jej nie znał – jakby miłość, którą mu ofiarowała, nic dla niego nie znaczyła.

– Gdy przysłał mi pan mejl z prośbą o przesunięcie spotkania, uprzedził pan, że chce omówić jakiś interes – powiedział Wasilij.

– Istotnie – odparł Kirył. – Bardzo ważny dla mnie interes.

– Ważniejszy od miłości mojej siostry?

Pytanie Wasilija wyrażało wątpliwości Aleny.

Wstrzymała oddech w oczekiwaniu na odpowiedź Kiryła. Modliła się, żeby podał sensowne wytłumaczenie tych przerażających słów, które padły z jego ust.

– Mam wielkie szczęście, że Alena tak bardzo mnie kocha.

Alena wypuściła wstrzymywane powietrze. Nie widziała powodu, żeby pozostać w ukryciu. Zamierzała wyjść i wykrzyknąć wypełniający ją ból i gniew. Jednak w chwili, gdy już miała się ujawnić, Kirył ponownie zabrał głos.

– Dzięki jej miłości mogę złożyć panu propozycję biznesową.

Nie mogła zrozumieć, co Kirył miał na myśli ani co tak naprawdę się działo. Jednak instynktownie wyczuwała, że nadciąga Coś mrocznego i przerażającego, a przy tym zagrażającego jej miłości. Chciała wbiec do gabinetu i zażądać wyjaśnień, ale nie mogła się ruszyć.

– Jaką propozycję?

Uwadze Kiryła nie uszło ostrzeżenie pobrzmiewające w głosie rozmówcy.

– Jak zapewne pan wie, obaj staramy się o zdobycie kontraktu na budowę portu i obsługę linii żeglugowej. A skoro dysponuje pan większym majątkiem i zajmuje wyższą pozycję dzięki szanowanym przodkom należącym do elity naszego społeczeństwa, ma pan wszystkie asy w rękawie.

Alena nie mogła uwierzyć własnym uszom. Czyżby Kirył sugerował, że jej brat posunąłby się do przekupstwa albo wykorzystania znajomości? Najwyraźniej w ogóle nie słuchał tego, co mu o nim opowiadała. Przecież podkreślała, jak ważna jest dla Wasilija uczciwość.

– Właśnie dlatego – ciągnął – postanowiłem zadbać o to, by szala zwycięstwa przeważała na moją stronę. Nie marnujmy zatem czasu. Alena

jest przekonana, że mnie kocha. Nic, co pan powie albo zrobi, tego nie zmieni. Zatańczy, jak jej zagram. Złamie każdy zakaz, który jej pan narzuci, żeby tylko ze mną być.

Mówił o Alenie. O Alenie, która patrzyła na niego z taką miłością. O Alenie, która dałaby mu wszystko, gdyby tylko poprosił. O kobiecie. Jednej z wielu. Słabej. Emocjonalnej jak one wszystkie. Przypominała mu o matce. Przywoływała wspomnienia, a te rodziły uczucia. A on nie mógł pozwolić tym uczuciom stanąć mu na drodze do sukcesu.

– Alena nie wspomniała nawet, że pana zna, a co dopiero kocha – oświadczył Wasilij, panując nad emocjami.

– Ponieważ ją o to prosiłem. – Kirył uniósł ramiona w wymownym geście. – Jest pan człowiekiem sukcesu. Doskonale radzi pan sobie w bezwzględnym świecie biznesu. A skoro ja ubiegam się o ten sam kontrakt co pan, z pewnością sprawdził mnie pan, tak jak ja sprawdziłem pana. Zna pan zatem moją historię.

– Według mojego ojca pański rodziciel był najbardziej bezdusznym i skorumpowanym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek poznał, a pańska matka...

– Była Cyganką, którą mój ojciec gardził. Tak, to prawda. Moje istnienie napawało go odrazą. Nie akceptował mnie z powodu romskiej krwi płynącej w moich żyłach, podobnie jak z tego powodu nie akceptuje mnie obecnie wielu ludzi. Z kolei pańscy krewni byli znacznie lepiej sytuowani. Pański ojciec pochodził z rodziny panującej elity, a matka była księżniczką. Podobno jest pan bardzo dumnym człowiekiem. Niektórzy twierdzą nawet, że aroganckim.

– Niektórzy twierdzą to samo o panu.

– Moja duma i arogancja wynikają z tego, że wszystko osiągnąłem sam.

Niczego nie odziedziczyłem. A duma mnie nie zaślepia. Patrzę realnie.

I widzę, że nie chciałby pan, żebym wprowadził Alenę do naszego świata jako swoją kochankę, po czym ją porzucił. Jest dla pana zbyt cenna.

Kirył spojrział w okno. Chociaż powinien podeprzeć swoje słowa informacjami o zażyłości, jaka go łączy z Aleną, odczuwał niechęć przed wyjawieniem szczegółów dotyczących ich związku. Uświadomił sobie, że chce ją chronić. Zależało mu na jej komforcie i bezpieczeństwie. Dlatego po prostu nie mógł ujawnić intymnych spraw.

Najwyraźniej Wasilij Demidow sam połączył fakty, ponieważ zapytał wprost:

– Jesteście kochankami?

– Tak, śpiam z nią.

Lodowate, bezduszne słowa miały go zdystansować i pomóc zapomnieć o tym, co tak naprawdę było między nim a Aleną. Zamiast tego zadały mu niewyobrażalny ból. Ostatni raz czuł się tak podle, gdy odrzucił go własny ojciec. A teraz on odrzucał Alenę.

Przed drzwiami gabinetu Alena nadal nie mogła się ruszyć. Zastanawiała się gorączkowo, jak Kirył mógł ją tak potraktować. Nigdy nie uwierzyłaby, że jest zdolny do takich słów, gdyby sama ich nie usłyszała. Ból targał jej ciałem i rozrywał serce na kawałki.

– Na razie jednak nie wie o tym nikt poza naszą trójką. Jest pan inteligentnym człowiekiem. Nie muszę tłumaczyć, że gdy tylko dowie się o tym opinia publiczna, jej wartość znacznie zmaleje. Jestem gotów zostawić Alenę i umożliwić panu zaaranżowanie dla niej małżeństwa wedle własnych życzeń, jeśli zrezygnuje pan z walki o kontrakt. Co więcej obiecuję, że nikomu nie wyjawię informacji o naszym związku. – Kirył wzruszył ramionami. – Obaj wiemy, że odda pan jej rękę jako łapówkę bądź nagrodę.

Tak czy inaczej jej wartość musi pozostać niezmienna.

Alena poczuła się tak, jakby cały świat stanął w miejscu. A potem jej serce przeszył chłód tak wielki, jakby wystawiła je na dwór w środku zimy w Sankt Petersburgu. Poznała smak goryczy, gdy jej marzenia legły w gruzach.

– Zdobycie tego kontraktu najwyraźniej jest dla pana bardzo ważne – skomentował Wasilij.

– Nic innego nie liczy się dla mnie bardziej. Dzięki temu stworzę imperium potężniejsze od tego, które zbudował mój ojciec, i zrobię coś, co jemu nigdy się nie udało. Tym samym dowiodę sobie, że jestem od niego lepszy, pomimo genów mojej matki. Od dnia, w którym wyrzucił mnie na bruk, nie myślę o niczym innym.

Kirył wiedział, że jego ojciec przechwalał się tym, jak go potraktował, więc Wasilij mógł już słyszeć tę historię. Gdy piął się po kolejnych szczeblach drabiny społecznej, nie raz przypominano mu o jego początkach. Ci, którzy się z niego śmiali, potem ogromnie żalowali pochopnych ocen i reakcji. Nadszedł bowiem czas, kiedy musieli się starać o względy Kiryła. Ale dla nich było już za późno. Nigdy łatwo nie wybaczał i długo żywił urazę.

Teraz z niewiadomych przyczyn w jego głowie nie tworzyły się obrazy ojca ani nawet jego triumfu. Widział jedynie Alenę spoczywającą w jego ramionach i spoglądającą na niego srebrnymi oczami pełnymi miłości. Roześmianą, obserwującą dzieci bawiące się na śniegu i wtulającą się w niego. Przytuloną do niego w saniach, które dla nich wynajął. Dumną, szczęśliwą, rozprawiającą o pracy swojej matki i własnych planach kontynuowania jej dzieła. Odrywając wzrok od malachitowych kolumn, żeby spojrzeć na niego. Roztaczającą perspektywy ich wspólnej przyszłości.

Co się z nim dzieje? Nie powinien teraz o niej myśleć. Odciągała go od ważnych spraw. Mogła zrujnować jego ciężką pracę. Dlatego zamiast na niej

powinien skoncentrować się na pertraktacjach z Wasilijem Demidowem.

Tymczasem Wasilij podszedł do okna i stanął plecami do niego. Z pewnością lada moment zamierzał ogłosić rozejm; Kirił był tego pewien. Lecz zamiast cieszyć się ze zwycięstwa, czuł pustkę.

– Jestem gotów wycofać się z rozmów dotyczących kontraktu – odezwał się brat Aleny, stając twarzą do Kiriła – ale pod warunkiem, że się pan z nią ożeni.

TTLR

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Ożenić się z Aleną?

Wstrząśnięty Kirył nie był w stanie oderwać oczu od drugiego mężczyzny. Jednocześnie czuł się tak, jakby w ostatniej chwili ktoś rzucił mu koło ratunkowe, które mogło go uratować przed zatonięciem w czarnej topieli – jakby otrzymał od losu dar, o którym marzył w skrytości ducha.

– Chce pan powiedzieć, że mam się ożenić z Aleną? – Może coś źle zrozumiał.

– Dokładnie tak. W zaistniałych okolicznościach to będzie moim zdaniem najlepsze rozwiązanie. Pana zgoda na szybki ślub w zamian za moje wycofanie się z walki o kontrakt.

Dawny nawyk ignorowania emocji próbował przejąć kontrolę nad Kiryłem, ostrzegał go, jak wiele wycierpiał, zanim nauczył się wystrzegać pragnienia miłości. O ile silniejszy, o ile bezpieczniejszy był dzięki takiemu podejściu. Mógł koncentrować się na naprawdę istotnych sprawach – takich jak pokonanie ojca.

Szaleństwem byłoby okazać słabość i pozwolić sobie na uczucie wobec Aleny. Zdecydowanie lepiej potraktować ją jak cenny nabytek. W końcu łączyły ją więzy krwi z samym Wasilijem Demidowem. Być może dzięki małżeństwu z nią zyska całkiem nowe możliwości biznesowe,

– W porządku – powiedział odrobinę zbyt gorączkowo, wyciągając rękę do Wasilija.

Stojąca przed gabinetem Alena wydała cichy okrzyk protestu. To nie mogło się dziać naprawdę. Nie dość, że Kirył pokazał swoje prawdziwe oblicze, to jeszcze jej ukochany brat rzucił mu ją na pożarcie. Przecież Wasilij

nie mógł jej zmusić do małżeństwa z tym bezdusznym mężczyzną. Wtargnęła do gabinetu.

– Aleno. – Obaj wymówili jej imię jednocześnie, ale to głos Kiryła był odarty z emocji.

– Nie, Nie mówisz poważnie, Wasiliju. Nie wyjdę za niego – wybuchła niepohamowanym żalem i strachem, zanim Kirył i Wasilij zdołali cokolwiek dodać. – Wszystko słyszałam. Nie uroniłam ani słowa.

Wściekłość uchroniła ją przed ugięciem się pod ciężarem żalu. Tylko dzięki niej była w stanie stanąć twarzą w twarz z Kiryłem, chociaż ból po brzegi wypełniał jej oczy.

– Może ci się wydawać, że twój plan się powiódł, ale nic z tego – przemówiła do niego żarliwie. – Ten plan zależał od mojej miłości do ciebie... a ja przejrzałam na oczy i jedyne, co teraz do ciebie czuję, to pogarda. – Chociaż bardzo się starała, nie zdołała uchronić się przed bólem. – Nie kochałam ciebie tylko kogoś, kogo stworzyły mój umysł i serce. Zachowałam się nierozsądnie. Ułatwiłam ci zadanie, ale nigdy więcej nie popełnię tego błędu. I nie wyjdę za ciebie za mąż. Wolę do końca życia znosić samotność.

– Przykro mi, Aleno, ale obawiam się, że musisz go poślubić.

Alena spojrzała na brata z niedowierzaniem.

– Co? Wasiliju, chyba nie mówisz poważnie. Wiem, jaki on jest. Nie ma nade mną żadnej władzy, więc nie może zmusić cię do rezygnacji z kontraktu.

– To nie takie proste. Obawiam się, że nie masz wyboru. Chyba że to, co ten mężczyzna powiedział o naturze waszego związku, nie jest prawdą. – Wasilij zrobił przerwę, zanim dodał: – Oczywiście, jeśli...

Alena znieruchomiała. Gdyby tylko potrafiła łączyć z taką łatwością jak Kirył, zaprzeczyłaby, że byli kochankami. Ale to wykaczało poza jej moż-

liwości.

Gdy rzeczywistość zaczęła oplatać ją swymi paskudnymi mackami, omal nie zemdląła. Lodowaty dreszcz wstrząsnął jej ciałem. Zszokowana dostrzegła, że Kirył rusza w jej stronę. Natychmiast się cofnęła. Nie mogła pozwolić, żeby jej dotknął, ponieważ nawet po tym wszystkim, co usłyszała, nadal obawiała się, że zdradzieckie ciało mogłoby domagać się jego bliskości.

– Być może jeszcze tego nie rozumiesz, ale aranżując małżeństwo z Kiryłem, próbuję chronić ciebie i dobre imię naszej rodziny.

Alena pokręciła głową.

– Nie – szepnęła zduszonym głosem.

– Przykro mi, ale musisz go poślubić. Zapewniam cię jednak, że ten związek nie potrwa długo – odparł Wasilij. – Jeśli to pomoże, spróbuj potraktować ten układ jako ochronę swojej przyzwoitości.

– Proszę, Wasiliju – rzuciła błagalnie. Była przekonana, że małżeństwo z Kiryłem niczym całun tak ciasno oplecie jej szacunek do siebie, że całkowicie go zniszczy.

– Uwierz mi, że znacznie łatwiej będzie ci żyć jako szanowana rozwódka niż porzucona kochanka. Wszyscy jesteśmy oceniani po okładce, bez względu na to, jak niewiele ma wspólnego z treścią. Nie chciałbym, żeby kolejni mężczyźni wiązali się z tobą tylko do czasu, aż się znudzą i odejdą, a obawiam się, że tak właśnie może się stać.

– Nigdy do tego nie dopuszczę – zaprotestowała Alena, przerażona perspektywą roztaczaną przez jej brata.

– Możesz nie mieć wyboru. Jeśli Kirył postanowi ujawnić szczegóły waszego związku szerszemu gronu, mężczyźni automatycznie uznają, że mogą postąpić z tobą w ten sam sposób. A jako twój mąż będzie musiał dbać o twoją reputację. To czysty interes, w którym albo wszyscy stracimy, albo

zyskamy. Na szczęście kontrakt jest dla Kiryła równie ważny, jak dla nas honor rodziny. Gdybyś zwróciła się do mnie przed uwikłaniem się w tę znajomość, oczywiście wszystko potoczyłoby się inaczej. Ale skoro tego nie zrobiłaś...

Wasilij sugerował, że sama jest sobie winna. Alena musiała przyznać mu rację. Gdyby nie stworzyła naiwnych, niemądrych fantazji na temat Kiryła, być może myślałaby bardziej logicznie i byłaby ostrożniejsza, gdy go poznała. Może wówczas przejrzałaby jego zamiary.

Jak bardzo jej bezbronność musiała ułatwić Kiry – łowi zadanie. Bez trudu zdołał ją wykorzystać. A ona nawinie wierzyła, że pragnął jej równie mocno jak ona jego. Była przekonana o sile jego uczuć. Tak bardzo chciała mu wierzyć. A teraz musiała zapłacić za błędnie dokonaną ocenę sytuacji.

Gdyby ojciec nadal żył, pewnie wszystko potoczyłoby się inaczej. Często żartował z patriarchalnych poglądów Wasilija, którymi nasiąkł w czasie spędzonym z dziadkami ze strony matki. Arabska krew koczowniczego plemienia, z którego pochodziła, sprawiła, że w dwudziestym pierwszym wieku jej brat miał dość staroświeckie podejście do kwestii moralności. Mimo to Alena nigdy nie przypuszczała, że będzie to miało jakikolwiek wpływ na jej życie.

– Uściskiem dłoni przypieczętowaliśmy z Kiryłem umowę – oświadczył Wasilij. – Wasz ślub odbędzie się możliwie jak najszybciej.

– Najpierw Kirył musi zdobyć kontrakt – przypomniała Alena z goryczą w głosie, posyłając przenikliwe spojrzenie narzeczonemu. – W końcu o to w tym wszystkim chodzi. Od samego początku zależało ci wyłącznie na tym, prawda, Kirył?

Kirył widział, jak trzęsie się ze złości, i słyszał cierpienie w jej głosie. Z tych samych oczu, z których jeszcze niedawno wyzierały radość i ekscytacja,

teraz wylewał się ból. I on ponosił za to odpowiedzialność.

Jakieś nieznanne mu dotąd uczucie zaczęło kiełkować w jego sercu. Wyrzuty sumienia? Poczucie winy? Nie potrafił go nazwać. Wiedział jednak, że pragnie przytulić Alenę, pocieszyć ją i zapewnić, że jeszcze można wszystko naprawić. Mógł przecież wycofać się z umowy.

Po chwili oprzytomniał. Dlaczego w ogóle rozważa możliwość zrezygnowania z jedynej i niepowtarzalnej szansy zrealizowania swojego planu? Przecież nie mógł odrzucić tego wszystkiego, na co tak ciężko pracował, jedynie ze względu na cierpienie Aleny. Ona nic dla niego nie znaczy i to się ma nigdy nie zmienić.

– To małżeństwo wszystkim wyjdzie na dobre, Aleno. Obiecuję ci to.

– Na pewno nie mnie – odparła z żalem. – Obaj jesteście siebie warci. Dwóch biznesmenów, którzy widzą we mnie jedynie kartę przetargową, jakbym była niewolnicą, którą można kupić i sprzedać wedle własnego widzimisie.

Ponieważ nie potrafiła dłużej kontrolować emocji, odwróciła się gwałtownie i pobiegła do swojej sypialni. Zamknęła drzwi na klucz.

Chociaż nie mogła się pogodzić z tym, co się stało, wiedziała, że będzie musiała to zrobić. Nie miała wyboru. Finansowo była całkowicie zależna od Wasilija; prócz niewielkiej kwoty na koncie bankowym i szafy pełnej ubrań nie miała nic. Nie zdobyła odpowiedniego wykształcenia ani stosownych kwalifikacji. A przy tym znała brata wystarczająco dobrze, by z całą pewnością stwierdzić, że gdy raz podjął decyzję, nie zamierzał jej zmieniać. Gdyby spróbowała uciec, wytropiłby ją i nakłonił do powrotu.

Gdy tak stała na środku pokoju, spoglądając przez okno na dachy londyńskich budynków, złożyła obietnicę. Dwaj mężczyźni, którym ufała bez zastrzeżeń, zdradzili ją i zniszczyli wiarę w miłość. Niektórzy ludzie, tacy jak

jej rodzice, zakochiwali się szczęśliwie. Ale najwyraźniej jej taki los nie był pisany. Jej nikt nie kochał, a wszyscy jedynie chcieli ją wykorzystać.

Na szczęście małżeństwo z Kiryłem nie potrwa długo. Wkrótce się od niego uwolni. A wtedy, niczym mityczny Feniks, odrodzi się z popiołów jako nowa Alena – silniejsza, lepsza, mądrzejsza. I nigdy więcej nie pozwoli nikomu się skrzywdzić. Będzie kontrolowała swoje życie i podejmowała samodzielne decyzje. Czas spędzony w małżeństwie z Kiryłem poświęci na wykuwanie własnego losu. Zajmie się fundacją i zapomni o mężczyznach, którzy mogliby ją wykorzystać, tak jak zrobili to Kirył i Wasilij.

Nowy cel da jej siłę. W zamian za małżeństwo z Kiryłem będzie się domagała objęcia sterów fundacji. Nauczy brata, że nie tylko on i jemu podobni mogą stawiać ultimatum i zawierać umowy.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alena starała się ze wszystkich sił unikać widoku sukni ślubnych, ale skoro siedziała w luksusowym salonie mody ślubnej jednego z najlepszych projektantów, granoczyło to z niemożliwością. Kolejne modelki paradowały przed nią podczas prywatnego pokazu zorganizowanego dla niej przez Wasilija. Ona tymczasem nie była ani trochę zainteresowana kreacją, w której miała stanąć przed ołtarzem z Kiryłem. W końcu ten mężczyzna nigdy jej nie kochał i nawet nie zamierzał pokochać. W tej sytuacji powinna wystąpić w worku pokutnym, z głową posypaną popiołem.

Czuła, jak żal ściska ją za gardło. Ale powodem jej rozpaczki nie była więź łącząca ją z Kiryłem – nie żywiła do niego żadnych uczuć. Nie mogła znieść tych wszystkich białych sukien symbolizujących szczęście i nadzieję na cudowną przyszłość. Wydawały się tak nieprzystające do współczesnych czasów, takie niepraktyczne, zbyt delikatne, by znieść realia prawdziwego świata.

Gdy wchodziła do salonu, minęła dwie wychodzące klientki – prawdopodobnie matkę z córką. Radość rozświetlająca ich twarze przypomniła

Alenie, co straciła w chwili śmierci swojej matki. Ona nigdy by na to nie pozwoliła. Alena zamknęła oczy i zamrugnęła energicznie, żeby powstrzymać łzy.

Oczywiście musiała coś wybrać. Nie widziała jednak sensu w odgrywaniu parodii poszukiwania wymarzonej sukni ślubnej. Modelka stojąca naprzeciwko niej prezentowała strój tak piękny, że na ten widok serce Aleny powinno zabić mocniej z zachwytem. Gdyby naprawdę miała stanąć

przed ołtarzem z ukochanym mężczyzną, wybrałaby właśnie tę suknię. Wąsko skrojona jedwabna satyna subtelnie podkreślała kształty kobiety, a delikatna koronka zasłaniała dekolt i ręce. Drobne kryształki wszyte na plecach połyskiwały delikatnie nad trenem. Była elegancka i zmysłowa.

Serce zakłuło boleśnie Alenę. Gwałtownie zerwała się z fotela, przyciągając uwagę ekspedientki, która natychmiast stanęła u jej boku.

– Muszę już iść – zwróciła się do niej drżącym głosem.

– Ale jeszcze niczego pani nie wybrała.

– Proszę wybrać za mnie – odparła Alena. – Ja nie mogę.

– Ale musimy zrobić przymiarki – zaprotestowała ekspedientka.

– Nie. Proszę coś wybrać, przerobić i przysłać do mojego apartamentu.

W salonie mieli jej wymiary. To wystarczy, żeby dopasować kreację. W tej chwili nie zniosłaby swojego widoku w sukni ślubnej.

Wszystko zostało przygotowane. Ogłoszono zaręczyny w ciągu kilku godzin od zawarcia umowy przez Kiryła i Wasilija. A za trzy tygodnie miał się odbyć ślub. Alena nie brała udziału w planowaniu ceremonii. Odmawiała, ilekroć została poproszona o wyrażenie opinii w tej czy innej kwestii. Wszystko zostawiła mężczyznom, których obecnie uważała za zdrajców. Ślub cywilny zaplanowano w Sankt Petersburgu, a po nim huczne wesele – ostatnie oszustwo, w którym weźmie udział.

W całym tym nieszczęściu jej jedynym pocieszeniem była działalność charytatywna. Na początku Wasilij nie chciał przystać na te żądania i powierzyć jej sterów fundacji, jednak zmienił zdanie pod wpływem Kiryła.

– Wolałbym, żebyś się zgodziła. Dzięki temu będzie miała się czym zajmować, kiedy ja będę podróżował w interesach – przemówił rzeczowo i stanowczo.

Przez chwilę Alenę kusilo, by powiedzieć, że się rozmyśliła, ale

ostatecznie nie odezwała się słowem. W końcu fundacja to jej droga do wolności.

Po przedpołudniu spędzonym na oglądaniu sukien ślubnych, których nie chciała mierzyć, ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę, była podróż do eleganckiej dzielnicy Knightsbridge, gdzie Kirył wynajął dla nich dom. Nie obchodziło jej, gdzie będą mieszkali. Zależało jej wyłącznie na odzyskaniu szacunku do siebie, co nie mogło się stać, dopóki nie rozwiedzie się z Kirylem. Ale on nalegał, że odpowiednie lokum to konieczność, a Wasilij go poparł.

Gdyby nie poznała prawdy o przyszłym mężu, byłaby zachwycona myślą o życiu pod jednym dachem. Jednak, gdy wysiadła z taksówki przed eleganckim budynkiem znajdującym się pod adresem wskazanym przez Kiryłą, wcale nie czuła radości. Dom w georgiańskim stylu z własnym ogrodem wzbudzał jedynie jej niechęć.

Weszła po schodach, po czym nacisnęła dzwonek przy lśniących, czarnych drzwiach. I chociaż sądziła, że powita ją pośrednik sprzedaży nieruchomości, jej oczom ukazała się twarz Kiryły.

Instynktownie zrobiła krok do tyłu. Zmarszczyła czoło, gdy chwycił ją i wciągnął do śnieżnobiałego holu z żelaznymi, kutymi schodami.

– Co ty tutaj robisz? – rzuciła butnie, wrywając się z silnego uchwytu.

– Nikt nas tu nie zobaczy... więc nie ma sensu udawać.

– Chciałem osobiście sprawdzić, czy podoba ci się ten dom – wyjaśnił oschle. – Proponuję, żebyśmy zaczęli od góry. Jeśli cokolwiek nie będzie ci odpowiadać, daj mi znać. Wszystkie pomieszczenia są w pełni umeblowane, ale zawsze można coś zmienić.

– Jedyne, co chciałabym zmienić, to dzień, w którym spotkałam ciebie

– odparła cierpko, ruszając po schodach.

Aranżacją wnętrza z pewnością zajął się doskonały projektant. Na ostatnim piętrze znajdowały się pokój gościnny i dwie mniejsze sypialnie ze wspólną łazienką. Okna jednej z nich wychodziły na ogród.

– Podobają ci się te pokoje? – zapytał.

Chociaż stała plecami do niego, czuła jego bliskość. Gdyby się odwróciła i zrobiła mały krok, znalazłaby się w jego ramionach. To była ostatnia rzecz, jakiej sobie życzyła. Bezpieczeństwo i miłość, które przy nim czuła, okazały się kłamstwem – podobnie jak wszystko inne z nim związane.

– Naprawdę mam uwierzyć, że moje zdanie się liczy? – rzuciła wyzywająco.

Nagle jej uwagę przykuł widok za oknem – dwie kobiety spacerujące z wózkami. Jedna z nich przystanęła i wzięła na ręce niemowlę. Dawniej Alena marzyła, że urodzi Kiryłowi dzieci. Wyobrażała sobie, że otoczą je miłością, której jemu odmówiono. Ale to wszystko były mrzonki.

Ruszyła po schodach. Piętro niżej Kirył otworzył jedno z drzwi, mówiąc:

– A to główna sypialnia.

Niechętnie minęła go, wchodząc do środka. Duży, prostokątny pokój był utrzymany w podobnym stylu jak pozostała część domu. Na tle białych ścian odznaczały się ciemnozielone jedwabne zasłony i tapeta w tym samym kolorze na ścianie za łóżkiem. Także tutaj okna wychodziły na ogród.

Alena ponownie dostrzegła kobiety z wózkami. W zamyśleniu przegapiła moment, w którym Kirył stanął u jej boku.

– Na co patrzysz? – zapytał.

Odsuwając się od niego, odparła:

– Na dzieci. Przynajmniej zostanie mi oszczędzony horror noszenia twojego dziecka. Nie mogłabym znieść myśli, że dam życie istocie, która

wyrośnie na takiego człowieka jak ty. Wiesz, że gdy po raz pierwszy opowiedziałeś mi o swoim ojcu, byłam na tyle głupia, by wierzyć, że zrobisz wszystko, by być dla swoich dzieci jak najlepszym rodzicem? Sądziłam, że będziesz chciał się od niego odciąć, żeby nigdy cię do niego nie przyrównywano. Myślałam, że stosunek twojego ojca do matki nauczył cię współczucia i zrozumienia dla tych, którzy darzą cię miłością. Najwyraźniej bardzo się myliłam. Gdy myślałam o chłopcu, którym byłeś, chciałam przytulić to dziecko i chronić je. Chciałam mu powiedzieć, że jego ojciec to godny pogardy łajdak, że powinien być dumny ze swojej matki i z siebie. A gdy myślałam o mężczyźnie, za jakiego cię uważałam, chciałam oddać mu wszystko, co mam: miłość, lojalność, szczęście. Ale oczywiście ty nim nie jesteś. Nigdy nie chciałeś odrzucić tego wszystkiego, co reprezentował twój ojciec, i stać się innym człowiekiem. Mam rację, Kirył? Jesteś taki jak on. Istnieją różne sposoby, by udowodnić, że jesteś od niego lepszy, ale ty postanowiłeś mu dorównać.

Powinnam cię nienawidzić, ale czuję jedynie litość. Ponieważ nieważne, co zrobisz ani jak wielki odniesiesz sukces, nigdy nie poznasz miłości. Czy takiego życia chciałaby dla ciebie twoja matka?

Nagle Alena zamilkła. Nigdy nie zamierzała mówić tych wszystkich rzeczy. Z nadmiaru emocji zakręciło jej się w głowie. Rozejrzała się po sypialni, po czym zwróciła się do Kiryła beznamiętnym głosem:

– Nie wiem, dlaczego nalegałeś, żebym obejrzała ten dom. W każdym miejscu będę czuła się jak w więzieniu, dopóki to nieszczęsne małżeństwo będzie trwać. I bez względu na to, w którym pokoju będę spać, nie będziesz mi towarzyszył. Nic, co zrobisz, nie jest w stanie rozbudzić ponownie mojego pożądania.

– Lepiej mnie nie prowokuj, Aleno – ostrzegł ją Kirył wściekle. Jej

słowa niczym kule przebiły jego twardą zbroję samokontroli, chociaż niczego nie dał po sobie poznać. Zabliznione rany ponownie dały o sobie znać. Przeszłość wróciła do niego z dawną siłą.

– To nie prowokacja, a jedynie stwierdzenie faktu – odparła z naciskiem.

– Że nie potrafię już sprawić, byś mnie pragnęła? Jesteś tego pewna?

Alena powtarzała sobie w myślach, że tak właśnie było. Mimo to zerknęła nerwowo na drzwi, gdy Kirył podszedł do niej. Przyparł ją do okna, spoglądając na nią z miną, która mówiła, że posunęła się za daleko. Ale przecież wszystko, co powiedziała, było zgodne z prawdą. W końcu pożądała tego mężczyzny, za którego go wzięła, a nie tego, którym się okazał.

– Nie można tak po prostu włączyć albo wyłączyć pożądania. Tego się nie da kontrolować ani zmieniać wedle własnej woli. – O czym Kirył zdążył się przekonać, gdy przez kolejne noce leżał w pustym łóżku, tęskniąc za ciepłym ciałem Aleny.

Oczywiście mógł udawać, że jego to nie dotyczy. Mógł sobie wmawiać, że jej nie pragnie. Jednak w głębi duszy wiedział, że ta kobieta zdołała poruszyć w nim coś, co nie chciało zaakceptować jego kłamstw. I to coś pragnęło jej. Nie słuchało logiki ani rozsądku. Domagało się jej z coraz większym uporem.

– Aleno...

Ciepły oddech Kiryła owiał jej skórę. Zadrzała gwałtownie. Wytłumaczyła sobie, że był to efekt niechęci, a nie pożądania. Mimo wszystko nie opierała się, gdy wziął ją w ramiona, a nawet odprężyła się odrobinę. Odchyliła głowę, żeby mógł odgarnąć włosy z jej twarzy, a potem ujął ją w dłonie. Ostatecznie musnęła wargami jego usta.

Pocałunek był czuły i delikatny, ale Kirył zamienił go w namiętą

pieszczotę. Wtedy, gdy dotarło do niej, w jak wielkim znalazła się niebezpieczeństwie, spróbowała go odepchnąć. Nie obawiała się Kiryła, ale własnych uczuć.

Bez względu na to, jak usilnie nakłaniała własne ciało do odmowy, ono reagowało z coraz większym entuzjazmem. Wystarczył jego oddech na jej skórze, by drżała z pragnienia, nie wspominając o pocałunkach i pieszczotach. Dotykał jej tak, jakby trawiło go równie silne pożądanie.

Jedną ręką zaczął pieścić jej sutek przez materiał bluzki. A gdy eksplodowało w niej pragnienie, straciła zdolność oceny sytuacji i logicznego myślenia. Jęknęła cicho, gdy przylgnął do niej całym ciałem i położył dłoń na jej pośladku.

Tymczasem Kirył całkiem zatracił się we własnych żądzach. Pragnął Aleny i tylko jej. Chciał zapomnieć o całym świecie i zatracić się w niej bez reszty. Intensywność tego doznania wstrząsnęła nim tak bardzo, że gwałtownie puścił ją i odsunął się.

Zszokowana Alena przemknęła obok Kiryła, chwyciła swoją torebkę, po czym zbiegła po schodach i wypadła na plac przed domem. Serce waliło jej jak młotem. Czuła do siebie wstręt i nie mogła uwierzyć w to, co właśnie zrobiła. Na widok przejeżdżającej taksówki energicznie pomachała ręką. Czym prędzej wsiadła do auta i dopiero wtedy odważyła się spojrzeć w okno sypialni, którą właśnie opuściła.

Zza szyby śledził ją wzrok Kiryła. Serce Aleny zamarło. Wszystko wydarzyło się z jej winy. Nigdy nie powinna była tak się z nim drażnić. Wiedziała, z kim ma do czynienia, a mimo to odważyła się pogrywać. I jakby tego było mało, przekonała się, że nadal go pożąda. Coś takiego nie mieściło jej się w głowie.

Ze swojego miejsca przy oknie Kirył obserwował odjeżdżającą

taksówkę. Czuł ulgę. Jeszcze kilka sekund i nie powstrzymałby się przed rzuconiem jej na łóżko i zdarciem ubrania. Nie mógł zrozumieć, co takiego miała ta kobieta, co odbierało mu zdrowy rozsądek. Nie potrafił przy niej trzeźwo myśleć. Dlaczego tak na niego działała? Jak to możliwe, że po tym wszystkim, czego doświadczył, zdołała poruszyć jego serce? I dlaczego samo wspomnienie jej imienia wystarczało, by tęsknota za nią zadawała mu prawdziwe tortury?

TTLR

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Promienie słońca powitały Alenę w jej sypialni, w luksusowym apartamencie, który Wasilij wynajmował w Sankt Petersburgu. Przyjemnie ogrzewały jej skórę, choć nie tak jak dotyk rąk Kiryła. Nic nie mogło sprawić, by przestała go pożądać.

Dlaczego to wszystko jej się przydarzyło? Dlaczego była skazana na miłość do nic niewartego mężczyzny? Przestała udawać, że już go nie kocha. Bez względu na to, co sobie wmawiała, nie mogła uciec przed tym uczuciem. Westchnęła cicho. Jak miała przetrwać okres ich małżeństwa, nie ujawniając emocji?

Kirył działał na nią jak narkotyk. Krótkie chwile spędzone w jego ramionach, w domu, który wynajął dla nich w Londynie, pozbawiły ją złudzeń. Mimo tego, co o nim wiedziała, nadal go kochała. Ta świadomość zawstydziała ją i upokarzała. Czuła, że traci do siebie szacunek. Wcześniej sądziła, że sięgnęła dna, gdy okazało się, jak łatwo dała się nabrać na jego czułe słowa. Później jednak było jeszcze gorzej.

Jeszcze przed wyjazdem do Petersburga dostarczono jej suknię ślubną. Alena nie zamierzała rozpakować przesyłki. Nie chciała na nią patrzeć ani jej przymierzać, ale pokojówka, która zajmowała się londyńskim apartamentem Wasilija, rozpakowała suknię wraz z dodatkami. Właśnie układała wszystko w garderobie, gdy weszła Alena.

Wstrząśnięta rozpoznała kreację, którą chętnie wybrałaby dla siebie, gdyby zamierzała poślubić ukochanego mężczyznę. W jednej chwili zaczęła się trząść. Gdyby nie obecność pokojówki pewnie chwyciłaby suknię, zmięła się i upchnęła w jakieś miejsce, w którym nie musiałaby jej oglądać.

Nie mogła znieść myśli, że wystąpi w tak pięknym stroju przed Kiryłem, ale nie miała innego wyjścia. Gdyby wcześniej dobrze się nad tym zastanowiła, wybrałaby najbrzydszą z sukni oglądanych w salonie. Szkaradność jej ślubnego stroju odzwierciedlałaby wszystko, co paskudne w jej małżeństwie. Ale teraz było na to za późno.

Rozmyślając o wydarzeniach minionych tygodni, Alena miała ochotę spędzić cały dzień w łóżku. Wiedziała jednak, że to nie wyjdzie jej na dobre. Gdyby zasnęła, pewnie kolejny raz śniłaby o silnych ramionach Kiryła i o tym, jak bezpiecznie się w nich kiedyś czuła. Lepiej więc było wstać i zmierzyć się z rzeczywistością, nieważne jak koszmarą.

Lato w Sankt Petersburgu było czasem świętowania. Podczas białych nocy, gdy nigdy nie robiło się tak naprawdę ciemno, w całym mieście wydawano przyjęcia. Najwięcej z nich odbywało się na wyspach w delcie Newy. Wszyscy celebrowali powrót ciepła. Był to także sezon ślubny.

Alena odnosiła wrażenie, że wszędzie, gdzie tylko spojrzała, zakochane panny młode wraz ze swoimi wybrankami pozowały do zdjęć na tle eleganckich budynków i licznych mostów przecinających sieć kanałów. Dawniej Alena uwielbiała przyjeżdżać do Sankt Petersburga i latem, i zimą. Ale nie tym razem. Ilekroć widziała zakochaną młodą parę, jej serce wypełniały ból i tęsknota za tym, czego jej odmówiono. Po dwóch dniach ledwie mogła to znieść.

Od przyjazdu do Petersburga wszyscy troje uczestniczyli w licznych spotkaniach towarzyskich. Ubiegłego wieczoru udali się do Teatru Maryjskiego na festiwal Gwiazdy Białych Nocy – najważniejszego wydarzenia, w kalendarzu kulturalnym miasta.

Gdy Alena stała obok Wasilija i Kiryła, brat wyraził żal, że nie zabrali klejnotów jej matki ze skrytki w londyńskim banku. Stwierdził, że doskonale

pasowałyby do wieczorowej kreacji.

– Mama nie lubiła być oceniana ani szacowana na podstawie jakości brylantów, Wasiliju – przypomniała mu Alena. – I ja też tego nie lubię. – Żadne drogocenne kamienie nie mogły uśmierzyć jej bólu.

Z kolei dzisiejszego wieczoru wybierali się na przyjęcie wydawane pod Petersburgiem, w luksusowej wili jednego z najzamożniejszych Rosjan, wybudowanej dla uczczenia jego ślubu – trzeciego z kolei – ze znaną amerykańską aktorką. Zabawę miał uświetnić koncert światowej gwiazdy muzyki pop, a także pokaz sztucznych ogni. Podobno koszt całej imprezy wyniósł kilka milionów funtów.

Alena nie miała ochoty świętować ani patrzeć, jak bogacze trwonią pieniądze na przyjemności. Ledwie ułamek kwoty wydanej na przyjęcie mógłby pomóc wielu ludziom, gdyby trafił do jednej z organizacji charytatywnych. Sama nie kupiła nawet nowej kreacji, ale przywiozła ze sobą z Londynu prostą suknię, w której już kiedyś wystąpiła. Przypuszczała, że wypadnie blado w porównaniu z krzykliwymi strojami żon najbogatszych Rosjan, ale nic jej to nie obchodziło.

Kilka minut później wyszykowana zeszła do salonu. Zdumiona zastała tam Wasilija. Siedział na sofie, przeglądając dokumenty, które przysyłano mu każdego ranka. Miał tyle spotkań biznesowych, że prawie w ogóle nie widywali się w ciągu dnia.

– Ach, Aleno – powitał ją, odkładając kartkę papieru, po czym wstał, żeby ucałować ją w policzek.

Zanim Kirył pojawił się w ich życiu, łączyły ich świetne relacje. Jednak odkąd brat zawiódł jej zaufanie, Alena czuła się tak, jakby go straciła.

Ponieważ nie przywykła do okazywania uczuć, poczuła się zaskoczona, gdy objął ją w pasie i przemówił niespodziewanie szorstkim głosem:

– Wiem, że się ze mną nie zgadzasz, ale obiecuję ci, Leno, że działam w twoim najlepszym interesie. Jeśli mi zaufasz, wkrótce sama się o tym przekonasz.

Na dźwięk zdrobnienia, którego używał, gdy była małą dziewczynką, łzy zaczęły dławić Alenę. Nawet jeśli Wasilij naprawdę sądził, że działa w jej interesie, nie wiedział tego co ona. Nie miał pojęcia, że nadal kochała Kiryła – człowieka, którym powinna gardzić. Intensywność tego uczucia raz za razem raniła jej czułe serce.

– Mam dla ciebie wieści – kontynuował Wasilij. – Chociaż nie obwieszczono tego jeszcze oficjalnie, Kirył zdobył kontrakt na budowę portu. Dzisiaj rano zadzwonił do mnie prezes firmy, żeby mnie o tym poinformować. Z pewnością Kirył też już o tym wie.

Alena odsunęła się od brata.

– Może twoim zdaniem to dobre wieści – odezwała się do niego – ale dla mnie nie mogłyby być gorsze.

Wasilij pokręcił głową, jakby jej słowa go zirytowały. A przecież mówiła prawdę. Skoro Kirył osiągnął swój cel, z pewnością stanie się wierną kopią swojego ojca. Tymczasem ona pokochała kogoś zupełnie innego – kogoś, kto zrodził się w jej wyobraźni.

Niemniej to prawdziwy człowiek dotykał jej ciała i rozbudził zmysły. To prawdziwy Kirył całował ją i pieścił. I Alena wiedziała, że żaden inny mężczyzna nie wprawi jej w taką ekstazę jak on.

W salonie swojego petersburskiego apartamentu Kirył wpatrywał się niewidzącym wzrokiem w ścianę nad biurkiem, przy którym siedział. Właśnie się dowiedział, że zdobył kontrakt. Dlaczego więc nie triumfował? Dlaczego nie smakował sukcesu, skoro osiągnął cel i pokonał swojego ojca? Gdzie podziała się radość zwycięstwa?

Chociaż w przeszłości zawsze, gdy chciał podsycić gniew i pragnienie zemsty, przywoływał z pamięci obraz ojca stojącego nad jego drobnym ciałem leżącym na ulicy, tym razem nie mógł tego zrobić. Jedyna twarz, którą widział oczami wyobraźni, to twarz Aleny.

Kirył rozpamiętywał te chwile, gdy leżała w jego łóżku, z włosami rozrzuconymi na poduszce i oczami pełnymi miłości. Od ich ostatniego spotkania w wynajętym przez niego londyńskim domu nie przespał dobrze ani jednej nocy. Przepęniała go złość. Był wściekły na siebie za to, że pragnął jej tak bardzo, że był gotów złamać własne zasady. Potrzebował jej jak nikogo innego na świecie. Pragnął rozbudzić w niej pożądanie, które sam odczuwał, ale w efekcie stracił nad sobą kontrolę.

A gdy dotarło do niego, jaką ta kobieta ma nad nim władzę, wpadł w szal. W końcu miał na głowie ważniejsze sprawy od niewygodnej, niechcianej fizycznej zależności od Aleny. Niestety problem sięgał głębiej, ponieważ nie chodziło wyłącznie o fizyczność. Gdy trzymał ją w ramionach, pragnął usłyszeć, że go kocha.

Rozmyślał o tym, co powiedziała o jego ojcu i o nim samym. Te słowa rozbrzmiewały w jego głowie każdego dnia i każdej nocy.

Na domiar złego, gdy wreszcie opłaciły się jego wysiłki, odniósł wrażenie, że nie zyskał niczego wartościowego.

„Czy tego chciałaby dla ciebie twoja matka? ”, zapytała Alena. Przez lata nie pozwalał sobie na wspomnienia o kobiecie, która dała mu życie. W jego oczach jej cierpienie i upokorzenie, które spotkało ją ze strony jego ojca, umniejszały jej wartość. Zamiast być z niej dumny, wstydził się jej. Przez te wszystkie lata gdy uważał się za silnego człowieka.

Przetarł oczy, przeczesał włosy palcami i skrzywił się. Wcześniej zadzwonił do niego Wasilij, żeby mu pogratulować zdobycia kontraktu. Tego

wieczoru miał towarzyszyć jego siostrze podczas jednego z ważniejszych wydarzeń towarzyskich sezonu. Z pewnością wielu ludzi zechce pogratulować mu sukcesu, także ci, którzy pamiętali czasy, gdy został odtrącony przez ojca. Myśl o tej cudownej chwili dawała mu siłę, by pracować bez ustanku, pokonywać przeszkody i rozwiązywać problemy. Ostatecznie nie tylko zdobył kontrakt, ale także zapewnił sobie bliskie stosunki z Wasilijem. Miał wszystko, prócz miłości Aleny.

Jeszcze niedawno ten cenny dar tak niewiele dla niego znaczył, więc zwyczajnie go zignorował. Nie przyjął tego, na czym teraz tak bardzo mu zależało. Zrozumiał, że czekało go jeszcze wiele pracy, jeśli pragnął zaznać szczęścia.

Alena właśnie miała udać się do swojego pokoju, żeby przygotować się na przyjęcie, gdy do drzwi apartamentu zapukał kurier z przesyłką od jednego z najśłynniejszych jubilerów świata. Pokojówka, która mu otworzyła, wydawała się znacznie bardziej podekscytowana widokiem paczki niż Alena, która beznamietnym wzrokiem wpatrywała się w cztery ślicznie zapakowane pudełeczka.

Zabrała zawiniątka do swojego pokoju, gdzie ostrożnie je rozpakowała. Uznała, że jej brat ostatecznie doszedł do wniosku, że Alena nie może wystąpić bez odpowiedniej oprawy, nawet jeśli wiązało się to z dodatkowym wydatkiem.

Być może inna kobieta skakałaby z radości na myśl o nowej biżuterii, ale nic nie było w stanie podnieść na duchu Aleny. Mimo to gdy otworzyła największe z pudełek, musiała docenić piękno spoczywającego w środku naszyjnika. Chyba nigdy wcześniej nie widziała czegoś równie cudownego i eleganckiego. Każdy brylant skrzył się tak bardzo, że musiała zmrużyć oczy. Całą kompozycję cechowała prostota. Widać było, że to dzieło mistrza.

Na moment uśmiech zagościł na jej ustach. Wyglądało na to, że Wasilij rozumiał ją znacznie lepiej, niż sądziła. Utwierdziła się w tym przekonaniu, gdy znalazła w środku notatkę potwierdzającą, że kamienie pochodziły z legalnego źródła.

W kolejnych pudełkach znalazła parę bransoletek i delikatne kolczyki. Wszystkie elementy miały ten sam wzór, więc cudownie się ze sobą komponowały.

Bez wątpienia Wasilij musiał zrezygnować z części swoich obowiązków, żeby wybrać dla niej ten piękny prezent. Ale jedyne, czego od niego pragnęła, to odwołania niechcianego ślubu.

Jedwabna suknia wieczorowa, którą wybrała na ten wieczór, miała jasnoliliowy kolor. Materiał został upięty w ten sposób, że ukrywał jej sylwetkę, zamiast ją podkreślać. Skrojona pod samą szyję góra, z długimi rękawami i prześwitującą wstawką na plecach nie była prowokująca, a jedynie dyskretnie zmysłowa. Mimo to Alena owinęła się szalem, ponieważ nie zamierzała odsłaniać więcej niż to konieczne. Zbytńio obnażona nie czułaby się komfortowo w towarzystwie Kiryła.

Nie chciała zasłaniać nowych kolczyków, więc upięła włosy za pomocą dwóch zabytkowych srebrnych grzebyków, które ojciec ofiarował kiedyś jej matce. Doppełniła stroju srebrnymi sandałami na wysokim obcasie i srebrną kopertówką.

Rozpyliła w powietrzu ulubione perfumy, po czym weszła w aromatyczną chmurę i wykonała obrót. Chwilę później do drzwi jej sypialni zapukał

Wasilij, po czym wszedł. W ciemnym smokingu wyglądał niezwykle przystojnie. Jak zawsze otaczała go aura władzy u większości ludzi budząca respekt, a nawet strach.

– Kirył powinien pojawić się lada chwila – poinformował, spoglądając na złoty zegarek, który dawniej należał do ich ojca. Bez względu na wszystko Alena nigdy nie wątpiła, że Wasilij bardzo go kochał. – Moim zdaniem powinniśmy pojechać jednym samochodem.

Skinęła głową. Nie miała siły protestować, chociaż od samego dźwięku imienia Kiryła rozboleła ją głowa.

– Dziękuję za prezent – zwróciła się do brata, muskając palcami naszyjnik. – Jest absolutnie cudowny, ale naprawdę nie musiałeś.

– To nie mnie powinnaś dziękować – odparł pospiesznie.

Wbiła w niego zdumione spojrzenie.

– Och! A zatem zamierzałeś wręczyć tę biżuterię komuś innemu!

– Nic podobnego. Ta biżuteria została bez wątpienia kupiona z myślą o tobie, Aleno. Ale nie przeze mnie. Przypuszczam, że to podarunek od twojego narzeczonego. Może chciał w ten sposób upamiętnić swój sukces.

Alena nie zdążyła odpowiedzieć, ponieważ do pokoju weszła pokojówka, by obwieścić przybycie Kiryła. Nie było czasu, żeby zdjąć brylanty, które nagle zaczęły jej ciążyć. Poczula się tak, jakby zakuto ją w łańcuchy, których nie mogła zrzucić – podobnie jak miłości do Kiryła.

Widok Aleny w brylantowej biżuterii, którą wybrał niezwykle starannie, poruszył serce Kiryła i wypełnił radością, ale także bólem. Wydawała się szczuplejsza, miała wyraźniej zarysowane kości policzkowe, a blask zniknął z jej oczu, ale i tak wyglądała niewiarygodnie pięknie. Wiedział, że jej wewnątrz było równie wspaniałe. I oddałby wszystko, żeby odzyskać to, co stracił. Marzył, by podejść do niej i wziąć ją w ramiona, ale nie mógł.

Wszyscy troje opuścili apartament i udali się do limuzyny, która miała ich zawieźć na przyjęcie. Alena nie raczyła obdarzyć Kiryła choćby jednym

spojrzeniem czy słowem. Właściwie nie powinien spodziewać się niczego innego. Przecież wyraźnie powiedziała, co sądzi o nim i ich małżeństwie.

Zamierzała podziękować Kiryłowi za prezent i pogratulować mu sukcesu. W końcu tego wymagały dobre manieri. A skoro miała na to całą noc, chwilowo milczała, wpatrując się w przyciemnioną szybę auta. Tymczasem mężczyźni rozmawiali ściszymi głosami, prawdopodobnie o interesach.

Kierowali się na południe, gdzie na obrzeżach Sankt Petersburga gospodarz wieczoru wzniosł willę na wzór jednego z osławionych królewskich pałaców. Alena westchnęła cicho, gdy skręcili na długi podjazd. Zarówno budynek, jak i przyległe tereny były skąpane w sztucznym świetle lamp. Kolory oświetlenia zmieniały się co pewien czas. Alena uznała, że zimą mogło to nawet wyglądać efektownie, jednak w porze białych nocy przypominało tandetną namiastkę prawdziwie pięknej poświaty widocznej na petersburskim niebie.

Ponieważ lista ważnych gości była niezwykle długa, musieli poczekać w limuzynie na swoją kolej, by móc przejść po czerwonym dywanie. W ogólnym zamieszaniu Alena nawet nie zdążyła się zorientować, kiedy Kirył zajął miejsce u jej boku i wsunął rękę pod ramię. Zadrżała pod wpływem jego dotyku, gdy pożądanie kolejny raz przejęło kontrolę nad jej ciałem. Wasilij ustawił się kilka kroków za nimi.

Na szczycie białych, marmurowych stopni powitał ich majordomus, który wziął płaszcze, po czym przekazał ich nazwiska innemu służącemu czekającemu u dołu kolejnej kondygnacji schodów.

Dopiero piętro wyżej czekał na nich gospodarz – bardzo wpływowy i zamożny człowiek. Z postawy, którą przyjął, gdy witał się z Kirylem i Wasilijem, Alena wywnioskowała, że bardzo ich cenił i szanował.

Z kolei jego nowa żona, choć niezwykle piękna, sprawiała wrażenie nadąsanej i znudzonej. Dopiero na widok Kiriła i Wasilija jej oczy pojaśniały z zachwyty. Posłała uwodzicielski uśmiech obu mężczyznom.

Niespodziewanie Alena poczuła ukłucie zazdrości. Najchętniej wyprowadziłaby Kiriła z tego przyjęcia. Nie mogła jednak zdradzić się ze swoimi uczuciami, które dla niej samej były wystarczająco uciążliwe.

Kirił ściągnął brwi na widok pobladłej twarzy Aleny. Wydała mu się taka krucha i delikatna. Wyciągnął do niej rękę, ale w tej samej chwili Wasilij zaczął do niej mówić, więc odwróciła się w jego stronę. To naturalne, że wolała rozmawiać z bratem niż z nim, zważywszy, jakie miała o nim zdanie. Mimo wszystko zamierzał to zmienić – na tyle, na ile był w stanie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Po upływie trzech godzin Alenę rozbolała głowa od gwaru rozmów licznych gości, którzy próbowali przekrzyczeć utwory wykonywane przez kwartet smyczkowy. Odwróciła się do Kiryła, żeby zapytać, kiedy wystąpi słynna gwiazda muzyki pop, ale skoro bez reszty pochłonęła go rozmowa z jednym z biznesmenów, nie zamierzała mu przeszkadzać.

Chociaż przez cały wieczór zachowywał się jak idealny narzeczonny, zamienili ledwie kilka zdań. Dzieląca ich emocjonalna przepaść była tak duża, że na myśl o niej Alena cierpiała katusze. Żal ścisnął ją za gardło, a każdy napięty mięsień boleśnie dawał o sobie znać.

Kelnerzy i kelnerki w uniformach krążyli między gośćmi, nosząc tace z małymi blinami z wędzonym łososiem oraz kawiozem.

Rozmówca Kiryła w końcu odszedł w swoją stronę.

– Idę do toalety – poinformowała Alena, wręczając Kiryłowi wciąż pełny kieliszek szampana.

Kirył patrzył, jak odchodzi. Przypominała ulotną liliową zjawę, w sukni znacznie bardziej eleganckiej i prostszej od kreacji wielu zaproszonych kobiet. Biżuteria, którą kupił dla niej po tym, jak Wasilij wyznał z irytacją, że zapomniał zabrać ze skrytki depozytowej klejnoty matki Aleny, wyglądała na niej tak dobrze, jak się tego spodziewał. Gdy zobaczył ten komplet na wystawie, przejrzystość brylantów i elegancka prostota wzoru od razu skierowały jego myśli ku Alenie. Zauważył kilka razy w ciągu wieczoru, jak unosi rękę do naszyjnika, jednak jej mina nie wyrażała zachwyty ani radości. Właściwie sprawiała wrażenie niezadowolonej.

Alena nie była zaskoczona, gdy po wyjściu z toalety spotkała Kiryła.

Niewątpliwie czekał tam właśnie na nią.

– Rozmawiałem z Wasilijem – zwrócił się do niej, gdy podeszła. – Postanowił odbyć kolejne spotkanie biznesowe z jednym z gości, więc nie będzie z nami wracał.

– Rozumiem. – Z nerwów nie zdołała powiedzieć nic więcej, choć zdawała sobie sprawę, jak niedorzeczna jest jej obawa przed podróżą w towarzystwie samego Kiryła.

– Aleno... – zaczął Kirył.

– Nie miałam czasu podziękować ci za to – powiedziała Alena, przerywając mu w pół zdania. – Wasilij uznał, że kupiłeś to na znak sukcesu, który odniosłeś. Nie zdążyłam ci także pogratulować. Zamierzałam to zrobić wcześniej, ale...

– Nie podpisałem kontraktu. A brylanty nie mają z nim nic wspólnego.

Pomimo panującego wokół nich hałasu Alena wyraźnie usłyszała jego słowa. Nie mogła jednak pojąć ich sensu. Spojrzała na Kiryła z niedowierzaniem, a jej serce zabiło mocniej.

– Przecież tak bardzo tego pragnąłeś. Na niczym nie zależało ci bardziej. Tak powiedziałeś. Słyszałam.

– Myliłem się. Aleno, muszę z tobą porozmawiać... Chcę ci coś powiedzieć... o twojej przyszłości. Ale nie tutaj w tym harmidrze. Wrócisz ze mną do Petersburga?

Skinęła głową. Najchętniej zażądałaby, by wyjawił wszystko od razu, ale wiedziała, że to nie było odpowiednie miejsce na prywatną rozmowę.

Wkrótce limuzyna zatrzymała się przed budynkiem, w którym znajdowały się ich apartamenty. Jednak gdy Alena ruszyła do wejścia, Kirył chwycił ją za rękę, kręcąc głową.

– Przejdźmy się – zaproponował. – Tak będzie mi łatwiej.

– Dobrze – zgodziła się po chwili wahania.

Gdy Kirył puścił jej rękę, przeniknął ją chłód.

Brakowało ciepła jego dotyku. Bez zastanowienia przysunęła się do niego, ale on ponownie zwiększył dzielącą ich odległość. Skierował się w stronę rzeki, zrównując z nią krok.

Tu i ówdzie na Newie unosiły się barki turystyczne, a w oddali migotały światła willi, w których odbywały się przyjęcia. Na krótką chwilę Alena wróciła myślami do zimowego pobytu w Petersburgu, który spędzili na jednej z wysepek w delcie rzeki.

– Zamierzam porozmawiać na ten temat z Wasilijem jutro rano – zaczął Kirył – ale najpierw chciałem poinformować ciebie, że skoro zrezygnowałem z kontraktu, nie ma powodu, byś musiała wyjść za mnie za męża, Aleno. Przyrzeknę Wasilijowi, że to, co zaszło między nami, nigdy nie zostanie podane do wiadomości publicznej. Wasilij będzie mógł poinformować media, że to ty zerwałaś zaręczyny. Sądząc po spojrzeniach mężczyzn obecnych na dzisiejszym przyjęciu, wiem, że będą mi współczuli utraty takiej pięknej i czarującej narzeczonej.

Nieopodal Newa połyskiwała srebrem pod bladoniebieskim niebem, ale Alena pozostawała ślepa na jej piękno.

– Odrzuciłeś kontrakt, ponieważ nie chciałeś się ze mną ożenić?

Nigdy w życiu nie czuła się tak upokorzona. Aż do tej pory jakaś jej część naiwnie wierzyła, że małżeństwo zbliży ich do siebie, ale Kirył pozbawił ją i tego.

– Chcę dać ci wolność, Aleno – powiedział, spoglądając jej prosto w oczy. – Nic nie wynagrodzi krzywdy, którą ci wyrządziłem, ale przynajmniej mogę uwolnić cię od niechcianego małżeństwa.

– Zrezygnowałeś z kontraktu przez wzgląd... na mnie? – Nie mogła w

to uwierzyć.

– To, co powiedziałaś wtedy w Londynie, bardzo mnie rozzłościło. Byłem zły na ciebie i na siebie, ale wyładowałem tę złość na tobie. Jednak nie zdołałem zapomnieć twoich słów ani zignorować wpływu, jaki miałaś na mnie od dnia, w którym pocałowałem cię po raz pierwszy. Wmawiałem sobie, że nic dla mnie nie znaczysz, a pragnę cię tylko dlatego, że ułatwisz mi osiągnięcie celu. Ale nie można zbyt długo żyć w kłamstwie. Miałaś rację, gdy zarzuciłaś mi wybór złej drogi. Lecz myliłaś się co do jednego. Ja mam serce. Miałem je, zanim mój ojciec rozerwał je na strzępy i wyrzucił na bruk. Sądziłem, że je tam zostawiłem. Tłumaczyłem sobie, że cieszę się z takiego obrotu sprawy, ponieważ już nikt nigdy nie sprawi mi bólu. Nie mając serca, nie musiałem cierpieć, gdy przed oczami stawało mi zranione spojrzenie matki, nie musiałem wstydzić się mojej romskiej krwi ani przeżywać goryczy odtrącenia przez ojca. W moim życiu nie było miejsca na zwykłe ludzkie emocje. Wierzyłem w to do chwili, w której poznałem ciebie, w jakiś sposób zdołałaś poskładać kawałki mojego serca, a ja nic nie mogłem na to poradzić. Z każdym słowem i z każdym spojrzeniem pełnym miłości przywracałaś mu dawny kształt. Nie byłem ci za to wdzięczny. Ani trochę. Właściwie gdybym mógł, rozszarpałabym je raz jeszcze. Nie chciałem twojej miłości. I tym bardziej nie chciałem jej odwzajemniać.

Jeśli Kirył słyszał jej ciche westchnienie wyrażające niedowierzanie, nie dal niczego po sobie poznać. Alena chciała się odezwać, ale emocje zbyt mocno zgniatały jej pierś i uniemożliwiały wydobyć choćby jednego słowa.

– Nie zasługiwałem na twoją miłość, Aleno. Nie doceniałem jej ani ciebie, ponieważ tak naprawdę nie doceniałem siebie. Bez względu na to, ile osiągnę, zawsze będę dzieckiem mojej matki, a to w oczach mojego ojca czyni mnie nic niewartym śmieciem. Dzięki tobie zrozumiałem, że tylko jeśli

odrzuć przekonania mojego ojca i zacznę czerpać z darów, które ofiarowała mi matka, stanę się lepszym człowiekiem. To ty pokazałaś mi, jak wiele od niej dostałem. Dar życia i wiedzę, że miłość jest najważniejsza i może przetrwać każdą burzę. Sądziłem, że te uczucia do ciebie, których nie potrafiłem kontrolować, to moja słabość, ale teraz wiem, że dałyby mi wielką siłę, gdybym tylko w porę je docenił. I chociaż bardzo bym chciał, nie mogę cofnąć czasu. Nie mogę oczekiwać, że mi wybaczysz. Nie mogę wskrzesić miłości, którą zabiłem. Ale mogę pozwolić ci odejść wolno i znaleźć miłość w ramionach innego mężczyzny, który w porę zrozumie, jak wielkie spotkało go szczęście. A ja mogę spróbować stać się takim człowiekiem, jakiego we mnie dostrzegłaś. Jutro porozmawiam z Wasilijem i wszystko mu wyjaśnię.

– Nie.

To krótkie, stanowcze słowo oznaczało kolejną zmianę planów. Kirył zmarszczył czoło, spoglądając na Alenę.

– Nie przejmuj się – przemówił łagodnie. – Nie obawiaj się, że Wasilij zmusi cię do poślubienia mnie. Na pewno do tego nie dojdzie.

– Nie obawiam się tego. Boję się natomiast spędzić resztę życia bez ciebie, Kirył. Nie zniosłabym tego. Sądziłam, że jest inaczej, ale okłamywałam się. A wtedy w tym domu, w Londynie, kiedy ty... kiedy my... Miałaś rację.

Spojrzała na drugi brzeg rzeki, ponieważ nie miała odwagi poszukać akceptacji na twarzy Kiryła. Nabrała powietrza, po czym wypuściła je wolno, żeby się uspokoić.

– Gdy powiedziałeś, że możesz sprawić, bym cię zapragnęła, miałeś rację. Wiedziałam o tym od samego początku, ale nie zdawałam sobie sprawy, jak desperacko cię pożądam, zanim mnie nie objąłeś. Wmawiałam sobie, że nie chcę prawdziwego Kiryła, a jedynie jego fałszywy wizerunek,

który powstał w mojej głowie. Myliłam się. Czułam wstyd i złość, ale bez względu na to, jak bardzo się starałam, nie potrafiłam przestać cię kochać. A teraz mówisz, że ty też mnie kochasz...

Stłumiony okrzyk wyrwał jej się z gardła. Zamiast odpowiedzieć Kirył porwał ją w ramiona i pocałował z całym żarem, który dobitnie wyrażał uczucia do tej niezwykłej kobiety.

Oczywiście jeden pocałunek nie wystarczył.

A skoro nie byli jedynymi kochankami spacerującymi w mlecznym świetle petersburskiej nocy, nikt nie zwracał uwagi na ten wybuch namiętności. W końcu ruszyli spleceni w miłosnym uścisku. Przystawali jednak co kilka kroków, żeby obsypać się pocałunkami.

– Tak bardzo cię kocham, Kirył – wyszeptała Alena drżącym głosem. – Tak bardzo. Chcę, żebyś kochał się ze mną tej nocy. Chcę, żebyśmy byli razem tak jak dawniej. Sądziłam, że pragnęłam mężczyzny, którego sobie wymyśliłam, ale teraz wiem, że ten mężczyzna był jedynie bladym cieniem cudownej osoby, którą naprawdę jesteś. Twoja matka byłaby z ciebie dumna. Ja jestem z ciebie dumna. Zabierz mnie do swojego apartamentu.

Kiedy Kirył nie wykonywał przez moment żadnych ruchów, Alenę zdjął strach, że popełniła potworny błąd i źle go zrozumiała – że tak naprawdę nigdy jej nie kochał. Ale nagle poruszył głową, a jego oczy rozblęły.

– Mam lepszy pomysł – zwrócił się do niej zachrypniętym głosem.

– Dokąd mnie zabierasz? – zapytała, gdy sięgnął po telefon komórkowy i zamówił limuzynę.

– Musisz uzbroić się w cierpliwość – odparł z uśmiechem.

Pół godziny później ze szczęścia Alenie odjęło mowę, gdy stanęli przed domem, w którym spędzili pierwszy wspólny czas w Sankt Petersburgu.

– Nie możemy tak po prostu wejść do środka – zaprotestowała po

chwili.

– Ależ możemy – zapewnił ją Kirył. – Wynająłem go z myślą o podróży poślubnej. Uznałem, że tak będzie wszystkim wygodnie, zważywszy na jego odległość od Sankt Petersburga. Jednak to nie lokalizacja miała dla mnie decydujące znaczenie.

– Nie? – rzuciła z nutką drwiny, gdy jeden ze służących otworzył drzwi.
– A co takiego miało decydujące znaczenie?

– Jeśli nie chcesz wprawić w zakłopotanie personelu, powtórz to pytanie, gdy zostaniemy sami w sypialni – odparł, po czym wybuchł śmiechem na widok jej zaczerwienionych policzków.

Jako że służba była doskonale wyszkolona, nie okazała zdumienia nietypową porą przybycia Aleny i Kiryła, ich wieczorowymi kreacjami ani brakiem bagażu. Poza tym Alena była w takiej euforii, że nie miało to dla niej znaczenia. Liczył się tylko Kirył i ich miłość, co też powtarzała mu raz za razem przez kolejne godziny magicznej białej nocy, którą spędzili w swoich ramionach.

Pierwszy raz mógł doświadczyć jej bliskości bez żadnych barier. Gdy trzymała go i pieściła, Kirył wiedział, że wreszcie znalazł to, czego pragnął. Jej cichy jęk, płynne ruchy ciała i paląca potrzeba spełnienia, które rozbudzały jego pożądanie, pozwoliły im obojgu wspiąć się na szczyt rozkoszy.

Później, gdy Alena nie mogła powstrzymać ziewania, przyciągnął ją do siebie, żeby mogła oprzeć głowę na jego ramieniu, i powiedział:

– To początek wspólnej drogi przez życie, moja ukochana.

– Mhm – mruknęła sennie Alena. – Chociaż jeśli wziąć pod uwagę, że żadne z nas się nie zabezpieczyło, wkrótce może dołączyć do nas ktoś jeszcze.

Na myśl o dziecku Kirył obiecał sobie, że otoczy je miłością. Przyciągnął Alenę jeszcze bliżej.

– Tak bardzo cię kocham – powiedział żarliwie.

– Więc przyznasz, że miałem rację w sprawie waszego ślubu? – zadrwił Wasilij, gdy składał Alenie życzenia z okazji zawarcia związku małżeńskiego. Za jego plecami ciągnęła się długa kolejka gości weselnych pragnących pogratulować młodej parze.

– Chciałeś, żebym poślubiła Kiryła, ponieważ dbałeś o reputację rodziny i swoje interesy – przypomniała Alena przyrodniemu bratu. Odwróciła się od niego, żeby posłać uśmiech Kiryłowi, który właśnie ścisnął jej dłoń.

– Nie – odparł Wasilij. – Chciałem, żeby Kirył się z tobą ożenił, ponieważ wiedziałem, jak bardzo musisz go kochać, skoro się mu oddałaś.

Alena spojrzała na niego zdumiona.

– Mówię prawdę – zapewnił cicho Wasilij. – Nasz ojciec kazał mi obiecać, że po jego śmierci zadbam o twoje szczęście, Aleno. Nigdy nie mógłbym zawieść jego zaufania.

– Ale Kirył powiedział, że nic dla niego nie znaczę.

– To prawda. Mimo to nie był przekonujący. Poza tym wszystko, co słyszałem o nim, świadczyło o jego szlachetności. Uznałem więc, że z czasem rzeczywiście zechcecie być razem.

– Zatem wszystko doskonale się udało?

– Na szczęście... choć z pewnością nie dzięki tej nieodpowiedzialnej kobiecie, która zostawiła cię bez opieki. Jeśli kiedykolwiek ją spotkam, powiem jej do słuchu.

Ostry ton zabarwił głos Wasilija. Alena dobrze wiedziała, że w tej

sytuacji nie powinna się z nim kłócić. Poza tym miała teraz ważniejsze i przyjemniejsze rzeczy na głowie – takie jak upajanie się czułym spojrzeniem męża i rozmyślanie o nocy, która ich czekała!

- Kocham cię – wymówił bezgłośnie Kirył, jakby czytał w jej myślach.
- A ja kocham ciebie – wyszeptała Alena.

TTLR